TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

14 - 20 kwietnia 2026 r. ■ nr 15 (542) ■ Cena 4,99 zł (w tym VAT 5%)

Nowy - stary prezes kopalni Bogdanka

Zbigniew Stopa

STR. R6

Fot.Grzegorz Kuczyński

Związki zawodowe grożą kopalni strajkiem

Konflikt płacowy w Lubelskim Węglu Bogdanka

STR. R4

Nowy Konsultant Krajowy w dziedzinie Chirurgii Plastycznej

Tomasz Korzeniowski jest związany z łęczyńskim szpitalem

STR. R15

Fot.Jolanta Chwałczyk

Błędy poprzedników bolą finansowo

Starosta Łukasz Reszka odpowiada na pytania Wspólnoty:

Gdzie bije Pana serce w Łęcznej czy w Świdniku?

Górnik Łęczna czy Avia Świdnik?

Pan alarmuje o trudnej sytuacji, a jednocześnie pobiera wynagrodzenie na poziomie maksymalnym...

Czy zamierza Pan odwołać Krzysztofa Niewiadomskiego z zarządu powiatu?

Po co dwóch dyrektorów w Zarządzie Dróg Powiatowych?

STR. 22-23

Fot.Grzegorz Kuczyński

Milejów skarcony za sesje bez transmisji

Wojewoda: To naruszenie prawa

STR. 9

Dofinansowanie do sterylizacji i czipowania zwierząt w Łęcznej. Zasady

STR. 3

Krok bliżej do Łęczyńskiej strefy ekonomicznej

STR. 21

R E K L A M A

ŁĘCZYŃSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA

Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 578 143 582

R E K L A M A

Bank Spółdzielczy w Łęcznej

PROMOCYJNY KREDYT GOTÓWKOWY na dowolny cel!

DLA SŁUŻB MUNDUROWYCH I PRACOWNIKÓW BRANŻY MEDYCZNEJ

7,49%

BEZ PROWIZJI

Niniejszy materiał nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego i ma charakter wyłącznie informacyjny. Reprezentatywny przykład: RRSO 7,75% na dzień 03.03.2026 r., dla całkowitej kwoty kredytu 40 000,00 PLN. Całkowity koszt kredytu 8 070,41 PLN, w tym: odsetki 8 070,41 PLN, prowizja 0,00 PLN. Całkowita kwota do zapłaty 48 070,41 PLN. Czas obowiązywania umowy 60 miesięcy, 59 miesięcznych rat równych w wysokości 801,18 PLN oraz ostatnia 60 rata wyrównująca 800,79 PLN. Oprocentowanie stałe 7,49% w skali roku.

N 810 ISSN 2450-4416 INDEX 409642
9 772450 441603

LEC

eprasa.pl fc1149fedf

tuba ŁĘCZNEJ

S T O P K A

TYGODNIK LOKALNY wspólnota

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Dziennikarze:
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892

Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Polska Press Drukarnia
Białystok - ul. Ignatki 40/2

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
ŁĘCZNA
• BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK, ul. Targowa 14

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA
BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ
USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:
Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
tel. 502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI
Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY
NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
tel. 669-536-236

Wybiorą najpiękniejszy ogród w gm. Spiczyn

Samorząd Spiczyna zaprasza mieszkańców do udziału w wyjątkowej rywalizacji, która ma na celu wyłonienie najefektowniejszych przestrzeni przydomowych. Konkurs pod nazwą „Najpiękniejszy Ogród Przydomowy 2026 – edycja Wiosenna" to okazja do zdobycia cennych nagród, ale przede wszystkim sposób na wspólne dbanie o estetykę i środowisko naturalne swojej małej ojczyzny. Właściciele najbardziej zadbanych zielonych zakątków mogą liczyć na uznanie oraz profesjonalny sprzęt ogrodniczy.

Zasady udziału i zgłoszenia

W konkursie mogą wziąć udział wszyscy mieszkańcy gminy Spiczyn, którzy posiadają ogród przydomowy na jej terenie.

Osoby chcące pochwalić się swoją pracą mają czas na przesłanie zgłoszenia do 10 czerwca 2026 roku. Procedura jest prosta i wymaga dostarczenia wypełnionego formularza wraz z pięcioma zdjęciami ogrodu oraz podpisaną klauzulą RODO. Dokumenty można przynieść osobiście do siedziby Urzędu Gminy Spiczyn lub wysłać drogą elektroniczną na dedykowany adres mailowy ogrod@spiczyn.pl.

Wizytacje i wielki finał

Po zakończeniu naboru zgłoszeń, do pracy przystąpi specjalna komisja konkursowa licząca od czterech do sześciu osób. Od 18 czerwca jurorzy będą odwiedzać zgłoszone ogrody, o czym właściciele zostaną uprzedzeni telefonicznie z co najmniej trzydniowym wyprzedzeniem. Podczas wizytacji ocenianych będzie wiele aspektów, w tym ogólna estetyka, różnorodność roślinności, obecność elementów przyjaznych naturze, a także pomysłowość właściciela i to, jak ogród komponuje się z otoczeniem. Za każdy z tych elementów można otrzymać do dwudziestu punktów, co daje łączną pulę stu punktów do zdobycia.

Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród odbędzie się w niedzielę, 28 czerwca. Uroczystość zaplanowano podczas wydarzenia plenerowego pod hasłem „Ruch, rywalizacja, pasja – sportowe spotkanie z jeździectwem w Kijanach", którego organizatorem jest Fundacja Patataj.

Na zwycięzców czekają trzy nagrody główne w postaci sprzętu lub narzędzi ogrodniczych, natomiast pozostali uczestnicy otrzymają pamiątkowe upominki.

Grzegorz Kuczyński

Repertuar kina z Milejowa na cały kwiecień

Gminny Ośrodek Kultury przygotował zróżnicowaną ofertę filmową na kwiecień dla widzów w każdym wieku. Od animacji dla najmłodszych po mocne kino dla dorosłych.

Na najmłodszych czeka bajka Pan Ryba, która przeniesie widzów w kolorowy, podwodny świat pełen niespodzianek i morskich opowieści.

Inny prezentowany film to Hopnięci, będący zabawną historią o leśnych zwierzętach, które udowadniają, że współpraca i przyjaźń pozwalają pokonać każdą przeszkodę.

Dla nieco starszej publiczności przygotowano propozycję Dobry chłopiec, w której twórcy nominowani do prestiżowych nagród poruszają ważne tematy społeczne w sposób intrygujący i nieoczywisty.

Fanów muzyki z pewnością przyciągnie produkcja pod tytułem Elvis Presley Epic, stanowiąca wyjątkowy zapis koncertowy legendarnego króla rock and rolla.

Kolejne filmowe emocje czekają nas w ostatni weekend miesiąca, kiedy to na ekranie zagości ulubieniec dzieci w filmie Pucio.

Kolejną propozycją familijną jest obraz Fleak Futrzak i ja, opowiadający o niezwykłej więzi między chłopcem a jego futrzastym przyjacielem.

Wielbiciele gier komputerowych nie mogą przegapić seansu Super Mario Galaxy Film, w którym kultowy hydraulik wyrusza na kolejną misję ratunkową w odległe zakątki kosmosu.

Widzowie dorośli będą mogli obejrzeć dramat pod tytułem Drama z Robertem Pattinsonem w roli głównej.

Kwietniowy repertuar zamyka horror Panna Młoda!, czyli mroczna opowieść nakręcona w technologii IMAX.

Grzegorz Kuczyński

Ostatnie dni plebiscytu na najlepszego dzielnicowego

Jeszcze tylko do 16 kwietnia mieszkańcy Powiatu Łęczyńskiego mogą wybierać funkcjonariuszy w ogólnopolskim konkursie na Super Dzielnicowego 2026 roku. Akcja ma na celu wyłonienie najpopularniejszego policjanta.

Czwarta edycja tego popularnego plebiscytu odbywa się w ramach kampanii społecznej pod hasłem Dzielnica Bez Strachu. Inicjatywa jest wspólnym przedsięwzięciem instytucji takich jak Komenda Główna Policji oraz Telewizja Puls wraz z ekipą znanego serialu kryminalnego pod tytułem Dzielnica strachu. Głosowanie na swojego faworyta jest całkowicie bezpłatne i odbywa się za pośrednictwem strony internetowej dzielnicabezstrachu.pl. W konkursie biorą udział funkcjonariusze pełniący służbę w Komendzie Powiatowej Policji w Łęcznej oraz w podległym jej Posterunku Policji w Milejowie.

Zasady plebiscytu są bardzo proste, jednak warto pamiętać o kilku istotnych szczegółach. Przy oddawaniu pierwszego głosu każdy uczestnik musi przygotować krótkie uzasadnienie swojego wyboru. To właśnie te opisy mają szansę na dodatkowe wyróżnienie, ponieważ na autorów pięciu najciekawszych uzasadnień czekają nagrody pieniężne w wysokości tysiąca złotych każda. Po dokonaniu pierwszego zgłoszenia na wybranego kandydata można oddawać kolejne głosy raz dziennie przez cały okres trwania akcji, co pozwala realnie zwiększyć szanse naszych lokalnych policjantów na zwycięstwo.

Zwycięzca, który otrzyma tytuł Super Dzielnicowego 2026, zostanie uhonorowany pamiątkową statuetką oraz nagrodą finansową. Ciekawym elementem wyróżnienia jest także możliwość wystąpienia w roli aktorskiej w serialu Dzielnica strachu.

Grzegorz Kuczyński

Podsumowanie przedświątecznej akcji pomocowej

Wielkanocna radość dotarła do potrzebujących

Podsumowanie przedświątecznej akcji pomocowej w Łęcznej

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Łęcznej podsumował tegoroczną zbiórkę żywności pod hasłem „Podziel się Wielkanocną Radością".

Tegoroczna inicjatywa, realizowana w dniach od szesnastego lutego do dwudziestego marca, zakończyła się pełnym sukcesem.

Dzięki hojności darczyńców, których serca okazały się niezwykle otwarte, udało się przygotować trzydzieści pięć bogatych paczek świątecznych. Produkty te zostały przekazane bezpośrednio do podopiecznych ośrodka jeszcze przed rozpoczęciem wielkanocnego świętowania, przynosząc im realną ulgę oraz poczucie, że nie są pozostawieni sami sobie w tym szczególnym czasie. Szczególne słowa uznania należą się społecznościom lokalnych placówek oświatowych, w tym Szkole Podstawowej numer 2 w Łęcznej, Żłobkowi Publicznemu w Łęcznej oraz Przedszkolu Publicznemu numer 4 w Łęcznej.

Grzegorz Kuczyński

CO, GDZIE, KIEDY?

KWIECIEŃ 14 WTOREK
14 kwietnia, wtorek - VII Powiatowy Konkurs Poetycki „Piękno powiatu łęczyńskiego piórem malowane" - koniec przyjmowania prac w Powiatowej Bibliotece Publicznej w Łęcznej.

KWIECIEŃ 17 PIĄTEK
17 kwietnia, piątek - Wystawa malarstwa grupy twórczej działającej przy GOK w Cycowie „Pędzel sercem prowadzony" do obejrzenia do piątku.

LEC

eprasa.pl fc1149fedf

Wojewoda w łęczyńskim szpitalu. Na wizytacji

Wojewoda Lubelski Krzysztof Komorski odwiedził Łęczną, aby osobiście zapoznać się z postępami prac przy budowie nowoczesnych obiektów medycznych. Spotkanie z dyrektorem placówki i jednocześnie posłem na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Krzysztofem Bojarskim dotyczyło strategicznych projektów, takich jak nowe centrum zdrowia psychicznego, podziemny schron oraz modernizacja lądowiska dla śmigłowców.

Na działce sąsiadującej z głównym gmachem szpitala intensywnie postępuje budowa Powiatowego Centrum Zdrowia Psychicznego

Wojewoda Krzysztof Komorski oraz dyrektor Krzysztof Bojarski nad planami rozbudowy szpitala

Na działce sąsiadującej z głównym gmachem szpitala intensywnie postępuje budowa Powiatowego Centrum Zdrowia Psychicznego. Do końca bieżącego roku powstanie tam nowoczesny, piętrowy budynek o powierzchni dwóch i pół tysiąca metrów kwadratowych. Inwestycja ta odpowiada na rosnące potrzeby społeczne w zakresie opieki psychiatrycznej, oferując wsparcie zarówno w formie ambulatoryjnej, jak i stacjonarnej. W nowym obiekcie znajdzie się Poradnia Zdrowia Psychicznego z sześcioma gabinetami, oddział stacjonarny oraz Zakład Opiekuńczo-Leczniczy o profilu psychiatrycznym, z których każdy dysponować będzie dwudziestoma czterema łóżkami. Dodatkowo zaplanowano oddział dzienny dla dwudziestu pacjentów. Nowoczesne podejście do leczenia chorób duszy jest dziś niezbędne, a stworzenie godnych warunków terapii w bliskim sąsiedztwie miejsca zamieszkania pacjentów znacząco przyspiesza proces ich powrotu do pełnej sprawności społecznej.

Parking i schron w jednym

Kolejnym kluczowym elementem modernizacji kompleksu medycznego jest budowa podziemnego parkingu, który zostanie zrealizowany w ramach Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej. To obecnie największe tego typu przedsięwzięcie w województwie lubelskim, którego wartość szacuje się na czterdzieści milionów złotych. Obiekt o powierzchni sześciu tysięcy metrów kwadratowych w czasie pokoju będzie służył jako parking i zaplecze magazynowe, jednak jego konstrukcja została zaprojektowana z myślą o sytuacjach kryzysowych. W razie zagrożenia budowla zmieni się w profesjonalny schron, zdolny pomieścić trzy i pół tysiąca osób. Magazyny zostaną wówczas przekształcone w punkty udzielania świadczeń medycznych, co umożliwi bezpieczną ewakuację pacjentów i personelu szpitala. Rozwój infrastruktury obronnej przy placówkach ochrony zdrowia jest kluczowym elementem nowoczesnej strategii bezpieczeństwa państwa.

Tunel z lądowiska

Plany na najbliższą przyszłość obejmują także przebudowę lądowiska dla śmigłowców Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, na co szpital pozyskał blisko dwa miliony złotych z Ministerstwa Zdrowia. Prace zaplanowane na 2026 rok obejmą nie tylko nową nawierzchnię i infrastrukturę techniczną, ale przede wszystkim budowę osłoniętego tunelu łączącego lądowisko bezpośrednio z obszarem, który zajmuje Szpitalny Oddział Ratunkowy. Takie rozwiązanie, wyposażone w automatyczne bramy i nowoczesne oświetlenie, pozwoli na transport pacjentów w stanie zagrożenia życia bez względu na warunki pogodowe. W ratownictwie medycznym każda sekunda jest na wagę złota, a skrócenie drogi ze śmigłowca na stół operacyjny bezpośrednio przekłada się na wyższe szanse na uratowanie zdrowia i życia chorych.

Grzegorz Kuczyński

Dofinansowanie do sterylizacji i czipowania zwierząt w Łęcznej

Mieszkańcy gminy mogą liczyć na pokrycie połowy kosztów sterylizacji, kastracji oraz elektronicznego znakowania swoich pupili.

Chodzi o ograniczanie populacji zwierząt niechcianych, które często trafiają później do schronisk.

Z możliwości dofinansowania mogą skorzystać osoby zameldowane na terenie Gminy Łęczna, które są właścicielami psów lub kotów. Zgodnie z przyjętym regulaminem, każdy mieszkaniec może złożyć jeden wniosek obejmujący jedno zwierzę.

Ważnym warunkiem uczestnictwa jest zgoda na oznakowanie czworonoga mikroczipem oraz wpisanie go do bazy danych Safe-Animal, o ile zwierzę nie zostało oznakowane wcześniej. Sam zabieg dotyczy zwierząt powyżej szóstego miesiąca życia, których stan zdrowia pozwala na bezpieczne podanie znieczulenia ogólnego. Sterylizacja i kastracja to najskuteczniejsze metody zapobiegania niekontrolowanemu rozmnażaniu się zwierząt, a dodatkowo chronią one pupile przed wieloma groźnymi schorzeniami, co przekłada się na ich dłuższe i zdrowsze życie.

Realizacją programu zajmuje się Przychodnia Weterynaryjna Astra-Vet prowadzona przez panią lekarz Olgę Kruk, która mieści się przy ulicy Kapitana Żabickiego 1a w Łęcznej.

Ceny po uwzględnieniu pięćdziesięciu procent dofinansowania z budżetu gminy są korzystne dla właścicieli. Przykładowo za sterylizację kotki zapłacimy sto sześćdziesiąt złotych, natomiast kastracja kocura to koszt rzędu stu złotych. W przypadku psów ostateczna kwota zależy od ich wagi. Zabieg dla suczki ważącej do dziesięciu kilogramów kosztuje sto dziewięćdziesiąt pięć złotych, a dla większych zwierząt ważących od czterdziestu do pięćdziesięciu kilogramów cena wynosi dwieście siedemdziesiąt pięć złotych.

Kastracja psa o wadze do dziesięciu kilogramów to wydatek stu siedemdziesięciu pięciu złotych, natomiast dla psów ważących powyżej trzydziestu kilogramów koszt po zniżce to dwieście dwadzieścia pięć złotych. Samo znakowanie mikroczipem wraz z wpisem do bazy po dofinansowaniu kosztuje czterdzieści złotych.

Aby skorzystać z programu, należy złożyć odpowiedni wniosek w Urzędzie Miejskim w Łęcznej. Po pozytywnej weryfikacji dokumentów przez Referat Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska, pracownik magistratu poinformuje wnioskodawcę telefonicznie o zakwalifikowaniu do programu. Następnie właściciel odbiera skierowanie, z którym udaje się do wyznaczonego gabinetu weterynaryjnego w celu ustalenia terminu wizyty. Warto pamiętać, że gmina finansuje wizytę kwalifikującą, sam zabieg, opiekę pooperacyjną do czasu wybudzenia oraz wizytę kontrolną ze zdjęciem szwów.

Właściciel we własnym zakresie musi jednak pokryć koszty ewentualnego odrobaczania, szczepień czy zakupu kaftanika pooperacyjnego. Akcja dofinansowań potrwa do 31 października br. lub do wcześniejszego wyczerpania przeznaczonych na ten cel środków finansowych.

Grzegorz Kuczyński

LEC

Inwestycje w infrastrukturę wodociągową w gminie Cyców

Czysta woda popłynie z kranów

Fot. Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego

Gmina Cyców pozyskała ponad dwa miliony złotych dofinansowania na kompleksową modernizację systemu zaopatrzenia w wodę

Gmina Cyców pozyskała ponad dwa miliony złotych dofinansowania na kompleksową modernizację systemu zaopatrzenia w wodę.

W czwartek, 9 kwietnia 2026 roku, w siedzibie władz wojewódzkich odbyło się uroczyste przekazanie umowy, która otwiera drogę do realizacji projektu pod nazwą Modernizacja infrastruktury poboru, uzdatniania i dystrybucji wody na terenie gminy Cyców. Dokument z rąk Marszałka Województwa Lubelskiego Jarosława Stawiarskiego oraz wicemarszałków Piotra Bresia i Marka Wojciechowskiego odebrały Wójt Gminy Cyców Marta Kociuba wraz ze swoją zastępczynią Karoliną Świeczak.

Całkowitą wartość prac wyceniono na kwotę 3 065 229,90 zł, z czego wkład pochodzący z Unii Europejskiej wynosi 2 128 073,63 zł.Głównym celem zaplanowanych działań jest znacząca poprawa jakości wody do spożycia. Zakres robót obejmuje przede wszystkim przebudowę stacji uzdatniania wody oraz studni poboru wody zlokalizowanej w miejscowości Ludwinów.

Grzegorz Kuczyński

eprasa.pl fc1149fedf

Zagrożenie dla gospodarstw w powiecie łęczyńskim

Alert weterynaryjny: ASF znów atakuje

W związku z wykryciem kolejnych ognisk groźnej choroby u dzików na terenie powiatu służby weterynaryjne wydały pilny komunikat dla rolników. Powiatowy Lekarz Weterynarii w Łęcznej apeluje o natychmiastowe wzmocnienie zasad bioasekuracji we wszystkich gospodarstwach utrzymujących trzodę chlewną.

Ignorowanie wytycznych może doprowadzić do przeniesienia wirusa do stad domowych, co dla hodowców oznacza nie tylko utratę inwentarza, ale i ogromne straty finansowe dla całego regionu.

Zakażenie rozprzestrzenia się nie tylko przez bezpośredni kontakt między zwierzętami, ale także poprzez osoby i pojazdy odwiedzające gospodarstwo, skażony sprzęt, a nawet przez domowe psy czy koty mające swobodny dostęp do budynków inwentarskich. Służby podkreślają, że kluczowe jest wczesne rozpoznanie objawów, choć te bywają niespecyficzne i mogą przypominać inne schorzenia. Hodowcę zawsze powinny zaniepokoić nagłe padnięcia świń, nawet jeśli wcześniej nie wykazywały one oznak choroby. Do typowych symptomów należą wysoka gorączka sięgająca powyżej czterdziestu stopni Celsjusza, sinica skóry uszu, brzucha i boków ciała, a także liczne drobne wybroczyny. U chorych zwierząt może pojawić się również duszność, pienisty wypływ z nosa oraz biegunka, często z domieszką krwi.

W przypadku podejrzenia wystąpienia choroby należy niezwłocznie zawiadomić powiatowego lekarza weterynarii lub lokalne władze samorządowe.

W przypadku odnalezienia padłego dzika w terenie nie wolno go dotykać ani przenosić, a po takim kontakcie należy zachować co najmniej 72-godzinną kwarantannę przed wejściem do chlewni. Szczegółowe informacje oraz wsparcie można uzyskać w Powiatowym Inspektoracie Weterynarii w Łęcznej, który mieści się przy Alei Jana Pawła II 95.

Grzegorz Kuczyński

R E K L A M A

LUBARTÓW PRZEDSZKOLE I ŻŁOBEK CASPER

Drodzy Rodzice,

Szukacie żłobka w Lubartowie, w którym Wasze Dziecko będzie naprawdę zaopiekowane?

Stworzyliśmy trzy grupy dostosowane do wieku, a czwarta jest przeznaczona dla Maluszków, które jeszcze nie chodzą.

Żłobek Casper przy ulicy Reja ma własny, starannie zagospodarowany ogród, który umożliwia Dzieciom codzienne przebywanie na świeżym powietrzu oraz aktywność dostosowaną do ich wieku. Placówka posiada przestronne, estetycznie urządzone i w pełni wyposażone sale, zapewniające bezpieczne oraz komfortowe warunki do zabawy i wszechstronnego rozwoju.

Dysponujemy własną kuchnią, w której super kucharki czarują wspaniałe posiłki smaczne, niemal jak u babci.

W naszej kadrze znajdują się wykwalifikowani specjaliści, którzy wspierają prawidłowy rozwój Dzieci oraz służą Rodzicom profesjonalnym doradztwem.

Przyjmujemy Dzieci już od 10. miesiąca życia, gwarantując profesjonalną opiekę, indywidualne podejście oraz troskę o harmonijny rozwój każdego dziecka.

W ramach czesnego zapewniamy:

- Sensoplastykę
- Trening samodzielności
- Język angielski
- Musicon - zajęcia z muzyką
- Integrację sensoryczną
- Terapię logopedyczną
- Terapię psychologiczną
- Terapię pedagogiczną
- Zajęcia z wczesnego wspomagania rozwoju
- Rytmikę

Odwiedź naszą stronę internetową, znajdziesz tam opisane wszystkie zajęcia, programy, dodatkowe atrakcje oraz wiele innych, przydatnych informacji.

lubartow.przedszkolecasper.eu

Zapraszamy do rejestracji online lub kontakt na numer telefonu:

513 727 291

Lubartów ul. Reja 14

Zapraszamy również na kameralne spotkania rekrutacyjne, osobiste, sam na sam – bez tłumów i stresu. Możliwy jest dzień próbny oraz konsultacja adaptacyjna.

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy/ Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Tynkarz, Kierzkówka	1	4 806,00 zł	u
Recepcjonista, Firlej	1	4 806,00 zł	u
Robotnik gospodarczy, Kock	1	4 806,00 zł	u
Robotnik gospodarczy, Firlej	1	4 806,00 zł	u
Pracownik biurowy, Abramów	1	4 806,00 zł	u
Doradca klienta, Lubartów	1	4 806,00 zł	u
Pomoc kuchenna, Lubartów	1	4 806,00 zł	u
Pracownik biurowy, Lubartów	1	4 806,00 zł	u
Pracownik utrzymania czystości, Lubartów	1	4 806,00 zł	u
Asystent/ka osoby niepełnosprawnej, Lubartów		5 600,00 zł	z
Pracownik produkcji, Łucka Kol./Staszek	1	6 100,00 zł	u
Opiekun/ka osoby starszej, Firlej/PRM Stowarzyszenie	0,5	2 403,00 zł	u
Opiekun/ka osoby starszej, Lubartów/ PRM Opieka	0,5	2 403,00 zł	u
Osoba na stanowisku specjalista ds. technologii światłowodowych, Lubartów/7FIBER	1	6 500,00 zł	u

u - umowa o pracę z - umowa zlecenie

Gmina Ostrów Lubelski: Pożar domu

Fot.OSP Ostrów Lubelski

Dom palił się w Poniedziałek Wielkanocny przed godz. 11. W Kolechowicach około 10.45 doszło do pożaru domu. W akcji gaszenia pożaru uczestniczyły zastępy OSP Ostrów Lubelski, JRG Lubartów, OSP Jamy, OSP Rozkopaczew

Gorące święta strażaków z OSP Brzeziny

Fot.OSP Brzeziny

Kilkakrotnie podczas świąt OSP Brzeziny gasiła pożary

W Wielkanoc, 5 kwietnia około godz. 14 palił się las w Wincentowie. W gaszeniu pożaru brały udział zastępy JRG Lubartów, OSP KSRG Brzeziny, OSP KSRG Nowodwór. Była też policja.

W wielkanocny wieczór około godz. 19.46 płonęły nieużytki w Brzezinach. W akcji gaśniczej wzięły udział JRG Lubartów i OSP KSRG Brzeziny.

W Poniedziałek Wielkanocny około godz. 17.46 znowu paliły się nieużytki w Brzezinach. Pożar gasiły JRG Lubartów i OSP KSRG Brzeziny.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl fc1149fedf

R E K L A M A

LEC

Dwa lata temu Leszek Włodarski wygrał w pierwszej turze

Dwa lata temu mieszkańcy gminy Łęcznej ruszyli do urn, żeby wybrać burmistrza. Wygrał Leszek Włodarski - po raz drugi. Spytaliśmy naszych Czytelników, jak oceniają działania burmistrza.

Włodarski to doświadczony samorządowiec, który, zanim zasiadł w fotelu burmistrza, przez lata pracował w Urzędzie Miejskim (m.in. jako zastępca burmistrza Teodora Kosiarskiego), co pozwoliło mu na płynne przejęcie sterów w mieście. Jak każdy włodarz Łęcznej, musiał mierzyć się z faktem, że miasto jest silnie uzależnione od kondycji Lubelskiego Węgla „Bogdanka". To ogromny atut (podatki, miejsca pracy), ale i wyzwanie w kontekście transformacji energetycznej kraju. Subiektywnie, cenimy Burmistrza za aktywność w mediach społecznościowych, gdzie regularnie wrzuca aktualizacje dotyczące remontów dróg czy lokalnych eventów

Powrót do przeszłości

Przypomnijmy, że w wyborach 2024 Leszek Włodarski nie oddał fotelu burmistrza Łęcznej i pozostawił w tyle rywali: ówczesnego wicestarostę Michała Pelczarskiego oraz przedsiębiorcę i radnego miejskiego Piotra Kotułę.

Oficjalne wyniki wyborów na burmistrza Łęcznej wyglądały wówczas następująco:

Leszek Włodarski (własny komitet) - 4418 głosów (51,68 proc.)

Michał Pelczarski (PiS) - 3237 głosów (37,87 proc.)

Piotr Kotuła (Lewica) - 893 głosy (10,45 proc.)

Jak sam komentował po wyborach Włodarski, kampania przed dogrywką byłaby zapewne mniej elegancka i wyciągane byłyby różne rzeczy, a tak przebiegła kulturalnie.

- To dla mnie przede wszystkim ogromna radość i wdzięczność wobec mieszkańców, że dali mi kolejny raz kredyt zaufania. Traktuje go też jako podsumowanie mojej poprzedniej kadencji, że to o czym informowałem w czasie kampanii, te wszystkie inwestycje, znalazło uznanie wśród mieszkańców. Ten kredyt zaufania mobilizuje mnie też do dalszych działań. A to, co zapowiadałem, już widać – w Łęcznej powstaje McDonald`s, a deweloper TBV zaczął budować bloki. Jest też wydzielony teren pod budowę przedszkola na osiedlu Bobrowniki, a także wybraliśmy wykonawcę żłobka. Pierwsze grupy dzieci do nowego przedszkola i żłobka zostaną przyjęte od września 2025 roku - mówił w wywiadzie dla „Wspólnoty Łęczyńskiej" w 2024 roku Leszek Włodarski. - Bardzo nam zależało na dopięciu punktów umowy użyczenia Dużej Synagogi. Ta umowa została już podpisana, dopięliśmy porozumienie z Fundacją Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego. Umowa użyczenia jest formą własności, która pozwala nam na złożenie wniosku o rządowe dofinansowanie na przebudowę tej zabytkowej świątyni, a zależało nam na czasie, bo nabór będzie we wrześniu i do tego czasu musimy mieć już niezbędną dokumentację i uzyskanie zgód. Chcemy jednocześnie wyremontować Małą i Dużą Synagogę, a w tej drugiej utworzyć muzeum, ale też miejsce na wzór Centrum Spotkania Kultur w Lublinie, gdzie mogłyby się odbywać wydarzenia kulturalne. Inne moje priorytety, choć bardziej odległe w czasie, to dalsze zabieganie o modernizację drogi do Lublina lub jej budowę po nowym śladzie, utworzenie strefy ekonomicznej czy budowa mieszkań pod tani wynajem w ramach Społecznych Inicjatyw Mieszkaniowych.

Zdanie mieszkańców

Teraz, po dwóch latach, przychodzi czas podsumowań. Pod postem na Facebooku poprosiliśmy Czytelników o ocenę działań burmistrza. Tak wskazali mieszkańcy (pisownia oryginalna):

- Fajny burmistrz, dobry człowiek, robi, co może - napisała pani Ewa.

- W pierwszej kolejności miasto sprzątało ulice, gdzie były wysypane tony soli i piasku zimą. Całe ulice pomarańczowe od ludzi z łopatami i miotłami - skomentował pan Henryk.

- Brawo, panie burmistrzu normalny człowiek - szacunek - wyraża uznanie pani Katarzyna.

Były też głosy niezadowolenia.

- Kino trzeba - wskazała pani Katarzyna.

- Ale o zamiataniu ulic tak jesienią, jak teraz na wiosnę, to chyba zapomnieli w tym naszym Urzędzie Miasta - pisze zasmucona pani Jolanta.

- Żenada - skwitowała krótko pani Magdalena.

Ewa Jaszczak

eprasa.pl fc1149fedf

Tradycja z gminy Spiczyn na wojewódzkim stole

Wielkanocne przysmaki u wojewody

Panie z Koła Gospodyń Wiejskich Zamkowe Wzgórze wystąpiły w tradycyjnych strojach ludowych, co dodatkowo podkreśliło uroczysty charakter spotkania

Przedstawicielki Koła Gospodyń Wiejskich Zamkowe Wzgórze z Zawieprzyc stanęły przed niecodziennym zadaniem. W okresie poprzedzającym Święta Wielkanocne panie przygotowały uroczystą ucztę dla Wojewody Lubelskiego Krzysztofa Komorskiego, prezentując to, co w lubelskiej tradycji kulinarnej najcenniejsze.

Gospodynie z Zawieprzyc zadbały o każdy szczegół, by wielkanocny stół prezentował się okazale i zgodnie ze staropolskim obyczajem. W menu znalazły się wyśmienite potrawy, które od pokoleń królują w domach mieszkańców gminy Spiczyn. Nie mogło zabraknąć tradycyjnych babek wielkanocnych, pięknie zdobionych mazurków oraz kolorowych pisanek.

Wojewoda Lubelski Krzysztof Komorski miał okazję skosztować dań przygotowanych z najwyższą starannością, które podkreśliły bogactwo lokalnych zwyczajów kulinarnych.

Tradycja z gminy Spiczyn na wojewódzkim stole

Całość ekspozycji została dopełniona ręcznie wykonanymi dekoracjami, wśród których dominowały kwiaty oraz wielkanocne palmy. Dzięki zaangażowaniu mieszkanek Zawieprzyc tradycja kulinarna naszego regionu mogła wybrzmieć w wyjątkowej oprawie, stając się najlepszą reklamą lokalnej gościnności i pasji, z jaką panie z KGW podchodzą do kultywowania ojczystych obyczajów.

Grzegorz Kuczyński

Nowe ceny biletów na trasie Lublin – Lubartów

Bilety podrożały - mówi nasz czytelnik.

Czytelnik Wspólnoty, który często jeździ do Lublina, niedawno jeszcze kupował bilet za 9 - 10 zł. 8 kwietnia już płacił więcej.

- Bilet kosztował 11 zł - powiedział. - Wielu pasażerów dawało jak zawsze 10 zł, po czym kierowca wołał jeszcze złotówka.

Na ceny biletów wpływa wzrost cen paliwa, spowodowany wojną w Iranie.

Drugi czynnik to utrudnienia spowodowane budową drogi S-19, przez co jedzie się dłużej, ciągle przystając.

Od środy, 8 kwietnia w Wandzinie na DK19 między Lubartowem a Niemcami obowiązuje ruch wahadłowy. Niedogodności mają potrwać kilka tygodni.

Samochody stoją w długich korkach, w Kopaninie trzeba odczekać dodatkowe 15 minut. To powoduje zużycie paliwa. A to też w istotny sposób odbija się na cenach biletów.

Marcin Kusyk

Nietrzeźwy spowodował kolizję i uciekał pieszo

LUBARTÓW: 24-latek stanie przed sądem za swoje wyczyny w Wielkanocny Poniedziałek.

W Wielkanocny Poniedziałek około godz. 7 rano policjanci z drogówki zauważyli Opla, którego kierowca ich zdaniem dziwnie się zachowywał. Zawrócili za samochodem, wtedy jego kierowca przyspieszył i nagle skręcił w drogę podporządkowaną. Opel uderzył w słup energetyczny. Kierowca wysiadł i zaczął uciekać na piechotę, ale policjanci szybko go dogonili. Okazało się, że 24-letni mężczyzna jest pod działaniem alkoholu i narkotyków.

Fot.KPP Lubartów

Kierowca Opla uciekał na piechotę

- Policjanci zatrzymali mu prawo jazdy, zaś pojazd odholowali na parking strzeżony. Wobec mężczyzny toczy się już postępowanie. Za kierowanie w stanie nietrzeźwości odpowie przed sądem. Grozi mu wysoka kara pieniężna, co najmniej kilkuletni zakaz prowadzenia pojazdów, a nawet do 3 lat pozbawienia wolności - informuje młodszy aspirant Marcin Bajon.

Marcin Kusyk

Płonęła słoma w gminie Ostrówek

Fot.OSP Ostrówek

Do pożaru doszło 7 kwietnia. W Leszkowicach po godz. 13 paliły się bele słomy. Pożar gasiły zastępy OSP Ostrówek i OSP Leszkowice.

Interwencja strażaków na osiedlu w Łęcznej

Wierzba runęła na ulicy Wierzbowej

Chwile grozy przeżyli mieszkańcy ulicy Wierzbowej w Łęcznej, gdzie we wtorkowy wieczór silny podmuch wiatru powalił drzewo.

Pień przewrócił się w bezpośrednim sąsiedztwie zaparkowanych samochodów oraz traktów pieszych, co zmusiło do natychmiastowej interwencji zastępy straży pożarnej.

Fot.OSP Łęczna

Podobne zdarzenia stają się coraz częstszym widokiem podczas gwałtownych zjawisk pogodowych, które nawiedzają nasz region

Do zdarzenia doszło 7 kwietnia dokładnie o godzinie 18.39. Dyżurny Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej otrzymał zgłoszenie, z którego wynikało, że przy ulicy Wierzbowej 1 doszło do wywrócenia się dużego drzewa. Na miejsce niezwłocznie skierowano zastępy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Łęcznej oraz ochotników z Ochotniczej Straży Pożarnej w Łęcznej. Po przybyciu pod wskazany adres strażacy zastali powaloną wierzbę, której rozłożyste i ciężkie konary oparły się o ziemię tuż obok zaparkowanych samochodów osobowych.

Ratownicy musieli najpierw odpowiednio zabezpieczyć teren działań, a następnie przy użyciu pilarek spalinowych przystąpili do pocięcia i usunięcia powalonego pnia oraz licznych gałęzi. Dzięki sprawnej akcji strażaków udało się szybko przywrócić bezpieczeństwo i drożność ścieżek na osiedlu.

Grzegorz Kuczyński

Dachowanie w Wandzinie

61-letni mężczyzna zasnął za kierownicą.

8 kwietnia rano na DK 19 w Wandzinie doszło do dachowania Audi. Jak stwierdzili przybyli na miejsce zdarzenia policjanci, 61-letni kierowca zasnął w czasie jazdy, stracił panowanie nad samochodem, który zjechał z jezdni i dachował.

Fot.KPP Lubartów

Kierowca Audi zasnął za kierownicą

- Mimo iż uszkodzenia pojazdu oraz sam przebieg zdarzenia wyglądał bardzo poważnie, na szczęście nikt nie doznał obrażeń. Badanie alkomatem wykazało, że 61-latek kierujący autem był trzeźwy. Przez krótką chwilę w miejscu kolizji występowały utrudnienia, a ruch odbywał się wahadłowo - informuje młodszy aspirant Marcin Bajon.

Marcin Kusyk

Gmina Kamionka: Samochód wypadł z drogi

Do zdarzenia doszło 9 kwietnia około godz. 6.28. Jak informuje mł. bryg. Sławomir Listosz z KP PSP Lubartów, kierowca samochodu osobowego nie dostosował prędkości do warunków na drodze, w wyniku czego samochód wypadł z jezdni. Pojazdem podróżowały cztery osoby, na szczęście nie doznały poważnych obrażeń. Zostały jednak zabrane przez zespoły ratownictwa medycznego.

Działania straży pożarnej polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, odłączeniu instalacji elektrycznej i gazowej, pomocy ZRM.W działaniach brały udział zastępy JRG Lubartów, OSP KSRG Kamionka, OSP KSRG Samoklęski, OSP Starościn, OSP Syry, ZRM i policja.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl fc1149fedf

To mogło zakończyć się tragedią

Wystarczyła chwila, by skutki silnego wiatru w naszym powiecie były dużo bardziej tragiczne, niż połamane drzewa czy zerwany dach. Silny podmuch wiatru zerwał kawałek blachy z budynku szkoły w Klementowicach w powiecie puławskim. Interweniowali strażacy.

Fot.OSP Kolonia Klementowice

Strażacy przy pomocy drabiny dostali się do blachy i ją zabezpieczyli, aby nie spadła i nie zrobiła komuś krzywdy

Pogoda nas nie oszczędza. Po prawdziwym przedsmaku pięknej wiosny przed świętami, teraz musimy mierzyć się z niezbyt przyjemną aurą. Temperatury sięgają zaledwie kilku kresek powyżej zera, a do tego silny wiatr, którego doświadczamy od kilku dni. Choć w powiecie puławskim nie odnotowano większych szkód z tym związanych, tak jak np. w powiecie ryckim, bialskim, parczewskim czy lubartowskim, to u nas również doszło do niebezpiecznej sytuacji. We wtorkowy wieczór 7 kwietnia w wyniku silnych podmuchów wiatru oderwał się arkusz blachy na jednym z budynków Zespołu Szkół Agrobiznesu w Klementowicach w gminie Kurów. Ostry metal niebezpiecznie zwisał z góry, w każdej chwili mógł spać lub zostać poniesiony z wiatrem, raniąc przechodniów. Niestety takie sytuacje w Polsce już miały miejsce.

Aby zapobiec tragedii do akcji ruszyli miejscowi strażacy ochotnicy z OSP Kolonii Klementowice. Zabezpieczyli miejsce zdarzenia. Wkrótce do Klementowic dotarł specjalistyczny wóz z drabiną, dzięki której strażacy mogli dostać się do zwisającej blachy i ją zabezpieczyć, aby nikomu nie zagrażał.

Marta Pietroń

Zderzenie dwóch osobówek na ekspresówce

Wszystko przez niezachowanie bezpiecznej odległości między samochodami

Fot.KPP Puławy

Kierujący Saabem nie zachował bezpiecznej odległości i najechał na tył Volvo. Jedna osoba trafiła do szpitala.

Wszystko działo się w świąteczny poniedziałek, 6 kwietnia, po godz. 21:00 na drodze ekspresowej S12 na wysokości Markuszowa, na jezdni w kierunku Lublina.

- Jak ustalili policjanci, kierujący Saabem jechał za Volvo. W pewnym momencie, nie zachowując należytej odległości od Volvo najechał na jego tył - informuje nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Za kierownicą Volvo siedział 19-latek z gminy Głusk, z którym jechały dwie pasażerki. Nic im się nie stało. Z kolei Saabem kierował 27-latek z gminy Jastków. Po zderzeniu pojazdów mężczyzna uskarżał się na ból, dlatego trafił do szpitala. Badania nie wykazały obrażeń, dlatego medycy wypisali go do domu. Zdarzenie zostało zakwalifikowane jako kolizja drogowa

Marta Pietroń

I po kasie! Dał się „wkręcić" fałszywemu konsultantowi

Prawie 40 tys. zł stracił mieszkaniec Puław oszukany przez fałszywą konsultantkę z banku i policjanta. 74-latek przelał pieniądze na inne konto, bo myślał, że w ten sposób ocali swoje oszczędności.

Do seniora zadzwoniła kobieta podająca się za pracownicę banku. Poinformowała starszego mężczyznę, że ktoś próbował wypłacić pieniądze z jego konta i aby zabezpieczyć swoje środki powinien przelać je na tzw. bankowe konto techniczne.

- Kobieta kontaktowała się z 74-latkiem wielokrotnie, a jej wersję potwierdził również mężczyzna, który zadzwonił, podając się za policjanta. Przez kilka godzin oszuści kontaktowali się z pokrzywdzonym z różnych numerów telefonów. W efekcie mężczyzna zatwierdził przelew na kwotę niemal 40 tysięcy złotych. Gdy udał się do banku, aby odzyskać pieniądze z rzekomego rachunku technicznego, okazało się, że przelew został zrealizowany i nie można go zablokować, a on sam padł ofiarą oszustów - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Puławian zgłosił sprawę na policję.

Marta Pietroń

Zderzenie motoroweru i osobówki. 15-latek w szpitalu

Do zdarzenia doszło we wtorkowe popołudnie (7 kwietnia) w centrum Puław, na ul. Sieroszewskiego. Jak wynika ze wstępnych ustaleń policjantów, 40-letnia Puławianka kierująca osobową Hondą nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu 15-letniemu mieszkańcowi Puław, który jechał skuterem Rieju. Doszło do zderzenia. Nastolatek został przewieziony do szpitala w Lublinie. Po badaniach okazało się, że doznał jedynie ogólnych potłuczeń i został wypisany do domu

Fot.KPP Puławy

Marta Pietroń

Jechał audi na zakazie i na „podwójnym gazie"

0,7 promila alkoholu w organizmie oraz sądowy zakaz prowadzenia pojazdów miał kierowca Audi, którego do kontroli zatrzymał patrol puławskiej drogówki. Wpadł, bo przekroczył prędkość.

Fot.KPP Puławy

Kierowca Audi tłumaczył się, że jechał tak wolno, bo naprawiał auto i diagnozuje je dzięki podpiętemu komputerowi. W rzeczywistości wyszło na jaw m.in. to, że jest nietrzeźwy

Do zdarzenia doszło w przedświąteczny czwartek w Młynkach w gminie Końskowola. Uwagę policyjnego patrolu zwróciło Audi, które nie dość, że nie miało włączonych świateł mijania, to jechało z prędkością zaledwie 12 km/h. Funkcjonariusze zatrzymali pojazd do kontroli. Za kierownicą siedział 42-latek.

- Podczas kontroli okazało się, że powodem takiego zachowania nie były względy techniczne, jak początkowo tłumaczył kierowca. Mężczyzna oświadczył bowiem funkcjonariuszkom, że naprawia pojazd i sprawdza go przy użyciu komputera. Nie potrafił jednak wyjaśnić, dlaczego wyczuwalna jest od niego woń alkoholu. Przeprowadzone badanie stanu trzeźwości wykazało jednak, że miał on w organizmie nieco ponad 0,7 promila alkoholu - tłumaczy nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Został zatrzymany. Po wytrzeźwieniu został przesłuchany i usłyszał zarzuty. Przed sądem będzie odpowiadał za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości oraz złamanie sądowego zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych.

Marta Pietroń

PUL

O G Ł O S Z E N I E

Wójt Gminy Żyrzyn

I N F O R M U J E

że, w dniu 8 kwietnia 2026 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Żyrzynie, ul. Powstania Styczniowego 10 wywieszono na okres 21 dni wykaz obejmujący nieruchomości mienia komunalnego przeznaczone do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym. Informacja niniejsza zamieszczona została na stronie internetowej urzędu gminy www.zyrzyn.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej ugzyrzyn.bip.lubelskie.pl.

O G Ł O S Z E N I E

Wójt Gminy Puławy informuje, że

na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Puławy ul. Dęblińska 4 w dniu 14 kwietnia 2026 r. wywieszono na okres 21 dni wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Puławy przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargu.

eprasa.pl fc1149fedf

Brawurowa jazda zakończona kontrolą. 29-latek na podwójnym gazie łamał przepisy

POWIAT OPOLSKI: Niebezpieczna jazda, ryzykowne manewry i alkohol - tak wyglądał poranek na jednej z dróg w powiecie opolskim. 29-letni kierowca Volkswagena swoją brawurą zwrócił uwagę policjantów drogówki, a jego podróż zakończyła się kontrolą i poważnymi konsekwencjami.

Fot.KPP Opole Lubelskie

Funkcjonariusze zauważyli samochód osobowy, którego kierujący w trakcie jazdy dopuścił się szeregu wykroczeń

Do zdarzenia doszło w środę, 7 kwietnia po godzinie 8 w Wałowicach w gminie Józefów nad Wisłą. Funkcjonariusze zauważyli samochód osobowy, którego kierujący w trakcie jazdy dopuścił się szeregu wykroczeń.

- Kierujący, wyprzedzając samochód ciężarowy, naruszył linię podwójną ciągłą, ponadto manewr wyprzedzania wykonywał na zakręcie w miejscu, gdzie jest zła widoczność, a manewr ten zakończył, dojeżdżając do wierzchołka wzniesienia - wylicza podkomisarz Katarzyna Bigos, rzeczniczka prasowa Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Policjanci natychmiast podjęli interwencję i zatrzymali pojazd do kontroli. Za kierownicą siedział 29-letni mieszkaniec powiatu kraśnickiego. Badanie alkomatem wykazało, że mężczyzna znajdował się w stanie po użyciu alkoholu.

Funkcjonariusze zatrzymali kierowcy prawo jazdy. Teraz 29-latek przed sądem będzie musiał tłumaczyć się nie tylko za prowadzenie pojazdu po alkoholu, ale również za liczne wykroczenia drogowe, które mogły doprowadzić do tragedii.

Agnieszka Gołębiowska

„Inwestycja życia" okazała się pułapką. 78-latek stracił ponad 40 tysięcy złotych

POWIAT OPOLSKI: Miała być szybka droga do zysku, skończyło się dramatem finansowym. 78-letni mieszkaniec powiatu opolskiego padł ofiarą perfidnego oszustwa inwestycyjnego. Przestępcy, podszywając się pod doradców finansowych, wyłudzili od niego ponad 40 tysięcy złotych.

Wszystko zaczęło się od internetowej reklamy zachęcającej do inwestowania w „akcje spółki Orlen". Oferta obiecywała szybki i wysoki zysk w krótkim czasie. Zainteresowany mężczyzna kliknął w link i podał swoje dane kontaktowe. To był początek dobrze zaplanowanej manipulacji.

Już wkrótce skontaktował się z nim rzekomy „opiekun finansowy", który przekonywał do rozpoczęcia inwestycji. Na początek 78-latek wpłacił 800 złotych. W kolejnych dniach telefonów było coraz więcej. Fałszywi doradcy budowali zaufanie, informowali o rzekomych zyskach i krok po kroku nakłaniali do kolejnych przelewów.

Kulminacja nastąpiła, gdy senior, chcąc „odebrać wypracowane środki", zaciągnął kredyt w banku. Pieniądze przekazał oszustowi podszywającemu się pod kuriera. Wkrótce kontakt z „doradcami" się urwał. Wtedy mężczyzna zrozumiał, że padł ofiarą przestępstwa.

- Nieświadomy oszustwa 78-latek wykonywał wszystkie polecenia oszustów. Na polecenie oszusta, aby odebrać pieniądze z inwestycji, zaciągnął kredyt w banku, z którego pieniądze w kwocie 30 000 złotych przekazał oszustowi podającemu się za kuriera. Gdy próbował skontaktować się z doradcą finansowym, czy opiekunem inwestycji, żaden telefon już nie odpowiadał - mówi podkomisarz Katarzyna Bigos, rzeczniczka prasowa Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Sprawa została zgłoszona na policję.

Funkcjonariusze ostrzegają: oszuści coraz częściej wykorzystują wizerunki znanych firm i spółek Skarbu Państwa, takich jak Orlen, PGE czy KGHM, by uwiarygodnić swoje działania. Tworzą fałszywe strony internetowe i reklamy, które do złudzenia przypominają oryginalne.

Policja apeluje o ostrożność:
· nie wierzyć w obietnice szybkiego i pewnego zysku,
· nie przekazywać pieniędzy nieznanym osobom,
· nie podawać danych osobowych i bankowych,
· nie instalować oprogramowania umożliwiającego zdalny dostęp do urządzenia,
· nie podejmować decyzji pod presją czasu.

Warto rozmawiać o takich przypadkach z bliskimi i ostrzegać szczególnie seniorów.

Agnieszka Gołębiowska

Jak można było w to uwierzyć...

POWIAT OPOLSKI: To miał być zwykły telefon z banku. Skończyło się dramatem i utratą oszczędności życia.

Do mężczyzny zadzwoniła kobieta, która przedstawiła się jako pracownik banku. Poinformowała, że ktoś próbuje zaciągnąć kredyt na jego dane, a jego pieniądze są zagrożone.

Chwilę później do rozmowy włączył się kolejny „konsultant". To on przejął kontrolę nad sytuacją.

Polecił 34-latkowi natychmiast udać się do banku, wypłacić wszystkie oszczędności i... przekazać je „pracownikowi banku", który miał czekać w umówionym miejscu. Dodał przy tym, by nikomu o niczym nie mówić.

- 34-latek został tak zmanipulowany przez swojego rozmówcę, że wykonywał wszystkie jego polecenia. Dokonał wypłaty swoich oszczędności z konta i przekazał mężczyźnie podającemu się za pracownika banku w umówionym miejscu - mówi podkomisarz Katarzyna Bigos, rzeczniczka prasowa KPP w Opolu Lubelskim.

Dopiero po powrocie do domu zorientował się, że padł ofiarą oszustwa. Gdy próbował oddzwonić, telefony milczały, a pieniądze przepadły...

Agnieszka Gołębiowska

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Lublinie

Zawód. Miejsce pracy/ Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pomocnik elektromontera (K/M), Bychawa/ARTELEKTRYK		31,50 zł/godz.	z
Operator maszyn (K/M), Prawiedniki Kol./Radpol	1	5 500,00 zł	u
Kelner (K/M), Jabłonna Majątek/Wajrak		35 zł/godz.	z
Osoba na stanowisku piekarza, Panieńszczyzna/GS	1	5 300,00 zł	u
Osoba na stanowisku samodzielna księgowa, Panieńszczyzna/GS	1	5 500,00 zł	u
Osoba na stanowisku monter balustrad, Kozubszczyzna/Alukolor	1	4 806,00 zł	u
Mechanik (K/M), Krzczonów/TEMPO Recykling		31,40 zł/godz.	z
Osoba na stanowisku spawacza MIG/MAG, Kozubszczyzna/Alukolor	1	4 806,00 zł	u
Referent (K/M) w sekcji ekonomiczno – administracyjnej, Bychawa/Zarząd Dróg Wojewódzkich	1	8 400,00 zł	u
Osoba na stanowisku przedstawiciel handlowy/ medyczny, Płouszowice Kol./KONMED	1	4 806,00 zł	u
Osoba na stanowisku barber, Niemce/Woliński		4 806,00 zł	z
Osoba na stanowisku elektromonter, Panieńszczyzna/EPSYSTEM	1	4 806,00 zł	u
Osoba do sortowania materiałów drzewnych, Ciecierzyn/Barbas	1	4 806,00 zł	u
Magazynier z uprawnieniami UDT (K/M), Prawiedniki Kol./Radpol	1	5 800,00 zł	u
Osoba na stanowisku brukarz/pracownik fizyczny, Matczyn/ARTEX	1	40 zł/godz.	u
Operator/operatorka węzła betoniarskiego, Niedrzwica Duża/ALFA -BET	1	4 806,00 zł	u
Pomocnik spawacza (K/M), Wojcieszyn Auto – Nadwozia	1	4 806,00 zł	u
Operator/operatorka ładowarki kl.I, Niedrzwica Duża/ALFA-BET	1	4 806,00 zł	u

u - umowa o pracę; z – umowa zlecenie

Miejski Urząd Pracy w Lublinie

Zawód. Miejsce pracy/ Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Osoba na stanowisko pracownik remontowo – wykończeniowy, Lublin		5 200,00 zł	z
Osoba na stanowisko operator koparko – ładowarki, Lublin/SIPBUD	1	4 806,00 zł	u
Osoba na stanowisku pracownik hali, Lublin/LUBLINDIS	1	4 806,00 zł	u
Pracownik administracyjno – biurowy (K/M), Lublin	1	4 806,00 zł	u
Osoba na stanowisku pracownik produkcji stolarskiej, Lublin/FABRYKA OKIEN I DRZWI BAS		31,4 zł/godz.	z
Osoba na stanowisku pracownik biurowy, Lublin/MARDO		4 806,00 zł	z
Doradca klienta, Lublin/Vision Express	0,5	2 403,00 zł	u
Osoba wykonująca czynności fryzjerskie, Lublin/Loczek		31,40 zł/godz.	z
Osoba wykonująca stylizacje paznokci, Lublin/STUDIO FANCY LADY	1	4 806,00 zł	u
Osoba na stanowisku pracownik utrzymania czystości, Lublin/WSPIA		31,40 zł/godz.	z
Osoba na stanowisko nauczyciel przedszkola, Lublin/Przedszkole Koralik 2	1	7 500,00 zł	u
Osoba na stanowisko operator obrabiarek CNC, Lublin/Kostrubiec	1	5 300,00 zł	u
Osoba na stanowisku młodszy inspektor kontroli, Lublin/RIO	1	5 400,00 zł	u
Osoba sprzątająca, Lublin/Bursa nr 5	1	4 806,00 zł	u
Osoba na stanowisko spawacza (TIG 141), Lublin/Kostrubiec	1	5 300,00 zł	u
Magazynier w dziale przyjęć (K/M), Lublin/Unitrailer	1	5 200,00 zł	u
Osoba do działu księgowości, Lublin/Lubelska Wytwórnia Dźwigów Osobowych	1	4 806,00 zł	u
Osoba na stanowisko księgowa, Lublin/Wojewódzki Inspektorat Nadzoru Budowlanego	1	6 400,00 zł	u

u - umowa o pracę; z – umowa zlecenie

Pijany pędził hulajnogą po drodze. Ponad 2,5 promila i 2,5 tysiąca złotych kary

POWIAT OPOLSKI: Niebezpieczna jazda, brak kontroli nad pojazdem i ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie - tak wyglądał czwartkowy wieczór 34-letniego mieszkańca gminy Opole Lubelskie. Mężczyzna został zatrzymany przez policję w Kluczkowicach i słono zapłacił za swoją skrajną nieodpowiedzialność...

Fot.KPP Opole Lubelskie

Do zdarzenia doszło w czwartek, 9 kwietnia. Funkcjonariusze drogówki zauważyli jadącego hulajnogą elektryczną mężczyznę, którego tor jazdy wyraźnie wskazywał, że coś jest nie tak... Chwiał się, zjeżdżał z kursu i stwarzał zagrożenie dla siebie i innych uczestników ruchu.

Policjanci szybko zatrzymali go do kontroli. Badanie alkomatem nie pozostawiło złudzeń - wykazało ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie.

Efekt?

- Zgodnie z obowiązującymi przepisami policjanci ukarali go mandatem karnym w wysokości 2,5 tysiąca złotych - przekazuje podkomisarz Katarzyna Bigos, rzeczniczka prasowa Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Agnieszka Gołębiowska

WSP

eprasa.pl fc1149fedf

Jawność pod znakiem zapytania

Sesje bez transmisji. Wojewoda: To naruszenie prawa

Wojewoda Lubelski oficjalnie potwierdził, że brak transmisji obrad Rady Gminy w Milejowie stanowi naruszenie obowiązujących przepisów. Choć lokalni urzędnicy przez wiele miesięcy zasłaniali się trudnościami technicznymi wynikającymi z trwającego remontu urzędu, organ nadzoru w swojej odpowiedzi na skargę Fundacji Wolności nie zostawił wątpliwości - prawo do informacji publicznej jest nadrzędne wobec niedogodności lokalowych.

Fundacja Wolności wystąpiła do wojewody z wnioskiem w sprawie zaprzestania transmitowania sesji rady gminy po tym, jak mieszkańcy zostali pozbawieni możliwości śledzenia obrad przed ekranami komputerów. Całe zamieszanie zaczęło się w sierpniu 2024 roku, kiedy to władze Milejowa przeniosły posiedzenia do tymczasowej lokalizacji, jaką stał się Gminny Ośrodek Kultury. Jak tłumaczył wójt gminy, remont budynku urzędu uniemożliwił techniczne prowadzenie transmisji na żywo, a wznowienie udostępniania obrazu i dźwięku zaplanowano dopiero na maj 2026 roku, po oddaniu do użytku nowej sali konferencyjnej.

Zdaniem aktywistów z fundacji, taka zwłoka jest niedopuszczalna, a remont nie może służyć za „taryfę ulgową" dla jawności życia publicznego. Stanowisko Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego okazało się w tej materii jednoznaczne i rygorystyczne. Paweł Chruściel, Dyrektor Wydziału Prawnego, Nadzoru i Kontroli w LUW, w piśmie sporządzonym w oparciu o Kodeks postępowania administracyjnego, przypomniał, że przebieg obrad rad gmin musi być obowiązkowo utrwalany za pomocą urządzeń rejestrujących nie tylko dźwięk, ale i obraz. Jak podkreślono w dokumencie, wynika to wprost z ustawy o samorządzie gminnym, a przepisy nie przewidują w tym zakresie żadnych odstępstw ani wyjątków.

Organ nadzoru wyraźnie zaznaczył, że ustawodawca nie dopuścił możliwości zrezygnowania czy odstąpienia przez jednostkę samorządu od tego obowiązku, niezależnie od panujących warunków lokalowych. W konsekwencji wojewoda uznał skargę za zasadną i zapowiedział podjęcie dalszych kroków dyscyplinujących wobec władz Milejowa.

Urząd Wojewódzki wystąpi do wójta z odrębnym pismem, zawierającym bezwzględne zalecenie zastosowania środków zastępczych, które umożliwią realizację przepisów dotyczących jawności. Fundacja Wolności słusznie wskazuje, że w dobie powszechnego dostępu do technologii cyfrowych gmina powinna znaleźć rozwiązania tymczasowe, chociażby wykorzystując prostszy sprzęt do nagrywania czy popularne platformy do streamingu, zamiast czekać blisko dwa lata na profesjonalną salę.

Grzegorz Kuczyński

Jedna rozmowa, cztery przelewy i 130 tysięcy złotych zniknęło z konta

Do Komendy Powiatowej Policji w Łęcznej zgłosiła się kobieta. Poinformowała o oszustwie, którego ofiarą padł jej mąż. Mężczyzna przebywał w tym czasie w Hiszpanii.

Sprawa zaczęła się od telefonu. Do mieszkańca powiatu łęczyńskiego zadzwonił mężczyzna podający się za pracownika banku. Poinformował o próbie zaciągnięcia kredytu na jego dane. Wskazał na zagrożenie środków na rachunku.

Rozmówca polecił szybkie działanie. Nakazał przelać pieniądze na „bezpieczne" konto. Utrzymywał stały kontakt telefoniczny i mailowy. Przekazywał kolejne instrukcje.

Stracił blisko 130 tysięcy złotych!

Mężczyzna wykonał cztery przelewy. Każdy trafił na inny rachunek. Łączna kwota wyniosła prawie 130 tysięcy złotych. Po wykonaniu operacji kontakt się urwał. Nikt nie odbierał telefonu. Wtedy poszkodowany zorientował się, że padł ofiarą oszustwa.

Policja wskazuje na metodę spoofingu. Przestępcy podszywają się pod numery instytucji. Na ekranie telefonu pojawia się znany numer. Rozmówca przedstawia się jako konsultant banku. Wywołuje presję i nakazuje natychmiastowe działania.

Ewa Jaszczak

Seryjny włamywacz i złodziej w rękach policji. Ma więcej na sumieniu

Fot. KPP Parczew

Jego łupem padały głównie rowery, hulajnogi, elektronarzędzia, narzędzia warsztatowe, sprzęt remontowy, markowa odzież i obuwie

Fot. KPP Parczew

Jego łupem padały głównie rowery, hulajnogi, elektronarzędzia, narzędzia warsztatowe, sprzęt remontowy, markowa odzież i obuwie

Policjanci zatrzymali 46-latka odpowiedzialnego za serię kradzieży i włamań do piwnic. Do tego znaleźli u niego znaczne ilości marihuany i amfetaminy.

Nie spodziewał się kontroli

Policjanci Zespołu Operacyjno – Rozpoznawczego parczewskiej jednostki ustalili i wytypowali sprawcę kradzieży do piwnic w blokach mieszkalnych na terenie Parczewa. Do tych włamań doszło pod koniec stycznia. Kilka dni temu zatrzymano sprawcę. Jest nim 46-letni mieszkaniec Parczewa, a do jego zatrzymania doszło na terenie Lublina. Jadący Mercedesem mężczyzna był bardzo zaskoczony i nie spodziewał się policyjnej kontroli.

- W pojeździe, którym kierował, w przestrzeni bagażowej funkcjonariusze ujawnili przedmioty mogące służyć do włamań. Były to nożyce do cięcia drutów, klucze, kombinerki, śrubokręty, odzież itp. oraz przedmioty mogące pochodzić z kradzieży na terenie innego powiatu lub województwa: fotelik samochodowy, szlifierka kątowa, skrzynia z narzędziami, zestaw mebli ogrodowych - informuje młodszy aspirant Ewelina Semeniuk z KPP w Parczewie.

Wraz z zatrzymanym 46-latkiem mundurowi pojechali jeszcze we wcześniej wytypowane miejsca na terenie Parczewa oraz Świdnika. Tam mogły być przechowywane rzeczy pochodzące z popełnionych przestępstw. Znaleźli przedmioty pochodzące z włamań do piwnic.

46-latek kradł głównie sprzęt budowlany, elektronarzędzia znanych producentów, torby narzędziowe, rowery, w tym elektryczne, hulajnogi, klucze warsztatowe, przedmioty przeznaczone do wykonywania prac remontowych, obuwie i odzież markową oraz przedmioty użytku codziennego.

Sprawa rozwojowa i narkotyki

Sprawa ma charakter rozwojowy, swoim zasięgiem obejmuje inne powiaty województwa lubelskiego. Wynikało to z faktu pochodzenia skradzionego mienia, które w policyjnych bazach danych miało status utraconego.

- Policjanci odzyskali większą część mienia oraz poszukują innych poszkodowanych. Jakby tego było mało, mundurowi w jednym z przeszukiwanych pomieszczeń, w którym znajdowała się lodówka, ujawnili również znaczne ilości środków odurzających w postaci marihuany oraz amfetaminy. Dzięki temu zabezpieczone narkotyki nie trafią na rynek - dodaje młodszy aspirant Ewelina Semeniuk.

Mieszkaniec Parczewa usłyszał szereg zarzutów kradzieży z włamaniem oraz posiadania znacznej ilości środków odurzających, został tymczasowo aresztowany na 3 miesiące. Grozi mu do 10 lat więzienia.

Joanna Niećko

WSP

Ucieczka przed radiowozem zakończona zatrzymaniem nastolatka

Fot. KPP Parczew

Nastolatek przyznał, że nie posiadał uprawnień do prowadzenia pojazdu, a motorower ukradł tej samej nocy z posesji swojego sąsiada

W nocy, 6 kwietnia policjanci z Parczewa podjęli pościg za 16-latkiem, który nie zatrzymał się do kontroli drogowej. Nastolatek kierował skradzionym motorowerem marki Peugeot i popełniał szereg wykroczeń, stwarzając zagrożenie w ruchu drogowym.

Policjanci wydali sygnały świetlne i dźwiękowe do zatrzymania pojazdu, jednak młody kierowca zignorował je i przyspieszył, kontynuując jazdę w sposób niebezpieczny, m.in. wzdłuż przejścia dla pieszych i pod prąd, a także blokując radiowóz. W pewnym momencie wjechał na rondo samochodem osobowym, stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w krawężnik, po czym próbował uciec pieszo.

Funkcjonariusze szybko go zatrzymali i obezwładnili. Po wylegitymowaniu okazało się, że 16-latek pochodzi z gminy Dębowa Kłoda. Był trzeźwy. Nastolatek przyznał, że nie posiadał uprawnień do prowadzenia pojazdu, a motorower ukradł tej samej nocy z posesji swojego sąsiada.

Motorower został zabezpieczony na policyjnym parkingu, a w wyniku uszkodzeń pokolizyjnych zatrzymano jego dowód rejestracyjny. Wartość strat oszacowano na około 4 tysiące złotych.

Ze względu na wiek sprawcy, jego odpowiedzialność za popełnione przestępstwa i wykroczenia będzie rozpatrywana przez Sąd Rodzinny i Nieletnich.

Magdalena Kołcon

eprasa.pl fc1149fedf

Pół roku od śmiertelnego pogryzienia Puławianina pod Zieloną Górą. Co dalej w sprawie?

Właściciel psów, które zagryzły 46-letniego pana Marcina, wciąż przebywa w areszcie. Wkrótce ma być również gotowa opinia z behawioralnej obserwacji zwierząt, która ma dać śledczym odpowiedzi na kluczowe pytania.

Tragedia mieszkańca Puław na drugim końcu Polski

Minęło już pół roku od tragicznego zdarzenia pod Zieloną Górą, w którym życie stracił 46-letni pan Marcin z Puław.

O tym, co wydarzył się 12 października w pobliżu MOP Racula przy trasie S3, donosiły media z całej Polski.

Puławianin, zawodowy kierowca, był akurat w trasie. To właśnie tam zrobił sobie wymaganą przepisami pauzę. Aby odpocząć od jazdy, postanowił zregenerować się na łonie natury i wybrał się na grzyby do pobliskiego lasu. Nie przewidział, że podczas beztroskiego spaceru, który miał być odskocznią od pracy, zostanie bestialsko zaatakowany.

46-latka zaskoczyły dwa psy w typie owczarka belgijskiego. Pan Marcin ostatkiem sił zdołał wykręcić numer alarmowy 112 i wezwać pomoc. Znaleźli go policjanci. W krytycznym stanie został przewieziony do szpitala w Zielonej Górze. Tamtejsi lekarze byli w szoku - jeszcze nie trafił do nich pacjent tak poraniony po ataku psów. Miał 53 razy gryzione i szarpane. Bliscy dowiedzieli się o zajściu tego samego dnia. Porzucili wszystko i ruszyli w drogę na drugi koniec Polski. W tym czasie pan Marcin walczył o życie w Szpitalu Uniwersyteckim. Mimo wysiłków lekarzy zmarł 15 października, gdy jego bliscy i przyjaciele modlili się w jego parafii o zdrowie dla niego.

W toku śledztwa okazało się, że zwierzęta wydostały się z pobliskiej strzelnicy. 53-letni wówczas właściciel obiektu został zatrzymany i doprowadzony do prokuratury w czwartek 16 października, dzień po śmierci mieszkańca Puław. Usłyszał zarzut spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu w postaci choroby realnie zagrażającej życiu, którego następstwem była śmierć pokrzywdzonego. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, czyn ten zagrożony jest karą od 5 lat pozbawienia wolności do kary dożywotniego pozbawienia wolności.Jak informuje Prokuratura Okręgowa w Zielonej Górze, mężczyzna nie przyznał się do zarzucanego mu czynu, złożył obszerne wyjaśnienia i wnioski dowodowe.

Śledczy czekają na opinię w sprawie psów

Śledczy zajęli się również psami. Na posesji, z której uciekły, dokonano szczegółowych oględzin z udziałem biegłego z zakresu dobrostanu zwierząt oraz biegłej z zakresu kynologii. Zdecydowano również o skierowaniu zwierząt na obserwację. Śledczy zlecili badania specjalistyczne, m.in. pod kątem dokładnego ustalenia ich rasy, określenia ich stanu fizycznego i psychicznego oraz oceny warunków, w jakich przebywały.

Lada dzień powinny być wyniki obserwacji behawioralnej zwierząt, która miała potrwać do końca marca.

- To jest element badań biegłego z zakresu dobrostanu zwierząt, a opinia, która ma powstać na początku kwietnia ma nam odpowiedzieć przede wszystkim na pytania co do warunków wychowywania zwierząt, ich stanu w momencie zabezpieczenia, czyli czy były odpowiednio odżywiane, czy odpowiednio się nimi opiekowano, a także odpowiedzi na pytanie, czy były, a jeżeli tak, to w jaki sposób tresowane, ponieważ jednym z elementów przewijających się w tym śledztwie była kwestia ewentualnego szkolenia tych zwierząt. Te pytania zadano biegłej - mówiła na antenie Radia Zachód prok. Ewa Antonowicz, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze.

Jak informowała, do połowy kwietnia właściciel psów pozostaje w areszcie.

- Dalsze decyzje w zakresie środków zapobiegawczych będą weryfikowane w kontekście ustaleń zarówno śledztwa, jak i planowanych czynności - dodawała.

Marta Pietroń

Tragiczny finał poszukiwań 52-latka

POWIAT OPOLSKI:
Mężczyzna, którego zaginięcie zgłosiła rodzina, został odnaleziony martwy na terenie powiatu kraśnickiego.

Fot.Agnieszka Ciebot

podkomi Kat
rzeczniczka prasowa Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim

- Niestety wczoraj (piątek, 10 kwietnia - dop.red.) na polu w miejscowości Boby Kolonia w powiecie kraśnickim odnalezione zostało ciało mężczyzny przez przypadkową osobę

Poszukiwania 52-letniego mieszkańca gminy Józefów nad Wisłą zakończyły się tragicznie. Mężczyzna, którego zaginięcie zgłosiła rodzina, został odnaleziony martwy na terenie powiatu kraśnickiego.

Zgłoszenie o zaginięciu wpłynęło do policji w czwartek (9 kwietnia). Z relacji bliskich wynikało, że 52-latek opuścił dom 31 marca i od tego czasu nie powrócił ani nie nawiązał kontaktu z rodziną.

Funkcjonariusze z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim natychmiast podjęli działania poszukiwawcze, sprawdzając możliwe miejsca pobytu zaginionego i prowadząc szeroko zakrojone ustalenia operacyjne.

Niestety w piątek, 10 kwietnia w miejscowości Boby Kolonia na terenie powiatu kraśnickiego przypadkowa osoba odnalazła ciało mężczyzny na polu.

Na miejscu zdarzenia przeprowadzono czynności pod nadzorem prokuratora. Policja wyjaśnia obecnie szczegółowe okoliczności tej tragedii.

- Ustalamy szczegółowe okoliczności tego zdarzenia - przekazała podkomisarz Katarzyna Bigos, rzeczniczka prasowa Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Agnieszka Gołębiowska

Trwa zbiórka dla rodziny zmarłego kierowcy Emila Ozygały

POWIAT ŁUKOWSKI:
Transportowcy założyli zbiórkę, aby zebrać środki na pomoc dla rodziny zmarłego kolegi - kierowcy Emila Ozygały, któremu nagle pękł tętniak. Pozostawił żonę i trzech synów, a był jedynym żywicielem rodziny.

Pieniądze na pomoc dla rodziny pana Emila Ozygały można wpłacić na portalu Zrzutka.pl a tytuł zbiórki to: „Pomoc dla rodziny kierowcy – ojca trzech synów"

Pan Emil Ozygała, zawodowy kierowca, zmarł 1 kwietnia w wieku 44 lat. Lekarze długo walczyli o jego życie, ale niestety choroba była silniejsza.

- To był zwykły dzień. 19 lutego br. Przygotował sobie auto, zrobił zakupy, bo następnego poranka miał jechać w kolejną trasę, ale nie pojechał... wieczorem nagle silny ból głowy, karetka i diagnoza co zwala z nóg... pękł tętniak. Następne 40 dni walki o życie, którego nie udało się już uratować. Emil był jedynym przysłowiowym żywicielem rodziny. Całe życie zawodowe spędził za kółkiem. Kochał pracę tak, jak rodzinę – napisali koledzy w treści zbiórki.

„Serdeczny i pomocny"

Pan Emil był człowiekiem serdecznym i pomocnym. Był dobrze znany w środowisku kierowców i spedycji.

- Zostawił żonę oraz trzech synów w wieku 19, 16 i 6 lat. Jako środowisko transportowe chcemy pomóc jego rodzinie przetrwać ten najtrudniejszy czas. Środki ze zbiórki zostaną przeznaczone na bieżące utrzymanie, w tym czynsz, rachunki i jedzenie, a także na potrzeby dzieci oraz zapewnienie podstawowej stabilizacji finansowej. Każdy z nas wie, jak wygląda życie kierowcy międzynarodowego – to godziny, dni i tygodnie poza domem oraz poświęcenie dla rodziny. Dziś Emila już z nami nie ma, ale możemy pomóc tym, których zostawił – apelują koledzy z branży.

Zbiórka została założona przez kolegów z branży za zgodą rodziny. Każda złotówka ma znaczenie. Jeśli nie możesz wpłacić – rozpowszechnij dalej, szczególnie wśród kierowców, spedytorów i firm transportowych.

mo

Szok! Kierowca BMW z pow. łukowskiego zwyzywał kobietę od „powolnych suk". Bo jechała przepisowo

Fot.bandyci Drogowi
Kierowca poruszał się BMW.

Kierowca białego BMW z łukowskimi tablicami rejestracyjnymi trafił na facebookowy profil Bandyci Drogowi. Miał zwyzywać kobietę za to, że jechała przepisowo.

Kierowca zajechał kobiecie drogę i kierował w jej stronę wulgarne gesty.

- Mężczyzna widoczny na filmie był niezwykle wulgarny i agresywny. Gdybym nie pokazała, że mam gaz i kamerę, mogłoby się to skończyć znacznie gorzej. Nie mam nagrania z tyłu auta, ale jedynym przewinieniem było to, że jechałam przepisowo. To go rozwścieczyło do tego stopnia, że zaczął mnie wyzywać od powolnych suk - relacjonuje kobieta.

Film cieszy się ogromnym zainteresowaniem na Facebooku.

GR

WSP

eprasa.pl fc1149fedf

Radiolodzy z lubelskiego szpitala prześwietlili egipską mumię. Rozwiązali zagadkę sprzed 2 tys. lat

Lublin: Sztuczna inteligencja i tomograf komputerowy pozwoliły radiologom rozwiązać zagadkę sprzed 2 tys. lat. Dzięki aparaturze lubelskiego szpitala, międzynarodowy zespół badaczy uzyskał wgląd w historię egipskiej mumii dziecka.

Fot.UMWL w Lublinie

Mumia chłopca w wieku około 8–10 lat, pochodząca ze zbiorów Muzeum Archidiecezjalnego we Wrocławiu, stała się obiektem analiz w lubelskich szpitalu

Mumia chłopca i tomograf komputerowy

Mumia chłopca w wieku około 8-10 lat, pochodząca ze zbiorów Muzeum Archidiecezjalnego we Wrocławiu, stała się obiektem analiz w lubelskich szpitalu na prośbę Muzeum Narodowego w Lublinie. Aby zapewnić najwyższą jakość obrazowania, do badań wykorzystano 80-rzędowy tomograf komputerowy. Urządzenie pozwala na rejestrację danych z półmilimetrową warstwą. To umożliwiło stworzenie trójwymiarowych rekonstrukcji wnętrza mumii bez naruszania jej delikatnej struktury.

- Nasza aparatura na co dzień służy ratowaniu życia i zdrowia pacjentów, jednak jej parametry techniczne sprawiają, że może to być również doskonałe narzędzie dla innych dziedzin nauki. Badanie tak delikatnego obiektu wymagało precyzyjnego planowania logistycznego, aby z jednej strony nie zakłócić pracy oddziałów szpitalnych, z drugiej zaś zapewnić pełne bezpieczeństwo transportowanemu zabytkowi. To wydarzenie pokazało, że nowoczesna technologia medyczna może skutecznie wspierać ochronę dziedzictwa kulturowego - mówi Piotr Matej, dyrektor szpitala.

„W wyobraźni pojawiały się sceny jak z filmów"

Największym wyzwaniem była interpretacja uzyskanych obrazów. Dzięki zastosowaniu algorytmów rekonstrukcyjnych wspomaganych sztuczną inteligencją lekarze zdołali zredukować szumy. Tym samym uzyskali bardzo wysoką rozdzielczość. To pozwoliło na dostrzeżenie szczegółów, takich jak liczne amulety ukryte między warstwami tkanin oraz obecność wątroby. Jest to zjawiskiem nietypowym dla klasycznego procesu balsamowania.

- Zastosowanie skanera o tak wysokiej precyzji pozwoliło nam wykonać rekonstrukcje wielopłaszczyznowe i trójwymiarowe, dzięki którym mogliśmy dokładnie obejrzeć wnętrze mumii, której nikt dotąd nie oglądał w ten sposób. W wyobraźni pojawiały się sceny jak z filmów – proces balsamowania, owijanie ciała w bandaże czy układanie amuletów zgodnie z dawnymi wierzeniami. Z perspektywy radiologa było to wydarzenie unikalne - wyjaśnia lek. Maciej Mazgaj, kierownik Zakładu Diagnostyki Obrazowej i Radiologii Zabiegowej szpitala.

Dodaje też, że można było zajrzeć do wnętrza zabytku liczącego ponad dwa tysiące lat, stosując te same, choć odpowiednio zmodyfikowane, narzędzia, które służą w codziennej diagnostyce pacjentów ambulatoryjnych i hospitalizowanych

Choć od samego badania minęło już trochę czasu, jego efekty są obecnie podstawą dalszych prac wrocławskiego zespołu badaczy. Obecnie planują oni kolejne kroki, w tym próby rekonstrukcji twarzy dziecka oraz badania genetyczne. - To nie koniec naszych badań. W dalszym ciągu pracujemy nad mumią, prześwietlenie wykazało bowiem obecność jakiegoś przedmiotu na klatce piersiowej, może być to papirus zawierający np. imię chłopca - poinformowała na stronie uczelni prof. Agata Kubala z Instytutu Historii Sztuk Uniwersytetu Wrocławskiego.

Joanna Niećko

Święta Wielkanocne na drogach Lubelszczyzny. Jedna osoba zginęła, kilkanaście rannych

Lublin: W trakcie świątecznego weekendu na drogach województwa lubelskiego zginęła jedna osoba, a 11 zostało rannych.

Na drogach województwa lubelskiego od piątku (3 kwietnia) doszło łącznie do 11 wypadków drogowych. Jedna osoba poniosła śmierć, a 11 odniosło obrażenia. Do śmiertelnego wypadku doszło na DK-17 w pow. puławskim. 23-latek z Dęblina, prawdopodobnie jadąc z dużą prędkością na łuku jezdni stracił panowanie nad pojazdem marki Audi, zjechał do rowu i dachował. Zginął na miejscu.

Odnotowano też 56 nietrzeźwych kierujących i 149 kolizji drogowych.

W Poniedziałek Wielkanocny nie doszło do żadnego wypadku drogowego.

Joanna Niećko

Powiat łukowski. Wypadek samochodu ciężarowego

Fot.OSP Krzywda

Do zdarzenia doszło w niedzielę, 12 kwietnia, około godziny 10.30

Samochód ciężarowy przewrócił się na bok w miejscowości Nowa Wróblina (powiat łukowski).

Do zdarzenia doszło w niedzielę, 12 kwietnia, około godziny 10.30. - Działania służb polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, udzieleniu pomocy osobie poszkodowanej i odłączeniu zasilania w pojeździe oraz neutralizacji wyciekającego paliwa ze zbiorników - relacjonują druhowie z OSP Krzywda, którzy pracowali na miejscu.

Oprócz nich interweniował zastęp OSP Stanin, JRG Łuków, policja oraz pogotowie ratunkowe.

GR

Puławy. Policjanci zatrzymali groźnego przestępcę. Kierował gangiem

Groźnego przestępcę mającego na koncie kierowanie przed laty zorganizowaną grupą przestępczą o charakterze zbrojnym, zatrzymali podczas akcji na jednej z ulic Puław Łowcy Głów z KWP w Lublinie przy wsparciu lubelskich kontrterrorystów.

Fot.Policja

61-latek po zatrzymaniu przez lubelskich poszukiwaczy i kontrterrorystów, wielkanocne święta spędził już w celi lubelskiego Aresztu Śledczego

Do zatrzymania 61-latka doszło w minionym tygodniu. Policjanci z Wydziału Poszukiwań i Identyfikacji Osób KWP w Lublinie mieli informację, że poszukiwany mieszkaniec Lublina może poruszać się samochodem osobowym po puławskich ulicach. Ponieważ mieli do czynienia z groźnym wielokrotnie karanym przestępcą, w zatrzymaniu wsparli ich lubelscy kontrterroryści.

Mężczyzna został zatrzymany na drodze wyjazdowej z Puław do Lublina. Nie miał jakichkolwiek szans na ucieczkę. W kajdankach na rękach został dowieziony do policyjnych pomieszczeń dla osób zatrzymanych, a stamtąd do Aresztu Śledczego w Lublinie. Tam czeka go kolejna, tym razem czteroletnia odsiadka. Będzie odpowiadał za handel bronią i amunicją oraz wprowadzanie do obrotu znacznej ilości narkotyków.

- Zatrzymany 61-latek w przeszłości zajmował się ściąganiem haraczy od właścicieli lokali. Wpadł w ręce policjantów podczas szeroko zakrojonej przed laty policyjnej obławy. Wtedy trafił za kratki. Po wyjściu na wolność związał się z jedną z najgroźniejszych grup przestępczych w Polsce – gangiem mokotowskim. Na Lubelszczyźnie zajmował się handlem bronią i narkotykami. Jego rolą miało być zbudowanie sieci dostawców broni, amunicji i materiałów wybuchowych oraz środków odurzających, przeznaczonych dla zamawiających - informuje policja.

Po raz kolejny wpadł w ręce policji 10 lat temu dzięki działaniom operacyjnym funkcjonariuszy CBŚP, którzy zorganizowali zasadzkę w Warszawie. Funkcjonariusze podszywając się pod przestępców zainteresowanych kupnem arsenału broni i narkotyków wzięli udział w prowokacji, która zakończyła się sukcesem. Nieświadomy policyjnego podstępu lider grupy wpadł w zastawioną pułapkę.

Został wówczas oskarżony m.in. o kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą.

Po spędzeniu 10 lat za kratkami, mężczyzna wyszedł na wolność. Okazało się, że nie na długo. Miał po raz kolejny trafić za kratki, tym razem na 4 lata.

Wiedząc, że jest poszukiwany zarządzeniem wydanym przez Sąd Okręgowy w Lublinie za handel bronią i amunicją oraz wprowadzanie do obrotu znacznej ilości narkotyków, zaczął ukrywać się przed organami ścigania. 61-latek po zatrzymaniu przez lubelskich poszukiwaczy i kontrterrorystów, wielkanocne święta spędził już w celi lubelskiego Aresztu Śledczego.

GR

WSP

eprasa.pl fc1149fedf

Zarówno Kamil W., jak i jego teściowa, nie przyznali się do popełnienia zarzucanych im czynów

Koniec procesu w sprawie tragedii przed remizą. Prokurator chce długoletniej odsiadki dla oskarżonego

POWIAT LUBARTOWSKI: Zakończył się proces będący następstwem tragicznej śmierci 61-letniego Jana H. w Ostrowie Lubelskim. O spowodowanie tragedii oskarżono Kamila W., 38-letniego mieszkańca tej miejscowości. Przed sądem stanęła także jego teściowa. Prokurator oczekuje surowej kary dla 38-latka. Obrona dowodzi, że mężczyzna jest niewinny.

Fot.Archiwum

- Nikt by nie przypuścił, że od jednego odepchnięcia może zginąć człowiek - powiedział na jednej z rozpraw Kamil W. Po kilku miesiącach w areszcie sąd pozwolił mu wyjść na wolność

Dopiero drugi powołany do tego zadania zespół biegłych odtworzył pliki usunięte wcześniej z dysku od monitoringu na sklepie należącym do Anny B., teściowej Kamila W. Był to punkt zwrotny śledztwa w sprawie tragicznej śmierci 61-letniego Jana H. z Kaznowa (gm. Ostrów Lub.). Początkowo okoliczności urazu głowy, jakiego doznał starszy mężczyzna pod koniec lipca 2023 roku przed remizą w Ostrowie Lub., nie były jasne.

Gdy nagrania udało się odzyskać, prokurator radykalnie zmienił zarzut wobec Kamila W., a 38-latek został aresztowany. Zdaniem śledczych oskarżony bez powodu zaczął zaczepiać starszego mężczyznę, by w końcu mocno popchnąć go, w wyniku czego ten z dużą siłą uderzył głową w twarde podłoże. Po zdarzeniu Jan H. został zabrany karetką do szpitala. Zmarł kilka dni później z powodu ciężkich obrażeń mózgu.

Przed sądem stanęła też teściowa Kamila W. - Anna B. Kobieta, zdaniem prokuratora, miała utrudniać śledztwo i kryć zięcia, m.in. poprzez próbę usunięcia danych z nagrań monitoringu, na których zarejestrowano zajście.

Zarówno Kamil W., jak i Anna B. nie przyznali się do popełnienia zarzucanych im czynów. Pod koniec 2024 roku 38-latek został aresztowany. Za kratami spędził kilka miesięcy. Sąd pozwolił mu wyjść na wolność pod koniec czerwca 2025 roku.

Toczący się ponad rok przed Sądem Okręgowym w Lublinie proces zakończył się na początku kwietnia. Prokurator Krzysztof Sokół domaga się surowej kary dla Kamila W. - oczekuje, że sąd skaże go na osiem lat pozbawienia wolności i wypłatę zadośćuczynienia trójce rodzeństwa tragicznie zmarłego - po 50 tys. zł.

Proponowana przez prokuratora kara dla Anny B. to z kolei rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata oraz m.in. grzywna w wysokości 9 tys. zł i pokrycie kosztów postępowania, w szczególności drogiej pracy specjalistów od odzyskiwania nagrań z monitoringu.

Obrona dowodzi zaś, że zarówno Kamil W., jak i Anna B. powinni zostać uniewinnieni od zarzucanych im czynów.

Za umyślne spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, którego skutkiem nieumyślnym była śmierć pokrzywdzonego, co zarzucono Kamilowi W. grozi od pięciu lat pozbawienia wolności do nawet dożywocia. Poplecznictwo, o które oskarżono Annę B., jest zagrożone karą do pięciu lat pozbawienia wolności.Wyrok zostanie ogłoszony pod koniec kwietnia.

Dominik Smagała

Sam zaproponował dla siebie karę. Sąd się na to zgodził

Sprawa podpalenia człowieka w Przytocznie. Pierwszy wyrok

Jest pierwszy wyrok w bulwersującej sprawie zbrodni z Przytoczna (gm. Jeziorzany), gdzie śmiertelnych w skutkach oparzeń doznał 26-letni Wojciech M. Skazany został Roman K. z gm. Borki.

Fot.Archiwum

- Bardzo żałuję tego, co się wydarzyło - powiedział Roman K. w Sądzie Okręgowym w Lublinie, gdy we wrześniu 2024 roku ruszał proces w sprawie tragedii w Przytocznie

Okrutna zbrodnia

Śledczy dowodzą, że w styczniu 2024 roku w Przytocznie, w gminie Jeziorzany, podczas domowej libacji Kamil P. chwycił za kanister rozcieńczalnika, polał jego zawartością goszczącego u niego 26-letniego Wojciecha M., a potem podpalił zapalniczką. Mężczyzna momentalnie stanął w płomieniach.

26-latek doznał poważnych obrażeń - poparzeniu uległo wtedy ponad 40 proc. jego ciała. Zdaniem prokuratury Kamil P., z pomocą Romana K., uniemożliwili opuszczenie budynku Wojciechowi i jego koledze Jackowi S. - ten miał zostać dodatkowo m.in. pobity przez Kamila P.

Gdy w końcu pokrzywdzonym udało się opuścić dom Kamila P. i Wojciech M. wrócił do rodzinnego domu, wezwano do niego służby ratunkowe. 26-latek trafił na oddział oparzeniowy szpitala w Łęcznej. Mężczyzna zmarł.

Pomagał w uwięzieniu, nie udzielił pomocy

Roman K. z miejscowości Nowiny w gminie Borki (pow. radzyński), obecnie 37-letni, został oskarżony m.in. o pozbawienie człowieka wolności i nieudzielenie pomocy osobie znajdującej się w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Na polecenie Kamila P. Roman K. zamykał drzwi domu, celem uniemożliwienia pokrzywdzonym opuszczenia go. Pomagał też Kamilowi P. w znęcaniu się nad drugim z pokrzywdzonych, m.in. rozgrzewając w płomieniu świecy nóż, którego Kamil P. używał do przykładania do twarzy i szyi Jacka S.

- Bardzo żałuję tego, co się wydarzyło - powiedział Roman K. w Sądzie Okręgowym w Lublinie, gdy we wrześniu 2024 roku ruszał proces w sprawie tragedii w Przytocznie.

37-latek już we wrześniu 2024 roku przyznał się i złożył wniosek o wydanie wyroku bez przeprowadzenia rozprawy. I zaproponował dla siebie karę: dwa lata pozbawienia wolności i 8 tys. zł nawiązki dla osoby bliskiej zmarłego Wojciecha M.

Sędzia Andrzej Wach wyraził zgodę na taką możliwość. Sprawa została skierowana do oddzielnego postępowania, rozstrzygnięcie podejmował Sąd Rejonowy w Lubartowie.

Zapadło ono dopiero 18 marca br. Kara dla Romana K. jest dokładnie taka, o jaką wnioskował.

Na poczet kary zaliczono mu nieco ponad rok tymczasowego aresztowania.

Przeciągający się proces

Tymczasem przeciąga się proces Kamila P., głównego oskarżonego w tej sprawie, odpowiadającego za zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem. To już nie pierwsza taka sytuacja. Choćby w czerwcu ub.r. pisaliśmy na łamach „Wspólnoty" o tym, że proces się przedłuża, bo... jeden ze świadków, już po raz kolejny, przyszedł do sądu nietrzeźwy.

Wiele wskazywało na to, że proces zakończy się wreszcie w ub. tygodniu. Na rozprawę nie stawiła się jednak biegła z zakresu medycyny sądowej, której dodatkowe pytania miał zadać obrońca Kamila P. Chodzi o rozstrzygnięcie, jaki wpływ na ostateczny zgon Wojciecha M. miały rany powstałe w wyniku podpalenia go przez oskarżonego w Przytocznie - pokrzywdzony zmarł bowiem po prawie dwóch miesiącach od zdarzenia.

Za zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem Kamilowi P. grozi kara pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż 15 lat albo kara dożywotniego pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Przesłuchiwane są osoby, które znały sytuację życiową denatki

Przeprowadzono sekcję zwłok kobiety, która odebrała sobie życie przy kościele w Ostrowie Lubelskim

Ta tragedia poruszyła opinię publiczną. 29 marca obok kościoła w Ostrowie Lubelskim ujawniono ciało 37-latki. Po sekcji zwłok prokurator potwierdza, co było przyczyną zgonu kobiety. Ale śledztwo nie zostało zamknięte.

Ta tragedia poruszyła opinię publiczną. „Wspólnota" jako pierwsza informowała o tym, że 29 marca obok kościoła w Ostrowie Lubelskim ujawniono ciało 37-letniej kobiety. Jak wskazali później przedstawiciele służb, najprawdopodobniej odebrała sobie ona życie poprzez powieszenie na konstrukcji ołtarza polowego, znajdującego się na terenie kościelnym, tuż przy świątyni. Wstępnie wykluczono, by do śmierci kobiety przyczyniły się inne osoby.

Przybyły na miejsce zespół ratownictwa medycznego stwierdził zgon kobiety. W toku postępowania pod kierownictwem prokuratora dyżurnego przeprowadzono oględziny zwłok. Kilka dni po zdarzeniu przeprowadzono sekcję. Znane są już jej wstępne wyniki.

- Po sekcji zwłok można stwierdzić, że przyczyną zgonu kobiety było powieszenie. Sekcja, jak również inne czynności dowodowe, nie wskazują na to, żeby do tej śmierci przyczyniły się inne osoby - wyjaśnia Krzysztof Sokół, prokurator rejonowy w Lubartowie.

Śledztwo wciąż trwa. Do wykonania został jeszcze szereg czynności.

- Prokuratura czeka chociażby na wpłynięcie pisemnej opinii z sekcji zwłok. Przesłuchiwane są osoby, które znały sytuację życiową denatki, żeby ewentualnie ustalić okoliczności tego zdarzenia - dodaje prokurator Krzysztof Sokół.

Artykuł 151 Kodeksu karnego, „doprowadzenie do samobójstwa", w ramach którego prowadzone jest śledztwo, to standardowy kierunek przy takich sprawach.

- W przypadku takich zdarzeń, gdy nie mamy śladów wskazujących na przyczynienie się do śmierci przez inne osoby, wstępną kwalifikacją jest artykuł 151 - mówi prokurator.

„Kto namową lub przez udzielenie pomocy doprowadza człowieka do targnięcia się na własne życie, podlega karze pozbawienia wolności od trzech miesięcy do lat pięciu" - brzmi treści tego artykułu.

Zmarła 37-latka to mieszkanka Lublina.

Dominik Smagała

WSP

eprasa.pl fc1149fedf

Witamy na świecie

Dzieci urodzone w lubartowskim szpitalu

Łucja Łazuga z tatą, Ulan-Majorat
ur. 8 kwietnia, g. 10.39; 3000 g, 55 cm
rodzice: Martyna, Jacek

Michał Połóg z tatą, Radzyń Podlaski
ur. 8 kwietnia, g. 12.03; 3680 g, 58 cm
rodzice: Paulina, Mirosław
rodzeństwo: Maksymilian, Gabrysia

Maja Radczuk z tatą, Parczew
ur. 5 kwietnia, g. 3.17; 3480 g, 57 cm
rodzice: Paulina, Mateusz

Florian Wnuk, Brzeźnica Książęca
ur. 7 kwietnia, g. 11.11; 2560 g, 53 cm
rodzice: Aleksandra, Cezary
rodzeństwo: Wiktor, Aurelia

Ania Wójcicka, Wólka Rokicka Kolonia
ur. 9 kwietnia, g. 12.25; 3860 g
rodzice: Ola, Bartek

Malwina Zdunek, Sobolew
ur. 9 kwietnia, g. 10.45; 3400 g, 55 cm
rodzice: Anna, Łukasz
rodzeństwo: Szymon, Kornelia

Klara Warszawska, Łucka
ur. 9 kwietnia, g. 9.31; 3050 g, 54 cm
rodzice: Olga, Sylwester
rodzeństwo: Julka

Jakub Gąsior, Jasionka
ur. 8 kwietnia, g. 12.31; 2630 g, 51 cm
rodzice: Monika, Dawid

Dzieci urodzone w łukowskim szpitalu

Antoś Rudnicki-Dorosz, Helenów
ur. 6 kwietnia, g. 19.55, 2755 g, 53 cm
rodzice: Anna i Zenon
siostry: Hania i Oliwia

Klara Błażejczyk, Grabów Szlachecki
ur. 6 kwietnia, g. 4.05, 3020 g, 53 cm
rodzice: Paulina i Szymon

Florian Andrzejewicz, Trzebieszów
ur. 1 kwietnia, g. 14.23, 2240 g, 48 cm
rodzice: Zuzanna i Rafał
siostra: Lena

Marcelinka Michalak, Zalesie
ur. 3 kwietnia, g. 8.50, 3255 g, 54 cm
rodzice: Weronika i Jakub
brat: Nikodem

Milion złotych wyłudzony od seniora. Ukrainka w rękach policji

Policja w Świdniku zatrzymała na gorącym uczynku 19-letnią obywatelkę Ukrainy, która miała odebrać pieniądze pochodzące z oszustwa dokonanego metodą „na inwestycję". W wyniku przestępczego procederu senior oddał łącznie około miliona złotych.

Fot. KPP Świdnik

W wyniku przestępczego procederu pokrzywdzony senior stracił łącznie około miliona złotych

Jak ustalono w toku sprawy, kobieta dwukrotnie stawiła się w umówionych miejscach, gdzie odbierała gotówkę od osoby oszukanej. Za pierwszym razem przejęła ponad 300 tysięcy złotych, natomiast kilka dni później wróciła po kolejną część pieniędzy, wynoszącą około 700 tysięcy złotych.

Drugie spotkanie zakończyło się interwencją funkcjonariuszy kryminalnych z Komendy w Świdniku, którzy zatrzymali 19-latkę bezpośrednio po odebraniu środków. Policjanci zabezpieczyli również przekazane jej pieniądze, które mogą stanowić istotny materiał dowodowy w sprawie.

Z dotychczasowych ustaleń wynika, że działania kobiety miały związek z oszustwem inwestycyjnym, w którym sprawcy wykorzystują zaufanie oraz brak ostrożności ofiar, często obiecując szybki i wysoki zysk z rzekomych inwestycji finansowych.

Po zatrzymaniu 19-latka została doprowadzona do prokuratury, gdzie przedstawiono jej zarzuty związane z udziałem w oszustwie. Sąd ją aresztował.

Magdalena Kołcon

WSP

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Pochwalcie się swoim pupilem! Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania!

Zdjęcia przysyłajcie:

1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl

2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641

3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczak

Maciek, Iwona Chalecka, Biała Podlaska

Kinio, Filip Wronowski, Skrobów kolonia

Misio, Martyna i Piotr Charczuk, Międzyrzec Podlaski

eprasa.pl fc1149fedf

Czy chłop spod Łukowa skazany był na dożywotnią biedę? - cz. II

Od niepiśmiennego chłopa do księdza rektora dobrej szkoły

Dość wyjątkową historię awansu społecznego udało się napisać potomkom niepiśmiennego, ale niebojącego się wyzwań Józefa Czubaszka, o którym wiemy tylko tyle, że jego ojciec na imię miał Piotr, że należał do stanu kmiecego, że ochrzczony został w łukowskiej farze w roku 1723, a trzydzieści siedem lat później pobrał się (może jako wdowiec?) z Marianną Malon. I że jako chłop pańszczyźniany musiał jeden dzień w tygodniu poświęcać na pracę na rzecz pana. Ale już jego synowie przeskoczyli kilka stopni drabiny społecznej.

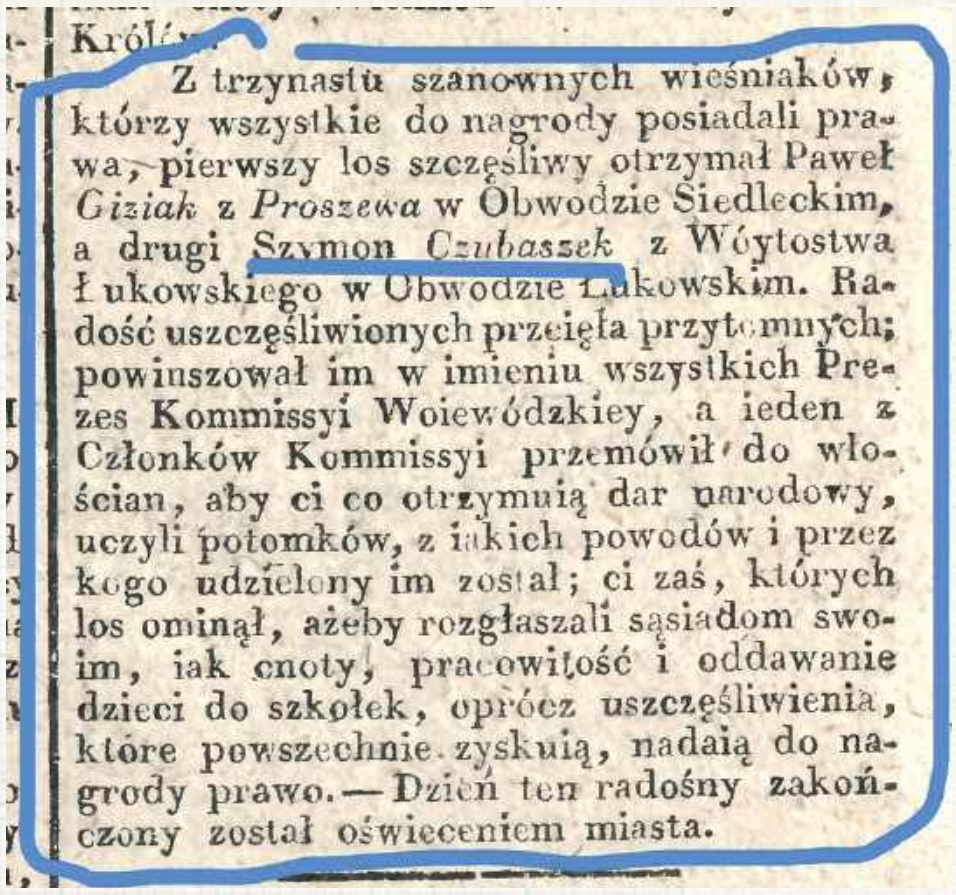

Królów

Z trzynastu szanownych wieśniaków, którzy wszystkie do nagrody posiadali prawa, pierwszy los szczęśliwy otrzymał Paweł *Giziak* z *Proszewa* w Obwodzie Siedleckim, a drugi Szymon *Czubaszek* z Wóytostwa Łukowskiego w Obwodzie Łukowskim. Radość uszczęśliwionych przeięła przytomnych; powinszował im w imieniu wszystkich Prezes Kommissyi Woiewódzkiey, a ieden z Członków Kommissyi przemówił do włościan, aby ci co otrzymuią dar narodowy, uczyli potomków, z iakich powodów i przez kogo udzielony im został; ci zaś, których los ominął, ażeby rozgłaszali sąsiadom swoim, iak cnoty, pracowitość i oddawanie dzieci do szkołek, oprócz uszczęśliwienia, które powszechnie zyskuią, nadaią do nagrody prawo. — Dzień ten radośny zakończony został oświeceniem miasta.

Szczęściu trzeba pomóc. Oprócz przejawianej w kilku pokoleniach pracowitości i przemyślności potężnym impulsem, pozwalającym myśleć o przejściu do wyższej klasy społecznej, było otrzymanie przez Szymona Czubaszka znacznej finansowej nagrody, jaką w konkursie przyznano wzorowemu gospodarzowi

Rodzina Czubaszków wywodzi się z Dąbia koło Łukowa. Dzięki aktom parafialnym, zawierającym informacje o urodzinach, małżeństwach i zgonach oraz dokumentom opisującym ekonomiczne funkcjonowanie wsi należącej do majątku królewskiego, możemy odtworzyć dzieje rodziny i jej progresu społecznego.

Żyjący w II połowie XVIII wieku Józef był chłopem zobowiązanym do odrabiania pańszczyzny. Dzięki osobistym talentom zaczął odgrywać istotną rolę w swojej okolicy, pełniąc funkcję radnego wiejskiego. Wydaje się, że mimo licznych obciążeń musiał prosperować nie najgorzej, skoro jego syn Szymon, dalej gospodarząc na ziemi, przenosi się do Łukowa. Odnosi duży sukces - jako wzorowy włościanin otrzymuje znaczącą nagrodę finansową w konkursie zorganizowanym przez miejscowych ziemian ku czci cara.

Rozmawiamy o poważnych pieniądzach

Nagrodą ową była pokaźna suma pieniędzy, pozwalająca na zakup całkiem sporego majątku ziemskiego. Już 25 czerwca 1817 roku w łukowskiej kancelarii notarialnej Józefa Kalasantego Szaniawskiego Szymon Czubaszek zawarł akt kupna części wsi Jeziory od Antoniego Czerskiego ze wsi Świderki, za 8430 złotych polskich i 180 złp porękawicznego (była to tradycyjna opłata uiszczana przez nabywcę na rzecz żony lub innego członka rodziny sprzedającego). Ostatecznie jednak z nieznanych powodów strony odstąpiły od transakcji, co potwierdzone zostało w akcie notarialnym z 2 grudnia 1817 roku (ten i inne przechowywane są w Archiwum Państwowym w Siedlcach). Wcześniej natomiast, bo 16 września 1817 roku, Szymon Czubaszek dobił targu z Adamem Cieciszowskim (1782–1834), dziedzicem dóbr Okrzeja i Wola Okrzejska.

Włóka w Woli Okrzejskiej

Pan Adam był ojcem Stefanii Sienkiewiczowej (1820–1873), która później w tej drugiej wsi urodziła syna Henryka (1846–1916), przyszłego pisarza i noblistę.

Od dziadka autora „Quo vadis" Szymon Czubaszek kupił jedną włókę chełmińską, czyli 30 mórg (niespełna 17 hektarów), zwaną Dęby, i zapłacił za nią 5000 złp, co zostało potwierdzone notarialnie 30 listopada 1817 roku. Z posiadaniem tego majątku wiązał się przywilej bycia sołtysem Woli Okrzejskiej.

Sukcesor sołtysa

W późniejszych latach Szymon Czubaszek przekazał gospodarstwo dwóm synom – Antoniemu, mieszkającemu podówczas w Sętkach, i Michałowi, mieszkańcowi Woli Okrzejskiej. W akcie notarialnym zawartym 24 maja 1832 roku rejent Szaniawski zapisał, że w zamian za majątek, wart 8000 złp, obdarowani mieli do śmierci ojca troskliwie zaspokajać jego potrzeby, zapewniając przynależną podeszłemu wiekowi wygodę, a po jego zgonie zobowiązani byli pogrzebać ciało podług obrządku Kościoła Rzymskokatolickiego, stosownie do możności. Synowie najsolenniej przyrzekli tego dopełnić.

W tym momencie Szymon Czubaszek znika z kart historii. Nie wiadomo, gdzie i kiedy zmarł – być może poza wsią, w której był sołtysem, bo w księgach parafii Okrzeja brak jest metryki jego zgonu.

Gdy chodzi o jego synów, to można przypuszczać, że Michał Czubaszek z czasem spłacił swego brata Antoniego, gdyż był potem jedynym właścicielem gospodarstwa w Woli Okrzejskiej, a także sukcesorem urzędu sołtysa.

Nie pożył długo – zmarł 13 listopada 1846 roku, mając zaledwie 48 lat. W metryce zgonu zanotowano, że był „gospodarzem części szlacheckiej" w Woli Okrzejskiej. Gdy żegnał się ze światem, od pół roku po sąsiedzku w dworskiej kołysce gaworzył mały Henio Sienkiewicz.

cdn.

Krzysztof Czubaszek

Maria Tarnowska (1880 - 1965) - arystokratka, społeczniczka, żołnierz (cz. V)

Niezłomna hrabina z Milanowa

...Piękna to ona może nigdy nie była. Teraz twarz miała tak zniszczoną, tak porytą od trosk, napięcia i zmartwień, że wydawała się dużo starsza, niż prawdopodobnie była. Ale ta stara twarz żyła.

Promieniowała siłą, której nie można jej było pozbawić: pasją, dobrocią i wiarą (...). Wszyscy mężczyźni jedli jej z ręki. (...) Mieliśmy na końcu wrażenie, jakby to nie Polacy skapitulowali, ale my przed starą Tarnowską - zanotował niemiecki oficer, który uczestniczył w negocjacjach na temat kapitulacji Powstania Warszawskiego. Hrabina Maria Tarnowska, z domu księżniczka Czetwertyńska z Milanowa, ocaliła dziesiątki tysięcy ludzi.

Działalność w Polskim Czerwonym Krzyżu pochłaniała hrabinę całkowicie. Szkolenie pielęgniarek, zakładanie i prowadzenie ponad trzystu ośrodków zdrowia, w których niezamożni, wiejscy pacjenci płacili tylko za środki opatrunkowe i medykamenty było poważnym wyzwaniem, z którym Tarnowska radziła sobie znakomicie.

W czasie okupacji

Po przegranej kampanii wrześniowej włączyła się w działania, oprócz PCK, którego była wiceprezesem, reaktywowanej Rady Głównej Opiekuńczej, angażując się w pomoc ludności okupowanej Warszawy. Wymagało to utrzymywania co najmniej poprawnych stosunków z Niemcami. Pierwszym starciem było odrzucenie propozycji, żeby PCK partycypował w dochodach z jednego z warszawskich kasyn, co zarówno Tarnowska, jak i prezes Wacław Lachert (z położonych koło Łęcznej Ciechanek, wielki przedsiębiorca i filantrop) zdecydowanie odrzucili jako korzystanie z dochodów z niemoralnego źródła. We wszelkich negocjacjach szczególnie przydatną okazywała się jej perfekcyjna znajomość niemieckiego. W tym czasie musi też zabiegać o najbliższych. W 1941 roku Niemcy w Suchowoli aresztują jej braci, księcia Seweryna i księcia Ludwika, niewiele wcześniej wypuszczonego z niewoli przez Sowietów. Dzięki zabiegom udaje się wyjednać zmianę orzeczonej Sewerynowi kary śmierci na umieszczenie w Oświęcimiu, a potem nawet na więzienie w Lublinie (przy szpitalu Jana Bożego), potem zaś znowu w Buchenwaldzie. Będący w nieporównanie gorszej kondycji Ludwik umiera po miesiącu. W tym czasie wszyscy niemal potomkowie i potomkinie milanowskiego gniazda Czetwertyńskich, także ci z Suchowoli, Planty, Kopiny, ale też Zamościa, dają przykłady najwyższej próby odwagi i patriotyzmu.

Portret dwudziestokilkuletniej zapewne Marii znajdujący się obecnie w pałacu Tarnowskich w Dzikowie

Hrabina na Pawiaku

Maria, będąc związana zasadami neutralności Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, nie uczestniczyła w działalności konspiracyjnej, acz dyskretnie zaczęła nawiązywać kontakty ze strukturami Państwa Podziemnego. Jesienią 1942 roku została aresztowana przez gestapo pod zarzutem przyjęcia nielegalnego finansowania dla PCK z zagranicy. Spędziła na Pawiaku kilka miesięcy, była wielokrotnie przesłuchiwana. Wypuszczono ją w lutym 1943 roku. Już w marcu 63-letnia hrabina złożyła przysięgę jako żołnierz Armii Krajowej

cdn.

Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl fc1149fedf

Natalia z Bispingów Kicka (1801-1888) - piękna, inteligentna, spostrzegawcza trochę nieszczęśliwa...

Pierwsza polska archeolog była z Jaszczowa

Pani w Jaszczowie (pow. łęczyński) i Suchowoli (pow. radzyński) była postacią nietuzinkową. Wdowa po jednym z najlepszych polskich dowódców kawalerii swojego czasu generale Ludwiku Kickim, aktywna uczestniczka życia społecznego, autorka niesłychanie interesujących, świetnie i żywo napisanych, pełnych błyskotliwych obserwacji pamiętników, będących bezcennym źródłem wiedzy o Polsce XIX wieku.

Natalia Kicka była uważana za piękną, podkreślano jej smukłą, zgrabną figurę. Bardziej jeszcze jednak zwracała uwagę jej inteligencja, wykształcenie, talent malarski i muzyczny

W historii polskiej nauki zapisała się jako autorka prac archeologicznych, które jako pierwsza kobieta ogłosiła drukiem w naukowym czasopiśmie.

Majętność w Jaszczowie nabył w 1812 roku Onufry Kicki, wtedy już u schyłku barwnego żywota. Wcześniej był m.in. posłem na Sejm Czteroletni, powiernikiem Stanisława Augusta (koniec końców wyszedł na relacjach z nim tak, jak i cała Rzeczpospolita: przyszło mu z własnej kiesy zapłacić jego długi...), czasowym właścicielem warszawskiego Belwederu (który odkupił od niego dopiero wielki książę Konstanty) i pałacu Karasia. Żonaty był z Józefą z Szydłowskich, siostrą, morganatycznej (niemającej praw dynastycznych) żony Stanisława Augusta Elżbiety Grabowskiej.

Piękne i zdolne córki pana Onufrego

Dochowali się czworga potomstwa. Córki słynęły z urody: Ewa wyszła za księcia Sułkowskiego, Józefa za magnata litewskiego Bispinga - tej linii przyjrzymy się bliżej za chwilę. Najpiękniejsza z nich, Teresa zaś umarła jako stara panna, nieszczęśliwie od 1809 roku zakochana w księciu Józefie Poniatowskim (plotki o ich zaręczynach nie są poświadczone, autor najlepszej biografii księcia Pepi Szymon Askenazy nie wspomina Teresy nawet słowem...): prawdopodobnie skończyło się na kilku miłych wieczorach w podzamojskim Udryczu. Mimo że, prócz urody, słynęła też z nieprawdopodobnego roztrzepania i niepunktualności, wiersze poświęcał jej, mocno już podtatusiały, Julian Ursyn Niemcewicz, kochał się w niej Józef Lipiński, a kiedy z matką organizowały w Warszawie wieczorki towarzyskie, bywało, że do fortepianu siadał Fryderyk Chopin. Ale jej i po dziesiątkach lat w głowie był tylko Poniatowski, więc nikt nic nie wskórał.

Z „Pamiętników" Natalii Kickiej

Kochałam go od dzieciństwa, szłam za popędem wszystkich jego i mnie otaczających, cóż dziwnego, że owładnął moje serce, napełnił je miłością, chociaż miał lat czterdzieści pięć a ja osiemnaście (tu akurat Kicka się myli: on miał czterdzieści, ona trzydzieści - przyp. ZS). Bywając na balach, wieczorach, nieraz słyszałam za plecami moimi wymawiane wyrazy: „Ach, jakże piękna i dobrze wychowana. Ożeniłbym się z nią, lecz ma za mały posag...

Gwiazdka warszawskich salonów

Ale, poplotkowawszy, wracamy do Piotra Bispinga i jego córki. Od kiedy w wieku 14 lat Natalia przeprowadziła się z rodzinnych Hołowczyc do Warszawy, zaczęła należeć do jej towarzyskiej i kulturowej elity. Ciocia Teresa, z wdziękiem wprowadzała je na salony. Kilka razy Chopin akompaniował wszechstronnie utalentowanej i pięknej Bispingównie. Podobnie jednak jak jej ciotka, długo pozostawała w stanie panieńskim. Nawet jak się znalazł profesor uniwersytetu, to ojciec go odrzucił jako mało majętnego. Sama zainteresowana jednak nie zdradzała żadnych objawów paniki, mimo że w owych czasach trzydzieści lat w staropanieństwie mogło być uznane za powód do desperacji.

Koniec końców wyczekanym jedynym okazał się... rodzony wuj Natalii, Ludwik Kicki.

cdn.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Wieża „ariańska" koło Nałęczowa

O tzw. wieży ariańskiej w Wojciechowie koło Nałęczowa pisze Żeromski: Pradawna, w założeniu swym kwadratowa wieża miała z północnej strony dwie potężne skarpy, które trzema skośnymi skokami zwężały się ku górze i po sam szczyt sięgały. Spadki tych pochyłych uskoków były niegdyś nakryte, jak świadczyły resztki, kamieniami z wystającym dla ścieku gzymsem o gotyckim profilu. Z tyłu od północy, była przybudówka, niższa i węższa od głównej budowli. [...] Zarówno wieża, jak przybudówka pokryte były starą dachówką holenderską wielkiego wymiaru [...] Bliższe i szczegółowsze dochodzenia [...] wykazały, że tam to właśnie, w tej sali [pierwszego piętra] mieściło się ariańskie zborzyszcze. Ona też nadała charakter moralny całej budowli.

Co do funkcjonowania akurat w tym miejscu zboru braci polskich pewności nie ma. Budynek powstał być może już pod koniec XV wieku, w następnym stuleciu był przebudowywany przez Jana Pileckiego, który nadał mu cechy wieży obronnej. W efekcie otrzymaliśmy połączenie późnego gotyku z renesansem. Później rzeczywiście kolejny właściciel tutejszych włości Paweł Orzechowski mocno sprzyjał ruchowi ariańskiemu, stąd zapewne przekonanie o religijnym przeznaczeniu. W 1910 roku wieża została sprzedana Towarzystwu Opieki nad Zabytkami. W latach 1913-14 przeprowadzono, pod kierunkiem architekta Jana Koszczyc-Witkiewicza prace konserwatorskie. Kontynuowano je w latach 1939, 1953-56 oraz 1972. W latach 80. XX w. o wsch. dobudowano zewnętrzne schody i wejście do traktu komunikacyjnego. Obecnie mieści się tu Gminny Ośrodek Kultury, Muzeum Regionalne, Muzeum Kowalstwa, Biblioteka Gminna oraz Punkt Informacji Agroturystycznej.

Zbigniew Smółko

WSP

Marian Bernaciak (1917-1946) - niezłomny żołnierz dwóch konspiracji - cz. III

Ani Niemcom, ani Sowietom się nie kłaniał

Fot. Z facebooka Instytutu Pamięci Narodowej

Marian Bernaciak, kiedy objął dowodzenie oddziałem partyzanckim, był wciąż bardzo młodym człowiekiem, miał 26 lat

Na taki dzień w Rykach czekali prawie pięć lat. Będą go potem wspominać przez dziesięciolecia. 26 lipca 1944 do opuszczonego przez Niemców miasta, paradnie, w równym szyku weszło Wojsko Polskie. Na czele Oddziału Partyzanckiego OP I/15 15 Pułku Piechoty „Wilków" Armii Krajowej jechał „Orlik" Marian Bernaciak. I tylko dwa sowieckie czołgi stojące na peryferiach miasteczka wskazywały, że ta defilada to nie koniec, tylko przerwa. Krótka przerwa.

Po dekonspiracji w drugiej połowie 1943 roku Bernaciak stworzył w lesie oddział partyzancki. W maju 1944 r. grupa otrzymała kryptonim OP I/ 15 pułku piechoty AK „Wilków". Oprócz Mariana uczestniczy w nim jego młodszy brat Lucjan, pseudonim „Janusz". O ile wcześniej ich praca konspiracyjna miała w dużej części charakter organizacyjny, dywersyjny i propagandowy, o tyle teraz zaczynają przeprowadzać operacje zbrojne.

Akcja na szkołę w Brzozowej

Znaczącym, głośnym w całej okolicy wyczynem było rozbicie szkoły Hitlerjugend, która mieściła się w Brzozowej koło Ułęża (gmina Ryki), w budynku zajętej szkoły rolniczej, ufundowanej jeszcze przez Kajetana Kickiego. Szkoleni w niej nastolatkowie, pochodzący z rodzin folksdojczów i z Wielkopolski, często zaczepiali mieszkańców, zdarzały się wypadki pobić i innych aktów przemocy. Napływające do miejscowej Armii Krajowej skargi spowodowały podjęcie decyzji o zaatakowaniu placówki. W akcji wzięły udział oddział z Sobieszyna oraz grupa Bernaciaka, który objął dowództwo. Wprawdzie, na skutek przedwczesnego wystrzału, nie udało się osiągnąć efektu zaskoczenia i Niemcy zdołali zabarykadować się w środku, jednakże grupa sześciu partyzantów, świetnie znająca budynek, zdołała dostać się do wnętrza bocznym wejściem. Doszło do krótkiej strzelaniny, w efekcie której kilku Niemców zostało rannych i zabitych a instruktorzy zabarykadowali się w jednej z sal. Przestraszonych kadetów zebrano na dziedzińcu, gdzie jeden z żołnierzy AK po niemiecku wytłumaczył im, że mają się co rychlej wynieść. W obawie przed nadejściem posiłków (głównie z lotniska w Ułężu) oddział, mimo pościgu i poszukiwań, wycofał się bez strat. Podczas całej akcji siły AK zdobyły trzy pistolety maszynowe, 12 karabinów, pistolet kalibru 7,65, parabellum oraz trochę amunicji i umundurowania. Niemcy zaś rzeczywiście odeszli z Brzozowej. Podkreślić należy też, że taka, dokonana zresztą w dzień, demonstracja siły oddziału Podziemia, spowodowała, że hitlerowcy nie podjęli żadnej akcji represyjnej.

cdn

Zbigniew Smółko

eprasa.pl fc1149fedf

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Szalony mecz w Krakowie i niespodzianka przed własną publicznością

Za piłkarzami pierwszoligowego Górnika intensywne dni. Najpierw zielono-czarni zmierzyli się w Krakowie z liderującą Wisłą, potem podjęli na swoim terenie trzeciego w tabeli Chrobrego. Bilans tych dwóch spotkań to trzy punkty, trzy gole strzelone i trzy bramki stracone.

Piękne trafienie Adam Deji

Walczący o bezpośredni awans do PKO BP Ekstraklasy Chrobry, przed tą kolejką trzeci w tabeli, mógł wydawać się faworytem sobotniego meczu w Łęcznej. Podopieczni trenera Łukasza Becelli w tym roku, do starcia z Górnikiem, zanotowali cztery zwycięstwa, dwa remisy i tyle samo porażek.

Jedyna bramka meczu Górnik - Chrobry padła w 61. minucie. Jej autorem był Adam Deja. Pomocnik Górnika celnie przymierzył z rzutu wolnego wykonywanego tuż zza linii pola karnego. 32-latek strzelił swojego drugiego gola w tym sezonie.

Taki wynik utrzymał się do końca zawodów. Górnik Łęczna pokonał u siebie Chrobrego Głogów 1:0 i jest to czwarte zwycięstwo zielono-czarnych w bieżących rozgrywkach.

Do bezpiecznego miejsca w tabeli łęcznianie tracą sześć oczek.

Górnik Łęczna - Chrobry Głogów
1:0 (0:0)

Bramka: Deja 61`.
Górnik: Budziłek - Nowogoński, Szabaciuk, Jaroszyński, Hołownia, Biedrzycki - Tkacz (71` Janaszek; 90` Osipiuk), Deja, Ahmedov, Orlik - Spáčil (79` Paryzek).
Chrobry: Arndt - Tupaj (79` Zarówny), Kozajda, Mazur, Lis - Ibe-Torti (73` Ozimek), Lewkot, Mandrysz (73` Bonecki), Bartlewicz - Strózik, Janczukowicz (79` Szabłowski).
Żółte kartki: Spáčil, Deja, Orlik - Strózik, Janczukowicz.
Sędziował: Damian Krumplewski (Olsztyn).

Pięć goli w pierwszej połowie

Zanim Górnik podjął Chrobrego, 6 kwietnia zmierzył się na wyjeździe z Wisłą Kraków.

Na początku kilka groźnych akcji skonstruowali gospodarze, ale bez skutku w postaci gola. Tymczasem w 11. minucie kapitalną, dynamiczną kontrę wyprowadzili „Górnicy". W efekcie Jakub Myszor wpadł z piłką w pole karne, podał do Branislava Spáčila, a ten oszukał obrońcę i z bliska wpakował futbolówkę do siatki Wisły.

Odpowiedź krakowian przyszła w 19. minucie, gdy pięknym, precyzyjnym strzałem z dystansu popisał się Frederico Duarte. Łukasz Budziłek nawet nie podjął próby interwencji.

Łęcznianie ponownie wyszli na prowadzenie w 29. minucie. Po sprytnie rozegranym rzucie rożnym i dośrodkowaniu Adama Deji piłkę głową do bramki Wisły skierował Mateusz Hołownia.

I znowu długo z prowadzenia nie cieszyli się goście, bo już w 37. minucie było 2:2. Tym razem po stałym fragmencie piłkę w pole karne Górnika wrzucili krakowianie, Marko Božić ją opanował i oddał strzał, z którym nie poradził sobie Budziłek. Wydaje się, że bramkarz zielono-czarnych mógł się w tej sytuacji zachować lepiej.

Za chwilę Wisła była już na prowadzeniu. Zza szesnastki uderzył Julius Ertlthaler, był tam jeszcze rykoszet i piłka wpadła do bramki łęcznian.

Co ciekawe, wynik ustalono już w pierwszej połowie - rezultat bowiem nie uległ zmianie po przerwie. Górnik przegrał na wyjeździe z Wisłą 2:3. Była to 13. porażka łęcznian w tym sezonie.

Wisła Kraków - Górnik Łęczna
3:2 (3:2)

Bramki: Duarte 19`, Božić 37`, Ertlthaler 41` - Spáčil 11`, Hołownia 29`.
Wisła: Letkiewicz - Giger, Biedrzycki (61` Uryga), Grujčić, Lelieveld (90` Krzyżanowski) - Duarte (83` Kuziemka), Duda (83` Carbó), Igbekeme, Ertlthaler, Božić - Rodado (90` Omić).
Górnik: Budziłek - Nowogoński, Kruk (72` Szabaciuk), Guček, Jaroszyński, Hołownia (46` Biedrzycki) - Myszor (62` Paryzek), Deja, Kryeziu (62` Ahmedov), Orlik - Spáčil (46` Janaszek).
Żółte kartki: Rodado - B.Biedrzycki.
Sędziował: Piotr Urban (Warszawa).
Widzów: 23 630.

Dominik Smagała

Jurij Szatałow
trener Górnika Łęczna

Zespół walczy. To jest najważniejsze

W mojej ocenie pierwsza połowa spotkania była piłkarskimi szachami. Zawodnicy obu drużyn zagrali mądrze pod względem taktycznym i świetnie się ustawiali. Dopóki mieli siły, to było szachowanie. Około 60. minuty mieliśmy kryzys, ale brawa dla chłopaków, bo przezwyciężyli to. Bardzo dobrym strzał z rzutu wolnego oddał Adam Deja. Dziękuję całemu zespołowi, bo walczył do ostatniego gwizdka i nikt nie chciał odpuścić. Wszyscy walczyli, o to właśnie chodzi. Wygraliśmy 1:0 i cieszymy się z tego, że zespół walczy. To jest najważniejsze i na tym będziemy budować.

OKROJONA KADRA

Trener Jurij Szatałow nie będzie mógł w najbliższym czasie skorzystać ze wszystkich zawodników z kadry Górnika - chodzi o ofensywnych zawodników. Jak przyznał szkoleniowiec, Bartosz Śpiączka wciąż „nie może dojść do siebie". Za 12. żółtą kartkę w sezonie w najbliższym spotkaniu nie zagra Branislav Spáčil. W starciu z Chrobrym urazu doznał Fryderyk Janaszek. - Coś mu chrupnęło w kolanie, co poskutkowało tym, że nie mógł wyprostować nogi - powiedział po spotkaniu trener Szatałow. Z kontuzją łydki zmaga się natomiast Jakub Myszor.

BETCLIC 1. LIGA

WYNIKI 27. KOLEJKI
Chrobry - Ruch 1:1
Tychy - Znicz 0:1
Grodzisk Maz. - Mielec 1:2
Puszcza - Polonia 2:1
Stal - Odra 0:1
Śląsk - Pogoń 1:0
Wieczysta - ŁKS 0:2
Wisła - Górnik 3:2
Miedź - Bytom 1:1

WYNIKI 28. KOLEJKI
Górnik - Chrobry 1:0
Odra - Puszcza 1:0
Pogoń - Tychy 0:1
Bytom - Wisła 1:1
Polonia - Śląsk 0:4
Ruch - Wieczysta 0:2
Mielec - Stal 3:1
Znicz - Miedź 1:2
ŁKS - Grodzisk Maz. (przełożony)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Wisła Kraków	28	57	62-28
2	Śląsk Wrocław	28	50	55-40
3	Chrobry Głogów	28	45	39-27
4	Wieczysta Kraków	27	43	54-40
5	Miedź Legnica	28	43	47-46
6	Pogoń Grodzisk Maz.	27	42	45-40
7	Ruch Chorzów	28	42	41-39
8	ŁKS Łódź	27	41	40-38
9	Polonia Warszawa	28	41	43-43
10	Stal Rzeszów	28	39	41-45
11	Polonia Bytom	27	38	41-34
12	Puszcza Niepołomice	28	38	37-34
13	Odra Opole	28	37	28-33
14	Pogoń Siedlce	28	30	27-32
15	Stal Mielec	28	29	40-53
16	Górnik Łęczna	28	23	33-49
17	Znicz Pruszków	28	23	30-54
18	GKS Tychy	28	18	32-60

NASTĘPNA KOLEJKA (17-20.04.)
Chrobry - Mielec, Tychy - ŁKS, Miedź - Górnik (20.04., g. 18), Grodzisk Maz. - Pogoń, Puszcza - Bytom, Ruch - Wisła, Stal - Polonia, Śląsk - Znicz, Wieczysta - Odra

dsm

Szymański: Serce pękło. Nauczyłeś mnie rzeczy

Nagła śmierć Jacka Magiery wstrząsnęła całym środowiskiem piłkarskim w Polsce. Informacja o odejściu zaledwie 49-letniego szkoleniowca, który jeszcze niedawno aktywnie pracował przy reprezentacji kraju, wywołała falę poruszenia, niedowierzania i głębokiego smutku.

Wśród licznych głosów żałoby szczególnie przejmujące słowa opublikował Sebastian Szymański - jeden z zawodników, których kariera w dużej mierze ukształtowała się pod okiem Magiery.

Emocjonalne pożegnanie

- Serce pękło... - tymi słowami Szymański rozpoczął swój wpis, który szybko obiegł media społecznościowe i sportowe serwisy informacyjne. W emocjonalnym pożegnaniu podkreślił, że relacja z Magierą wykraczała daleko poza standardowe relacje trener - zawodnik.

- Wszystko, co dziś osiągnąłem, zaczęło się od Ciebie - napisał Szymański, podkreślając ogromny wpływ trenera na jego rozwój

Piłkarz nie krył, że trudno mu pogodzić się z myślą o stracie. - Nie mogę dopuścić do siebie myśli, że już nigdy nie usiądziemy razem do rozmowy. Byłeś dla mnie kimś więcej niż trenerem, Jacek - dodał.

Szymański zaznaczył, że Magiera przekazał mu wartości i lekcje, których nie sposób przecenić. Również takie, o które sam nigdy by nie poprosił, a które okazały się kluczowe zarówno w sporcie, jak i w życiu.

Mentor, który kształtował nie tylko piłkarzy

Wspomnienia Szymańskiego rzucają światło na rolę, jaką Magiera odgrywał w karierach młodych zawodników. To właśnie pod jego skrzydłami pomocnik rozwijał się w Legii Warszawa, gdzie stawiał pierwsze poważne kroki w dorosłej piłce. Później ich drogi ponownie się przecięły w reprezentacji Polski.

- Wszystko, co dziś osiągnąłem, zaczęło się od Ciebie - napisał Szymański, podkreślając ogromny wpływ trenera na jego rozwój. Jak dodał, Magiera wskazał mu właściwą drogę nie tylko jako zawodnikowi, ale przede wszystkim jako człowiekowi.

Człowiek relacji i rozmów

Ze wpisu wyłania się obraz trenera, który budował z zawodnikami głębokie relacje oparte na rozmowie, zaufaniu i wzajemnym szacunku. - Każda minuta z Tobą była czymś wartościowym. Tyle rozmów, tyle pięknych chwil razem... - wspominał piłkarz.

Te słowa pokazują, że Magiera był kimś więcej niż szkoleniowcem skupionym wyłącznie na wynikach sportowych. Dla wielu swoich podopiecznych pozostawał mentorem i przewodnikiem.

Nagłe odejście

Jacek Magiera od lipca ubiegłego roku pełnił funkcję asystenta selekcjonera Jan Urban w sztabie reprezentacji Polski. Był jednym z najbliższych współpracowników selekcjonera i aktywnie uczestniczył w przygotowaniach kadry.

Zmarł nagle w piątek przed południem we Wrocław po tym, jak zasłabł podczas treningu biegowego. Wiadomość o jego śmierci natychmiast wywołała poruszenie wśród piłkarzy, trenerów i kibiców.

Fala wspomnień i żałoby

Wpis Szymańskiego jest jednym z wielu, jakie pojawiły się po tragicznej informacji. Piłkarze, którzy mieli okazję pracować z Magierą, zgodnie podkreślają jego profesjonalizm, zaangażowanie oraz wyjątkowe podejście do ludzi.

Jednak to właśnie osobisty ton i szczerość słów pomocnika szczególnie poruszyły opinię publiczną. Jego pożegnanie kończy się prostym, lecz niezwykle wymownym zdaniem:

- Już mi tego brakuje. Spoczywaj w pokoju, Jacek - słowa te stały się symbolem emocji, jakie towarzyszą dziś całemu polskiemu środowisku piłkarskiemu - poczucia straty po człowieku, który pozostawił po sobie znacznie więcej niż tylko sportowe osiągnięcia.

mp

WSP

eprasa.pl fc1149fedf

Wysoka wygrana na start! Żużlowcy zaczęli sezon

Imponujące zwycięstwo na start rozgrywek PGE Ekstraligi odnieśli żużlowcy Orlen Oil Motoru Lublin w meczu z Pres Grupą Deweloperską Toruń. Imponował Kacper Woryna, klasę pokazał Bartosz Zmarzlik, a juniorzy prezentowali formę znacznie powyżej oczekiwań.

Co za mecz!

Fot.Orlen Oil Motor Lublin

Już w pierwszej kolejce ligowych zmagań mieliśmy do czynienia z rewanżem za zeszłoroczny finał. Kibice tłumnie wypełnili stadion przy Alejach Zygmuntowskich 5, by dopingować swoich idoli i wspierać nowe nabytki Motoru - Kacpra Worynę i Martina Vaculika. Ci odpłacili się za głośną wrzawę na trybunach już w pierwszym biegu.

Nowa para „Koziołków" wygrała 4:1, a Woryna pokazał fantastyczny manewr na pierwszym okrążeniu, kiedy przegrał start, ale objechał Patryka Dudka i utrzymał prowadzenie. Vaculik dołożył „jedynkę". W drugim biegu świetnie spisali się juniorzy - Bartoszowie Bańbor i Jaworski, którzy zdeklasowali rywali i wygrali 5:1. Następny start to popis Zmarzlika, który objechał parę rywali i wywalczył 3:3 po „zerówce" Mateusza Cierniaka. Na koniec serii znów Lublinianie wygrali 5:1 po trzech „oczkach" Lindgrena i imponującej „dwójce" Bańbora.

W drugiej serii znów trzy punkty w świetnym stylu zaliczył Woryna i przyczynił się do wygrania 4:2 biegu numer pięć. Gonitwa szósta przyniosła z kolei pierwszy indywidualny triumf gości po trzech punktach Lamberta, byłego zawodnika Motoru. Co ciekawe remis zapewnili Motorowi Zmarzlik i Bańbor, ale to junior był szybszy i zapisał dwa punkty. W siódmym biegu najlepszy okazał się Sajfutdinow, który ograł Lindgrena i Vaculika. Tablica wyników wskazywała więc 27:15 dla Motoru.

Gospodarze mieli sporą przewagę, a ósmym biegu powiększyli ją Zmarzlik i Bańbor, którzy ograli Michelsena i Bloedorna. Chwilę później pierwszy raz te przyjezdni z Torunia wygrali bieg drużynowo po „trójce" Dudka przed Vaculikiem, Lambertem i Lindgrenem. Na koniec serii kapitalne ściganie zapewnili kibicom Woryna i Sajfutdinow, ale lepszy okazał się nowy gwiazdor Motoru. Cierniak dojechał z kolei przed Kawczyńskim i było 38:22.

W 11. biegu pierwszy triumf zapisał Mateusz Cierniak, a Motor wygrał 4:2 po „dwójce" Michelsena i trzeciej „jedynce" Vaculika. Wówczas było już jasne, że wicemistrzowie Polski wygrają ten mecz. Kolejna gonitwa padła łupem Lamberta przed Woryną, Jaworskim i Duchińskim. Przed biegami nominowanymi wygrał Lindgren, ale bezwzględny pojedynek Zmarzlika i Sajfudtinowa był ozdobą rywalizacji. Lepszy okazał się mistrz świata, który na trzecim okrążeniu ostro wywiózł rywala i zapisał na koncie dwa punkty. Bieg 14. padł łupem gości w parze Mikkelsen-Dudek, którą przedzielił Bańbor, a ostatni był Lindgren. Na koniec zmagań fantastyczne zwycięstwo zapisał Zmarzlik, a defekt Sajfudtinowa pozwolił dołożyć jeden punkt Worynie za plecami Lamberta. Motor wygrał więc 56:34 na inaugurację sezonu 2026.

Orlen Oil Motor Lublin - Pres Grupa Deweloperska Toruń

56:34

Lublin:
9. Martin Vaculik - 5+1 (1,1*,2,1)
10. Fredrik Lindgren - 8 (3,2,0,3,0)
11. Kacper Woryna - 12 (3,3,3,2,1)
12. Mateusz Cierniak - 5 (0,1,1,3)
13. Bartosz Zmarzlik - 12+2 (3,1*,3,2*,3)
14. Bartosz Bańbor - 9+2 (3,2*,2*,2)
15. Bartosz Jaworski - 5+2 (2*,2, 1*)
16. Dawid Cepelik - ns

Kacper Ciuksza

O mistrzostwo powalczą z drużyną byłego trenera

Koszykarki Lotto AZS UMCS Lublin zagrają w finale play-off Orlen Basket Ligi Kobiet. W meczu o złoto biało-zielone zmierzą się z Enea AZS Politechniką Poznań.

W półfinałach akademiczki pokonały w serii 3:0 1KS Ślęzę Wrocław. Drugi z finalistów po zaciętej rywalizacji wyeliminował faworyzowany KSSSE Enea AJP Gorzów Wielkopolski, zwyciężając 3:2.

Lubelski klub zapewnił sobie udział w trzecim finale w ciągu ostatnich czterech lat. W sezonie 2021/22 akademiczki musiały uznać wyższość klubu z Polkowic, przegrywając w serii 0:3. Rok później zrewanżowały się „Pomarańczowym", triumfując po emocjonujących bojach 3:2. Po trzech latach biało-zielone znów walczą o złoto, a ich rywalem jest ekipa z Poznania, która po raz ostatni dotarła do finału w kampanii 2003/04.

Co ciekawe, trenerem Enea AZS Politechniki jest pochodzący z Lublina Wojciech Szawarski. 49-letni szkoleniowiec w latach 2017-19 prowadził AZS UMCS, a teraz spróbuje ponownie w tym sezonie pokonać swojego byłego pracodawcę. Pod koniec stycznia jego podopieczne wygrały bowiem u siebie z zespołem z Wielkopolski aż 83:62 w starciu 17. kolejki. Natomiast w listopadzie ubiegłego roku poznanianki prowadziły przez większość spotkania w hali imienia Zdzisława Niedzieli przy Alejach Zygmuntowskich, ale ostatecznie zeszły z parkietu pokonane po dogrywce. Te rezultaty zapowiadają ciekawą rywalizację w finałach.

Mistrzem Polski zostanie drużyna, która zwycięży w trzech meczach. Pierwsze dwie konfrontacje odbędą się w Lublinie, we wtorek 14 kwietnia o godzinie 18 oraz dobę później o tej samej porze. Sprzedaż biletów na te mecze trwa na portalu basketazsumcs.pl.

Karol Kurzępa

Pech Motoru w meczu z Rakowem. Gol w doliczonym czasie gry

Blisko zwycięstwa byli piłkarze Motoru Lublin w meczu z Rakowem Częstochowa. O wyniku zdecydowała jednak bramka z doliczonego czasu gry.

Przed meczem w roli faworytów wskazywano piłkarzy Rakowa, którzy jednak mieli za sobą mecz w Pucharze Polski zakończony dogrywką i rzutami karnymi. Ich większe zmęczenie miało być szansą dla Motoru na zdominowanie potyczki.

W pierwszej części gry dominacji nie było, ale Lublinianie byli częściej przy piłce i mieli optyczną przewagę nad rywalami. Posiadanie piłki było po ich stronie, a statystyka celnych strzałów wskazywała 2-1 na ich korzyść. Żadna z drużyn nie zdołała jednak wbić piłki do siatki i 45 minut zakończyło się remisem 0:0.

Więcej działo się w drugiej połowie, ale niestety lepiej grali też goście. To oni zaczęli tę odsłonę od lepszej gry i kilku sytuacji, a także celnych strzałów. Pierwsi do siatki trafili jednak „Motorowcy", którzy mieli też mnóstwo szczęścia. Po dośrodkowaniu z lewej strony boiska w pole karne piłka trafiła pod nogi Mbaye Jacquesa Ndiaya, który złożył się do strzału i zdołał go oddać. Piłka mogła nawet nie lecieć w światło bramki, ale odbił ją Jonatan Braut Brunes i trafił wprost do własnej bramki. Trafienie zaliczono Senegalczykowi.

Od 68. minuty Motor prowadził, a rywale starali się gonić. Długimi fragmentami gościli na połowie Lublinian, ale nie tworzyli groźnych sytuacji. Kiedy wydawało się, że miejscowi utrzymają wynik, przydarzyła się jednak pechowa sytuacja. Podczas starcia o pozycję w polu karnym Jakub Łabojko trafił łokciem Brunesa, a ten padł na murawę. Po analizie VAR sędzia Bartosz Frankowski uznał, że pomocnik Motoru faulował i przyznał Rakowowi rzut karny.

Do piłki ustawionej na 11. metrze podszedł sam poszkodowany, uderzył w środek i pokonał Ivana Brkicia. Na zegarze była wówczas druga minuta doliczonego czasu gry i ta bramka okazała się ostatnią. Rzutem na taśmę faworyt wyrwał więc remis na stadionie Motoru. Po podziale punktów Motor zajmuje ósme miejsce w ligowej tabeli z dorobkiem 39 punktów. Żółto-biało-niebiescy są już praktycznie pewni utrzymania, a do strefy gwarantującej grę w europejskich pucharach tracą zaledwie cztery punkty.

Motor Lublin - Raków Częstochowa

1:1 (0:0)

Bramki: Ndiaye 68` - Brunes 90+2 (rzut karny)
Motor: Brkić – Stolarski, Ede (79. Najemski), Matthys, Luberecki, Ndiaye, Łabojko, Rodrigues, Wolski (79. Scalet), Ronaldo (59. Van Hoeven), Czubak (79. Dadashov).

Kacper Ciuksza

Dogrywka w meczu Lublinian. Walczyli do samego końca

PGE Start Lublin grał z Treflem Sopot w niezwykle wyrównanym meczu Orlen Basket Ligi. Do rozstrzygnięcia potrzebna była nawet dogrywka.

Jak co tydzień w meczu koszykarzy z Lublina to rywale byli faworytami. Tym razem jednak „Startowcy" zaczęli w hali przeciwników naprawdę fantastycznie i w pierwszej kwarcie zaskoczyli wszystkich.

Zaliczyli fantastyczną serię punktową, która pozwoliła im prowadzić aż 26:12. Ta świetna odsłona ustawiła mecz na kolejne kwarty. Te były bardziej wyrównane, a w drugiej Trefl grał wyraźnie lepiej. Na szczęście podopieczni Wojciecha Kamińskiego zbytnio od nich nie odstawali i chociaż przegrali pięcioma punktami, to przed długą przerwą prowadzili 47:38.

Dla odmiany trzecia odsłona była remisowa - oba zespoły zdobyły po 19 punktów, co pozwoliło przyjezdny utrzymać dzwięciopunktowe prowadzenie. Wszystko rozstrzygnąć się miało w kwarcie czwartej. Sopocianie weszli w nią ze sporym animuszem i ekspresowo zaczęli odrabiać straty. Po zaledwie dwóch minutach przegrywali dwoma punktami. Po „Startowcach" widać było spore zmęczenie, co skutkowało błędami w ataku i gorszymi momentami w grze obronnej. Już na sześć minut do końca było 71:71, a kilka sekund później gospodarze prowadzili dwoma „oczkami".

Lublinianie pudłowali na potęgę i mieli problem z faulami, ale starali się trzymać blisko rywali. Na dokładnie 141 sekund do końca tracili jeden punkt, a trener Kamiński miał szansę skorygować defensywę po czasie na żądanie rywali. Tuż po nim Trefl zdobył jeden punkt z rzutu wolnego, a za trzy spudłował Krasuski. Następnie na nieudaną akcję Trefla odpowiedział Wright i wyrównał, a Sopocianie znów nie dali rady w ataku. Na 47 sekund do końca piłkę mieli „Startowcy" ale tym razem Wrigth zaliczył stratę i ostatnia akcja należała do gospodarzy. Na szczęście Scruggs nie trafił ostatniego rzutu i potrzebna była dogrywka.

Ta zaczęła się od wyniku 84:84, a pierwsze prowadzenie objął Start po „trójce" Krasuskiego, który grał najlepszy mecz w tym sezonie. W szeregi obu zespołów wdała się spora nerwówka i nietrafionych rzutów było mnóstwo. Niestety czerwono-czarni popełnili głupi błąd w obronie i oddali rywalom piłkę, a później strata i faul O`Reilly`ego dały Treflowi prowadzenie 96:93. Chwilę później „trójka" miejscowych właściwie zamknęła spotkanie. Finalnie gospodarze wygrali spotkanie 103:97.

Trefl Sopot - PGE Start Lublin

103:97

(12:26, 26:21, 19:19, 27:18, 19:13)

Lublin: Wright 25, O`Reilly 24, Ford 16, Krasuski 14, Griffin 10, Frankap 6, Ramey 2, Kępka, Turewicz, Mazek.

Kacper Ciuksza

WSP

eprasa.pl fc1149fedf

Lewart lepszy od Orląt!
Zaczął „Kali” skończył „Żelek”

Kolejny mecz i kolejne zwycięstwo Lubartowian.

Lewart pewnie ograł Orlęta. Przed zespołem mecz z Orlętami Łuków, a później bój na szczycie z Hetmanem

Podopieczni Grzegorza Bonina ograli 2:0 Orlęta Radzyń Podlaski. Wynik spotkania otworzył Karol Kalita. 30-latek po przyjściu do Lewartu ze Stali Kraśnik strzela jak natchniony. W niedzielnym spotkaniu zdobył ósmego gola w piątym boju o punkty w IV lidze. Tym razem „Kali” okazał się najsprytniejszy przy rzucie wolnym bitym przez Arkadiusza Bednarczyka, dobijając pikę odbitą przez bramkarza gości.

Starania miejscowych o kolejne gole zostały sfinalizowane w samej końcówce. Krystian Żelisko, który pojawił się na boisku za Kalitę, zdobył piątą bramkę w sezonie. Po stałym fragmencie gry Kamil Zieliński, który pojawił się na boisku wraz z Żelisko, uderzył głową. Golkiper Orląt zdołał odbić futbolówkę, lecz wprost pod nogi „Żelka”, który z bliska trafił do celu.

Biało-niebiescy zrewanżowali się zespołowi z Radzynia Podlaskiego za porażkę 1:2. Dla naszych to siedemnasta wygrana w sezonie i dziewiąta przed własną publicznością.

Lewart Lubartów - Orlęta Radzyń Podlaski
2:0 (1:0)

Bramki: Kalita 14`, Żelisko 87`.
Lewart: D. Podleśny - Kompanicki, Duda, Niewęgłowski, Jabłoński, Czapski (60` Szymona), Najda (86` Plesz), Bednarczyk (74` Zieliński), Skrzyński (89` Brzyski), Paluch (60` Skoczylas), Kalita (74` Żelisko).
Żółte kartki: Skrzyński, Duda.

Teoretycznie łatwe zadanie

Przed zespołem z Lubartowa mecz wyjazdowy.

18 kwietnia o godz. 16 początek spotkania z Orlętami Łuków. Rywale walczą o utrzymanie. Żółto-czerwoni w weekend ulegli 0:4 Ładzie Biłgoraj. W pierwszym boju nasi wygrali 4:0 po golach: Arkadiusza Bednarczyka, Doriana Palucha, Oskara Gede oraz Dawida Skoczylasa.

Hit coraz bliżej

A 22 kwietnia o godz. 17.30 mecz na szczycie. Do Lubartowa przyjedzie Hetman Zamość.

Lider IV ligi w weekend wygrał 3:1 na boisku Lublinianki Lublin. Zespół Grzegorza Bonina będzie chciał zrewanżować się za jesienną porażkę 1:3 na boisku przeciwników. Jedynie zwycięstwo biało-niebieskich pozwoli dalej marzyć o przegonieniu Hetmana, który jest zdecydowanym liderem tabeli. Na ten moment Zamościanie mają sześć „oczek” przewagi nad Lewartem.

mp

IV LIGA

WYNIKI 20. KOLEJKI
Lewart - Orlęta R. 2:0
Start - Ruch 2:0
Granit - Motor II 0:2
Tur - Tomasovia 1:0
Tanew - Janowianka 3:0
Łada - Orlęta Ł. 4:0
Lublinianka - Hetman 1:3
Bug - Huragan 1:0

TABELA IV LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Hetman Zamość	20	58	79:7
2	Lewart Lubartów	20	52	58:15
3	Łada Biłgoraj	20	45	55:18
4	Tomasovia Tomaszów Lub.	20	34	40:28
5	Lublinianka Lublin	20	34	42:26
6	Orlęta Radzyń Podlaski	20	32	40:34
7	Tur Milejów	20	31	34:32
8	Motor II Lublin	20	31	34:27
9	Janowianka Janów Lub.	20	28	39:35
10	Start Krasnystaw	20	27	31:40
11	Bug Hanna	20	24	30:33
12	Granit Bychawa	20	19	20:47
13	Orlęta Łuków	20	16	20:46
14	Ruch Ryki	20	14	25:55
15	Tanew Majdan Stary	20	14	19:50
16	Huragan Międzyrzec Podl.	20	1	10:83

NASTĘPNA KOLEJKA (18.04., godz. 16:00): Orlęta Ł. - Lewart, Ruch - Motor II, Bug - Granit, Huragan - Lublinianka, Hetman - Łada, Orlęta R. - Tanew, Janowianka - Tur, Tomasovia - Start.

mp

Lewart w finale. Ograli trzecioligowca!

Piłkarze Lewartu Lubartów wywalczyli awans do finału Pucharu Polski na szczeblu okręgowym po niezwykle emocjonującym spotkaniu półfinałowym ze Stalą Kraśnik. Mecz rozegrany na stadionie w Lubartowie dostarczył kibicom ogromnych emocji, zwrotów akcji i ostatecznie zakończył się serią rzutów karnych, w której gospodarze zwyciężyli 4:3.

Szybkie otwarcie

Spotkanie rozpoczęło się w wymarzony sposób dla drużyny z Lubartowa. Już w 55. sekundzie gospodarze objęli prowadzenie, wykorzystując rzut rożny. Po krótkim rozegraniu piłka została dograna przed pole karne, gdzie idealnie nabiegł Arkadiusz Bednarczyk i uderzeniem z powietrza nie dał szans bramkarzowi rywali. Było to trafienie, które ustawiło początek rywalizacji i nadało ton dalszym wydarzeniom. Po zdobyciu bramki Lewart nadal próbował kontrolować przebieg gry. W 11. minucie po kolejnym stałym fragmencie gry zrobiło się gorąco w polu karnym Stali, jednak obrońcy gości w porę zdołali zażegnać zagrożenie. Chwilę później groźnie odpowiedział zespół z Kraśnika, ale uderzenie głową Patryka Peciaka minęło bramkę gospodarzy.

Okazje, okazje

W kolejnych minutach mecz się wyrównał. Obie drużyny szukały swoich szans głównie po stałych fragmentach gry oraz szybkich atakach. W 24. minucie Lewart ponownie stworzył zagrożenie po rzucie rożnym, jednak obrona Stali Kraśnik zachowała czujność. Goście zaczęli coraz śmielej atakować, a w 26. i 28. minucie oddali dwa groźne strzały z dystansu, które sprawdziły czujność Damiana Podleśnego. Bramkarz Lewartu kilkukrotnie musiał interweniować, pewnie chwytając piłkę lub blokując uderzenia rywali.

Gospodarze odpowiedzieli w 33. minucie, kiedy Łukasz Najda przeprowadził dynamiczną akcję lewym skrzydłem. Po minięciu obrońcy dograł piłkę w pole karne, jednak strzał Dawida Skoczylasa był zbyt słaby, by zaskoczyć bramkarza Stali. Do przerwy utrzymywało się prowadzenie Lewartu 1:0, choć obie drużyny miały swoje okazje i wynik wciąż pozostawał sprawą otwartą.

Wyrównanie Stali Kraśnik

Po zmianie stron spotkanie nabrało jeszcze większego tempa. Już w 47. i 50. minucie obie ekipy próbowały uderzeń z dystansu, jednak brakowało im precyzji. W 51. minucie Dionata Tonin znalazł się w doskonałej sytuacji sam na sam. W tej akcji znakomicie spisał się jednak Damian Podleśny, który intuicyjną interwencją uratował prowadzenie swojej drużyny. Goście dopięli jednak swego w 64. minucie. Po składnej akcji piłkę do siatki skierował Sebastian Kwaczreliszwili, doprowadzając do wyrównania 1:1. Od tego momentu mecz stał się jeszcze bardziej otwarty, a obie drużyny szukały rozstrzygnięcia przed końcowym gwizdkiem.

Nerwowa końcówka i czerwona kartka

W końcówce regulaminowego czasu gry sytuacja stała się coraz bardziej napięta. Lewart był blisko ponownego objęcia prowadzenia, gdy Arkadiusz Bednarczyk trafił w słupek po składnej akcji ofensywnej. Dodatkowo gospodarze musieli kończyć spotkanie w osłabieniu. W samej końcówce Mateusz Kompanicki obejrzał czerwoną kartkę, co jeszcze bardziej skomplikowało sytuację zespołu z Lubartowa. Mimo gry w dziesiątkę Lewart zdołał dotrwać do końca regulaminowego czasu gry przy wyniku 1:1, co oznaczało konieczność rozegrania serii rzutów karnych.

Bohater Podleśny i perfekcyjna seria „jedenastek”

W konkursie rzutów karnych kluczową rolę odegrał Damian Podleśny, który już w pierwszej serii obronił strzał Dionaty Tonina, dając swojej drużynie ogromną przewagę psychiczną. Zawodnicy Lewartu Lubartów wykonali swoje zadanie bezbłędnie. Skutecznie do siatki trafiali kolejno Krystian Żelisko, Arkadiusz Bednarczyk, Ernest Skrzyński oraz Kamil Duda. Presja rosła z każdą serią, jednak gospodarze zachowali zimną krew i nie pomylili się ani razu. Po stronie Stali Kraśnik decydujący okazał się ostatni strzał Mikołaja Izdebskiego, który nie trafił w bramkę, posyłając piłkę nad poprzeczką. To właśnie ten moment przesądził o awansie Lewartu.

Finał już czeka

Dzięki zwycięstwu Lewart Lubartów zameldował się w finale Pucharu Polski LZPN. Tam rywalem będzie Avia Świdnik, która w swoim półfinale w efektownym stylu pokonała Janowianka Janów Lubelski aż 9:0. Spotkanie finałowe zaplanowano na 6 maja o godzinie 17:30 i odbędzie się na stadionie w Lubartowie. Przed zespołem z Lubartowa ogromne wyzwanie, ponieważ Avia to drużyna walcząca o awans do II ligi.

Lewart Lubartów - Stal Kraśnik
1:1 (1:0), rzk 4:3

Bramki: Bednarczyk 1` - Kwaczreliszwili 64`.
Lewart: D.Podleśny - Jabłoński (90+5` Plesz), Niewęgłowski (72` Marciniak), Duda, Kompanicki, Czapski (72` Szymona), Skoczylas (59` Paluch), Zieliński (63` Skrzyński), Bednarczyk, Najda, Kalita (59` Żelisko).
Stal: Topór - Boczuliński (57` Zawistowski), Duarte, Łukawski, Martinez, Mordasiewicz (79` Guilherme), Doumbouya (57` Żabecki), Peciak (46` Izdebski), Kwaczreliszwili (85` Babor), Prokop (75` Bystrek), Buhai (46` Tonin)
Żółte kartki: Zieliński, Żelisko, Duda - Doumbouya, Boczuliński, Kwaczreliszwili, Żabecki, Bystrek.
Czerwona kartka: Kompanicki 88`.

RZUTY KARNE
0:0 Tonin (nie trafił)
1:0 Żelisko
1:1 Duarte
2:1 Bednarczyk
2:2 Bystrek
3:2 Skrzyński
3:3 Martinez
4:3 Duda
4:3 Izdebski (nie trafił)

mp

PUL

eprasa.pl fc1149fedf

Podsumowanie wyników finansowych kopalni

Bogdanka utrzymuje stabilność w trudnych czasach

Lubelski Węgiel Bogdanka SA zapewnia, że skutecznie obronił swoją pozycję na rynku. Po oczyszczeniu wyników o odpisy księgowe, spółka wypracowała w ub. roku ponad 263 miliony złotych zysku netto.

Dla mieszkańców powiatu łęczyńskiego kondycja kopalni to nie tylko liczby w raportach, ale przede wszystkim gwarancja stabilnych miejsc pracy i wpływów do budżetów lokalnych samorządów. W minionym roku Grupa Kapitałowa Lubelski Węgiel Bogdanka osiągnęła skonsolidowane przychody ze sprzedaży na poziomie 2 854,3 miliona złotych. Wynik operacyjny przed potrąceniem odsetek, podatków oraz amortyzacji (EBITDA) wyniósł 543,1 miliona złotych, co przełożyło się na marżę na poziomie 19 procent. Choć jest to spadek o 7,8 punktów procentowych w porównaniu do roku poprzedniego, spółka zachowała pełną płynność finansową. Sytuację na rynku oraz strategię firmy komentuje Zbigniew Stopa, prezes zarządu Lubelski Węgiel Bogdanka.

– Wyniki finansowe w 2025 roku potwierdzają odporność Bogdanki, zbudowaną na trwałych przewagach konkurencyjnych, takich jak efektywność operacyjna, elastyczność, dyscyplina kosztowa oraz jeden z najwyższych wskaźników wydajności pracy w branży. Dzięki tym atutom, bez wsparcia państwa, skutecznie poradziliśmy sobie z trudnym rynkiem, wynikającym ze spadającego popytu, zmian w energetyce oraz konkurencją taniego surowca sprzedawanego poniżej kosztów wydobycia. Narzucanie przez sektor cen poniżej racjonalnego poziomu utrudnia utrzymanie rentowności. Dlatego stabilność sektora wymaga zmian regulacyjnych premiujących efektywność wydobycia oraz racjonalność ekonomiczną, przy jednoczesnym wzmocnieniu bezpieczeństwa energetycznego. W odpowiedzi na te wyzwania koncentrujemy się na zapewnieniu bezpieczeństwa finansowego, utrzymaniu stabilności operacyjnej i elastyczności, dzięki zastosowaniu innowacyjnych rozwiązań organizacyjnych i technologicznych – podkreśla prezes.

W ubiegłym roku wydobycie węgla handlowego wyniosło niemal 7,6 miliona ton, a sprzedaż ukształtowała się na poziomie 7,7 miliona ton. LW Bogdanka pozostaje kluczowym dostawcą dla polskiej energetyki, kontrolując ponad 30 procent tego rynku. Głównymi odbiorcami surowca pozostają Enea Wytwarzanie Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością oraz Enea Elektrownia Połaniec Spółka Akcyjna, które odpowiadały za blisko 81 procent przychodów firmy. Warto odnotować również wzrost eksportu, który kierowany był głównie na rynek ukraiński oraz słowacki.

Inwestycje w przyszłość i nowe technologie

W 2025 roku nakłady inwestycyjne wyniosły blisko 623 miliony złotych, z czego większość środków przeznaczono na budowę i modernizację wyrobisk podziemnych o łącznej długości ponad 18 kilometrów. Plany na rok 2026 zakładają zwiększenie tych wydatków do niemal 820 milionów złotych. Pieniądze te zostaną przeznaczone na cele wydobywcze oraz odnawialne źródła energii, w tym zakup gruntów pod nową farmę fotowoltaiczną. Spółka angażuje się także w rozwój regionu poprzez prace nad dokumentacją nowej Strefy Ekonomicznej, realizowanej wspólnie z gminą Łęczna oraz Polską Grupą Energetyczną Dystrybucja.

Na ostateczne wyniki księgowe istotny wpływ miały odpisy z tytułu utraty wartości aktywów, które łącznie wyniosły ponad pół miliarda złotych. Bez uwzględnienia tych operacji, zysk operacyjny przed odsetkami i opodatkowaniem (EBIT) wyniósł 304,4 miliona złotych.

Artur Wasilewski, zastępca prezesa zarządu do spraw ekonomiczno–finansowych, wskazuje na wyzwania czekające spółkę w najbliższym czasie.

– W 2025 roku Bogdanka utrzymała stabilną bazę operacyjną i finansową, stanowiącą solidną podstawę do dalszych działań. Obecne warunki rynkowe pogarszają marże i naszą pozycję gotówkową, a wsparcie dla części kopalń śląskich zaburza konkurencyjność. W tej sytuacji, utrzymanie pozycji lidera na rynku dostaw węgla energetycznego dla energetyki zawodowej w Polsce, skutecznie konkurującego z importem, wymaga jeszcze większej dyscypliny kosztowej i elastyczności w zarządzaniu – podsumowuje wiceprezes Wasilewski.

Grzegorz Kuczyński

Ruszyła kwalifikacja wojskowa

W budynku Bursy Szkolnej w Łęcznej rozpoczęły się oficjalne prace Powiatowej Komisji Lekarskiej, przed którą w najbliższych tygodniach staną młodzi mieszkańcy naszego regionu.

Głównym celem tego corocznego przedsięwzięcia jest określenie zdolności fizycznej i psychicznej do pełnienia służby wojskowej oraz założenie ewidencji, co w obecnej sytuacji międzynarodowej stanowi fundament budowania bezpieczeństwa państwa i gotowości obronnej Rzeczypospolitej Polskiej.Prace komisji odbywają się codziennie w siedzibie przy Alei Jana Pawła II 89. Sam proces kwalifikacji jest niezwykle istotny nie tylko z punktu widzenia administracyjnego, ale także edukacyjnego. Każdy z wezwanych młodych ludzi przechodzi badania lekarskie, na podstawie których przyznawana jest jedna z czterech kategorii zdolności do służby. Jest to również doskonała okazja dla młodzieży, aby dowiedzieć się więcej o możliwościach rozwoju zawodowego w strukturach mundurowych. Specjaliści z Wojskowego Centrum Rekrutacji chętnie dzielą się informacjami na temat służby zawodowej, terytorialnej czy studiów na uczelniach wojskowych, które cieszą się coraz większym zainteresowaniem.

Harmonogram prac przewiduje, że komisja będzie przyjmować wezwanych mieszkańców do 23 kwietnia. Co istotne, ostatnie dwa dni trwania kwalifikacji zostały zarezerwowane specjalnie dla kobiet. Dotyczy to przede wszystkim pań kończących naukę w zawodach przydatnych dla wojska, takich jak medycyna, pielęgniarstwo, psychologia czy weterynaria.

Grzegorz Kuczyński

Inwestycje drogowe w gminie Spiczyn

Nowy asfalt w Zawieprzycach-Kolonii

Mieszkańcy Zawieprzyc-Kolonii już niedługo będą mogli cieszyć się zmodernizowaną trasą

Mieszkańcy Zawieprzyc-Kolonii już niedługo będą mogli cieszyć się zmodernizowaną trasą. Trwa przebudowa drogi gminnej. Dzięki wsparciu ze środków zewnętrznych samorząd realizuje inwestycję obejmującą nie tylko nową nawierzchnię, ale także niezbędne poszerzenie jezdni, co ułatwi wymijanie się pojazdów na tym odcinku.

Obecnie na placu budowy panuje duży ruch, a wykonawca koncentruje się na kluczowym etapie robót. Prace obejmują przede wszystkim wykonanie nowej, solidnej podbudowy oraz wspomniane poszerzenie drogi. Solidne fundamenty są niezbędne, aby nowa nawierzchnia służyła mieszkańcom przez długie lata, wytrzymując zarówno zmienne warunki pogodowe, jak i obciążenie generowane przez pojazdy rolnicze oraz osobowe.

Bezpieczne i równe drogi skracają czas dojazdu do pracy czy szkół, a także zmniejszają ryzyko uszkodzeń mechanicznych w pojazdach mieszkańców. Inwestycja w Zawieprzycach-Kolonii jest realizowana przy wsparciu finansowym z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

Grzegorz Kuczyński

Rocznica tragicznej pacyfikacji w gminie Milejów

Krwawa Wielkanoc w Ostrówku-Kolonii

Minęły osiemdziesiąt dwa lata od jednego z najtragiczniejszych wydarzeń wojennych w naszym regionie.

W wielkanocny poranek 1944 roku niemieccy okupanci dokonali brutalnej pacyfikacji wsi Ostrówek -Kolonia, mordując dwudziestu czterech bezbronnych mieszkańców. Przedstawiciele władz powiatowych złożyli kwiaty i zapalili znicze pod pomnikiem upamiętniającym tę straszliwą zbrodnię, która na zawsze zapisała się w historii ziemi łęczyńskiej.

Tragedia rozegrała się 9 kwietnia 1944 roku, kiedy to kilkudziesięcioosobowy oddział niemieckich żołnierzy wkroczył nad ranem do miejscowości. Okupanci działali z niezwykłym okrucieństwem, podpalając domostwa i zabijając każdego napotkanego mieszkańca. Śmierć poniosły osoby w różnym wieku, od dwuletnich dzieci po starszych ludzi mających siedemdziesiąt sześć lat. Wiele rodzin ocalało tylko dzięki temu, że w czasie ataku przebywały w pobliskim Łańcuchowie na porannej mszy rezurekcyjnej, co uratowało im życie w tym dramatycznym dniu.

Fot.Powiat łęczyński

Hołd pomordowanym oddali Starosta Łęczyński Łukasz Reszka oraz Wicestarosta Szymon Czech

Pacyfikacja była formą krwawego odwetu za potyczkę, do której doszło kilka dni wcześniej. W okolicy doszło wówczas do przypadkowego starcia między żołnierzami podziemia z organizacji Bataliony Chłopskie a niemieckim patrolem. W wyniku tej walki zginęło kilku Niemców, a okupanci, stosując zasadę odpowiedzialności zbiorowej, postanowili wywrzeć zemstę na cywilnej ludności wsi. Po zakończeniu akcji znaczna część zabudowy Ostrówka-Kolonii przestała istnieć, a ofiary tej krwawej niedzieli spoczęły na cmentarzu w Łańcuchowie. Hołd pomordowanym oddali Starosta Łęczyński Łukasz Reszka oraz Wicestarosta Szymon Czech. Pamięć o pacyfikacji Ostrówka-Kolonii przypomina nam o ogromnej cenie, jaką nasi przodkowie zapłacili za wolność, oraz o tym, jak niszczycielskie skutki niesie ze sobą każda wojna.

Grzegorz Kuczyński

LUB

eprasa.pl fc1149fedf

Miliony dla strażaków, konkretne szkolenia w Łęcznej: kursy KPP ruszają po podpisaniu umów

Jednostki z powiatu łęczyńskiego przeprowadzą kursy kwalifikowanej pierwszej pomocy. Szkolenia obejmą zajęcia teoretyczne i intensywne ćwiczenia praktyczne.

W Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubelskiego podpisano umowy dotacyjne w ramach programu „Lubelskie wspiera OSP. Pierwsza pomoc". Samorząd województwa uruchomił środki na rozwój umiejętności ratowniczych druhów Ochotniczych Straży Pożarnych.

Dofinansowanie otrzymał projekt „KPP dla OSP powiatu łęczyńskiego". Uczestnicy nauczą się prowadzić resuscytację krążeniowo-oddechową, obsługiwać sprzęt ratowniczy oraz reagować w sytuacjach zagrożenia życia.

Podczas uroczystości dokumenty podpisali przedstawiciele jednostki: naczelnik Karol Kowalski i skarbnik Marek Łepecki. Środki finansowe pozwolą przeszkolić druhów z kilku jednostek działających na terenie powiatu.

Program koncentruje się na zwiększeniu liczby wyszkolonych ratowników. Kurs kończy egzamin państwowy. Po jego zdaniu uczestnicy uzyskują tytuł ratownika i uprawnienia do udzielania kwalifikowanej pierwszej pomocy.

O kursie opowiada bryg. Piotr Remisz, Komendant Powiatowy Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej.

W Wspólnota Łęczyńska (WŁ): Dlaczego właśnie kurs „Kwalifikowana Pierwsza Pomoc" jest dziś tak ważny dla strażaków OSP?

Piotr Remisz (PR): Jeszcze kilkanaście lat temu straż pożarna kojarzona była głównie z gaszeniem pożarów. Obecnie rzeczywistość wygląda zupełnie inaczej. Strażacy OSP coraz częściej dysponowani są do zdarzeń takich jak wypadki drogowe, nagłe zasłabnięcia, zatrzymania krążenia, utrata przytomności czy zadławienia oraz inne sytuacje wymagające natychmiastowej pomocy. W takich sytuacjach niezbędne są konkretne umiejętności, wiedza oraz opanowanie, ponieważ każda chwila zwłoki znacząco zmniejsza szanse na przeżycie. To właśnie wtedy szczególnie widoczne jest znaczenie wyszkolonych ratowników w zakresie KPP.

Kwalifikowana pierwsza pomoc nie jest zwykłym szkoleniem z podstaw pierwszej pomocy. To całościowe przygotowanie do działania w realnych warunkach. Strażak OSP po takim kursie potrafi ocenić stan poszkodowanego, ale także podjąć adekwatne działania - od resuscytacji, przez użycie defibrylatora, po zabezpieczenie urazów i przygotowanie osoby rannej do przekazania zespołowi ratownictwa medycznego. Ważne jest, że wszystkie czynności realizowane są zgodnie z określonymi procedurami, co zwiększa skuteczność działań oraz minimalizuje ryzyko błędów.

Piotr Remisz,
Komendant Powiatowy Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej:

W ostatnich latach coraz częściej zdarza się, że strażacy OSP jako pierwsi docierają na miejsce zdarzenia i podejmują skuteczne działania z zakresu kwalifikowanej pierwszej pomocy jeszcze przed przyjazdem zespołu ratownictwa medycznego.

W obecnych realiach KPP stanowi nie tylko istotną umiejętność, ale również standard. Jednostki OSP działające w ramach KSRG (Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego) muszą dysponować odpowiednio przeszkolonym personelem. Rola strażaka ochotnika ewoluowała z osoby realizującej głównie działania gaśnicze do pełnoprawnego uczestnika systemu ratowniczego. Kurs KPP wpływa nie tylko na bezpieczeństwo osób poszkodowanych, ale również samych ratowników. Uczy właściwego działania w sytuacjach stresowych i pracy zespołowej podczas akcji. Jest to szczególnie ważne w sytuacjach, w których strażacy OSP mają do czynienia z ludzkimi tragediami i działają pod dużą presją czasu oraz silnych emocji.

Obecnie trudno wyobrazić sobie nowoczesną jednostkę OSP bez strażaków posiadających umiejętności z zakresu KPP. Nie jest to jedynie uzupełnienie, lecz jeden z podstawowych elementów ich działalności operacyjnej.

W WŁ: Czy Pana okiem w ostatnich latach rośnie liczba interwencji, w których strażacy muszą udzielać pomocy medycznej przed przyjazdem zespołu ratownictwa?

PR: Tak, zdecydowanie można zaobserwować wzrost liczby takich interwencji. W ostatnich latach coraz częściej zdarza się, że strażacy OSP jako pierwsi docierają na miejsce zdarzenia i podejmują skuteczne działania z zakresu kwalifikowanej pierwszej pomocy jeszcze przed przyjazdem zespołu ratownictwa medycznego. Wynika to m.in. z dużej liczby zgłoszeń, wydłużonego czasu dojazdu ZRM w niektórych rejonach oraz roli OSP w systemie ratowniczym.

W WŁ: Czy posiada Pan wiedzę, czy docelowo szkolenie obejmie tylko druhów z jednej jednostki, czy szerzej z całego powiatu?

PR: Szkolenie w ramach kursu Kwalifikowanej Pierwszej Pomocy obejmie 34 druhów z jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych – zarówno tych włączonych do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego (KSRG), jak i spoza systemu. W szkoleniu wezmą udział strażacy z następujących jednostek: OSP Łęczna, OSP Cyców, OSP Spiczyn, OSP Jawidz, OSP Ludwin, OSP Łańcuchów, OSP Milejów, OSP Albertów, OSP Brzeziny, OSP Ciechanki Kolonia, OSP Szpica, OSP Turowola, OSP Turowola Kolonia, OSP Zawieprzyce, OSP Januszówka, OSP Łuszczów Kolonia, OSP Kaniwola, OSP Piaseczno, OSP Zalesie, OSP Starościce oraz OSP Ostrówek Kolonia.

W WŁ: Czy mógłby Pan wskazać ostatnią akcję, która szczególnie pokazała, jak potrzebne są takie kwalifikacje?

PR: Przykładem tego, jak istotne są kwalifikacje w zakresie KPP, jest akcja z 21 marca br. w Milejowie. Na skrzyżowaniu drogi wojewódzkiej nr 829 z drogą gminną doszło tam do zderzenia samochodu osobowego z latarnią uliczną. Na miejscu zdarzenia natychmiast podjęła działania druhna z OSP Białka, będąca przypadkowym świadkiem zdarzenia. Równolegle działania podjął funkcjonariusz Komendy Miejskiej PSP w Lublinie, który również znajdował się na miejscu. Jako pierwsi przystąpili oni do udzielania pomocy poszkodowanemu mężczyźnie, u którego doszło do nagłego zatrzymania krążenia. Niezwłocznie rozpoczęli resuscytację krążeniowo-oddechową, prowadząc działania ratujące życie do czasu przekazania poszkodowanego pod opiekę zespołu ratownictwa medycznego.

Ewa Jaszczak

Nowa droga w gminie Puchaczów już gotowa

Mieszkańcy Puchaczowa mogą już korzystać z nowoczesnego odcinka drogi gminnej, którego przebudowa i rozbudowa właśnie dobiegła końca. Inwestycja realizowana na odcinku od ulicy Partyzantów poprawiła jakość poruszania się w tej części miejscowości oraz ułatwiła dojazd do prywatnych posesji.

Fot.Gmina Puchaczów

Nowa droga w gminie Puchaczów już gotowa

Zrealizowane zadanie pod nazwą Przebudowa wraz z rozbudową drogi gminnej w miejscowości Puchaczów objęło odcinek od ulicy Partyzantów, stanowiącej drogę powiatową numer 2013L. Całość prac została dofinansowana w ramach szóstej edycji naboru wniosków Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych. Zakres robót był kompleksowy i obejmował gruntowne przygotowanie terenu oraz położenie nowej warstwy asfaltu.

Dla właścicieli sąsiednich nieruchomości szczególnie istotnym elementem była budowa zjazdów. Dodatkowo na końcu odcinka utworzono plac do zawracania.

Grzegorz Kuczyński

Łęczyński szpital ponownie z certyfikatem ISO

Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Łęcznej po raz kolejny udowodnił, że standardy leczenia i zarządzania w placówce stoją na światowym poziomie. Przeprowadzony na początku roku audyt zewnętrzny zakończył się wystawieniem najwyższych not, co przekłada się na bezpieczeństwo pacjentów oraz wymierne korzyści finansowe dla szpitala podczas kontraktowania usług z Narodowym Funduszem Zdrowia.

Potwierdzeniem faktu, że łęczyńska placówka działa zgodnie z rygorystycznymi wymogami międzynarodowej normy ISO 9001:2015, była kontrola przeprowadzona w styczniu bieżącego roku przez renomowaną jednostkę certyfikującą TÜV Rheinland. Audytorzy poddali wnikliwej ocenie nie tylko strukturę organizacyjną Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej, ale również kompetencje kadry zarządzającej. W raporcie podsumowującym kontrolę eksperci ze szczególnym uznaniem odnieśli się do zaangażowania kierownictwa w utrzymanie jakości w poszczególnych pionach szpitala. Takie podejście ma bezpośredni wpływ na zapewnienie najwyższego poziomu bezpieczeństwa zarówno osobom hospitalizowanym, jak i pracownikom medycznym.

W procesie certyfikacji istotną rolę odegrała Marta Krasuska, pełniąca od lat funkcję pełnomocnika do spraw ISO w łęczyńskim szpitalu. Jej praca została wysoko oceniona przez kontrolerów, którzy w raporcie podkreślili wysoki poziom profesjonalizmu, dbałość o szczegóły oraz wzorowe uporządkowanie dokumentacji. Uzyskany certyfikat będzie obowiązywał aż do 2029 roku.

Sukcesu nie byłoby bez codziennego wysiłku wszystkich pracowników. – Ten dokument jest potwierdzeniem wysokiej jakości świadczonych usług leczniczych przez szpital w Łęcznej – stwierdza dyrektor placówki Krzysztof Bojarski. – A to bez wątpienia jest zasługą całego personelu medycznego, który respektuje przepisy i przestrzega ustalonych procedur.

Grzegorz Kuczyński

LEC

eprasa.pl fc1149fedf

List intencyjny w sprawie strefy ekonomicznej

Krok bliżej do Łęczyńskiej strefy ekonomicznej

Planowany projekt to odpowiedź na potrzeby mieszkańców, dla których powstanie nowoczesnego zaplecza przemysłowego oznacza przede wszystkim nowe, stabilne miejsca pracy poza sektorem górniczym

Na tych działkach powstanie strefa ekonomiczna. W tle widać Łęczną

Spółka Lubelski Węgiel Bogdanka, Agencja Rozwoju Przemysłu oraz Gmina Łęczna połączyły siły, aby stworzyć nowoczesny obszar gospodarczy o powierzchni blisko 180 hektarów. Podpisany list intencyjny zakłada zagospodarowanie gruntów w rejonie miejscowości Podzamcze oraz Stara Wieś, co ma stać się potężnym impulsem do rozwoju całego województwa lubelskiego.

O znaczeniu tej inicjatywy mówi Zbigniew Stopa, prezes zarządu spółki Lubelski Węgiel Bogdanka Spółka Akcyjna.

– Podpisanie listu intencyjnego to ważny krok w kierunku budowania nowych perspektyw rozwojowych dla regionu. Jako Bogdanka chcemy aktywnie uczestniczyć w tworzeniu nowoczesnej przestrzeni dla biznesu i przemysłu, która będzie odpowiadała na wyzwania transformacji gospodarczej i energetycznej. To projekt, który może realnie przełożyć się na nowe miejsca pracy i dywersyfikację lokalnej gospodarki – podkreśla prezes Stopa.

Łukasz Kotapski, wiceprezes zarządu Agencji Rozwoju Przemysłu, widzi w tym przedsięwzięciu duży potencjał.

– ARP, jako instytucja odpowiedzialna za wspieranie rozwoju przemysłu w Polsce, widzi w tym projekcie realną szansę na przyciągnięcie nowych inwestorów, tworzenie trwałych miejsc pracy oraz wzmocnienie gospodarcze całego regionu. To ważny krok w kierunku dywersyfikacji lokalnej ekonomii i budowania jej odporności w procesie transformacji – zauważa wiceprezes Kotapski.

Projekt ten ma również wymiar polityczny i strategiczny dla całego województwa

– Naszym celem jest budowa przestrzeni, która w przyszłości wypełni się nowoczesnymi przedsięwzięciami gospodarczymi, generującymi stabilne miejsca pracy. W kontekście wyzwań stojących przed sektorem wydobywczym jest to kluczowy element odpowiedzialnej polityki rozwoju. Bogdanka jest dziś firmą o znaczeniu regionalnym, dlatego ten projekt oddziałuje nie tylko na powiat łęczyński, ale na całe województwo, zabezpieczając przyszłość tutejszych rodzin i przedsiębiorców – twierdzi poseł Krzysztof Bojarski.

Samorząd Łęcznej upatruje w tej inwestycji szansy na skok cywilizacyjny. Przekształcenie nieużytków i terenów rolniczych w nowoczesne centra usługowe i produkcyjne to proces, który wpłynie na zamożność mieszkańców i zahamuje ewentualne migracje zarobkowe. Burmistrz Łęcznej, Leszek Włodarski, podkreśla skalę zmian, jakie czekają gminę.

– Zagospodarowanie blisko 180 hektarów gruntów pod nowoczesny przemysł i usługi to szansa na stworzenie tysięcy nowych miejsc pracy, co bezpośrednio przełoży się na stabilność zawodową i zamożność naszych mieszkańców. Jako samorząd patrzymy na ten projekt długofalowo – budujemy silną, zdywersyfikowaną gospodarkę, która będzie fundamentem rozwoju regionu przez kolejne dziesięciolecia – wyjaśnia burmistrz Włodarski.

Obecnie dokument ma charakter intencyjny i stanowi bazę do dalszych, szczegółowych negocjacji. W najbliższych miesiącach eksperci opracują harmonogram prac oraz kosztorys całego przedsięwzięcia, co pozwoli na realne wytyczenie ścieżki do powstania nowej strefy ekonomicznej.

Grzegorz Kuczyński

Dzieciaki, łapcie za kredki! „Moja wyprawa" wraca do kalendarza wydarzeń w Łęcznej

Powiatowa Biblioteka Publiczna w Łęcznej i Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Łęcznej ogłosiły Powiatowy Konkurs „Moja wyprawa". Nabór trwa do 22 maja. Konkurs skierowano do dzieci i młodzieży z powiatu łęczyńskiego w wieku od 4 do 18 lat.

Organizatorzy podzielili uczestników na pięć grup wiekowych. Pierwszą tworzą dzieci w wieku od 4 do 6 lat. Drugą uczestnicy od 7 do 9 lat. Trzecią dzieci od 10 do 12 lat. Czwartą młodzież od 13 do 15 lat. Piątą osoby od 16 do 18 lat.

Tematem konkursu pozostaje wyprawa rozumiana jako podróż, wycieczka lub droga do wybranego miejsca. Punktem odniesienia stał się fragment „Kubusia Puchatka" A. A. Milne`a. Organizatorzy wskazali, że prace mogą przedstawiać miejsca odwiedzane podczas wakacji, szkolnych wyjazdów, spacerów, pobytów nad wodą, w górach, w lesie albo podczas wizyt w muzeach i parkach rozrywki. Regulamin dopuszcza także przedstawienie podróży wyobrażonej.

Każdy uczestnik może zgłosić jedną pracę plastyczną. Praca musi mieć format A4. Regulamin dopuszcza rysunek, malowanie, wycinankę, wydzierankę i kolaż. Organizatorzy nie przyjmą prac wykonanych komputerowo ani prac przestrzennych. Nie można używać fotografii, gotowych elementów ani materiałów sypkich. Praca musi powstać samodzielnie i indywidualnie.

Prace można dostarczyć osobiście albo przesłać pocztą. Organizatorzy przyjmują zgłoszenia w siedzibach obu instytucji przy ulicy Staszica 9 w Łęcznej. Termin upływa 22 maja.

Jury oceni zgodność z tematem, samodzielność, pomysł i estetykę wykonania. Organizatorzy nie uwzględnią prac dostarczonych po terminie, bez karty zgłoszenia albo niezgodnych z regulaminem.

Ewa Jaszczak

Całoroczny tor tubingowy powstaje przy łęczyńskim żłobku

Po zakończeniu prac Łęczna wzbogaci się o kolejny punkt na mapie atrakcji, który będzie służył rodzinom przez cały rok, promując zdrowy i aktywny tryb życia niezależnie od panującej aury

Obecnie na terenie inwestycji prowadzone są zaawansowane prace ziemne związane z właściwym profilowaniem zbocza górki. W kolejnym etapie wykonawca przystąpi do montażu urządzeń technicznych niezbędnych do bezpiecznego funkcjonowania toru

Mieszkańcy Łęcznej wkrótce zyskają nową atrakcję, która dostarczy emocji najmłodszym niezależnie od pory roku. Przy Żłobku Publicznym trwają intensywne prace nad modernizacją górki, gdzie powstaje profesjonalny tor do tubingu.

Decyzja o budowie toru tubingowego zapadła po obserwacji popularności, jaką cieszyła się zmodernizowana górka saneczkowa na osiedlu Samsonowicza. Tamtejszy obiekt przyciągał tłumy dzieci do późnych godzin wieczornych, co udowodniło, że bezpieczne miejsca do aktywnej zabawy na świeżym powietrzu są w Łęcznej niezwykle potrzebne. Tym razem samorząd postanowił pójść o krok dalej, stawiając na rozwiązanie w pełni uniwersalne. Tubing, czyli zjazdy na specjalnych pontonach po dedykowanym podłożu, pozwala na radosną zabawę zarówno w mroźne, zimowe dni, jak i w pełnym letnim słońcu.

Projekt został sfinansowany w ramach rozszerzonego Budżetu Obywatelskiego, który od ubiegłego roku objął swoim zasięgiem także jednostki oświatowe, takie jak szkoły, przedszkola oraz żłobki. Co istotne, pomysł na stworzenie całorocznego toru wyszedł bezpośrednio od społeczności Żłobka Publicznego w Łęcznej.

Grzegorz Kuczyński

LUB

Działania strażaków w gminie Milejów

Powalone drzewo zablokowało drogę

Fot. OSP Milejów

Do zabezpieczenia terenu, usunięcia drzewa i naprawy uszkodzonej infrastruktury energetycznej zaangażowane zostały trzy jednostki strażaków oraz pracownicy pogotowia energetycznego, którzy przystąpili do prac nad przywróceniem zasilania okolicznym domostwom

Silne wiatry narobiły w ubiegłym tygodniu dużo szkód, w ubiegły poniedziałek strażacy otrzymali wezwanie do Łysołajów-Kolonii, gdzie drzewo osunęło się na jezdnię, całkowicie odcinając przejazd i pociągając za sobą linię energetyczną.

Na miejsce zdarzenia skierowano zastępy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej oraz OSP w Milejowie, a także pogotowie energetyczne.

Potężny konar złamał się wysoko nad ziemią i runął wzdłuż drogi, tarasując ją na całej szerokości. Upadające drzewo uszkodziło także górną część kamiennego muru okalającego pobliską posesję. Na mokrej jezdni zalegały liczne połamane gałęzie i pęki jemioły, co stanowiło dodatkowe utrudnienie dla ruchu. Najpoważniejszym problemem okazała się jednak zerwana linia energetyczna, która zwisała niebezpiecznie nisko nad drogą.

Grzegorz Kuczyński

eprasa.pl fc1149fedf

tuba ŁĘCZNEJ

Błędy poprzednik

Z Łukaszem Reszką, starostą łęczyńskim o finansowych tarapatach, politycznych wyłomach w koalicji, „desancie" ze Świdnika oraz o tym, dlaczego zimna krew przydaje się nie tylko podczas morsowania, rozmawia redakcja „Wspólnoty".

W Wspólnota: Panie Starosto, zacznijmy od kwestii tożsamościowej, która wciąż budzi emocje. Mieszka Pan w powiecie świdnickim, a zarządza powiatem łęczyńskim. Jak Pan ocenia oba miasta? Gdzie bije Pana serce w Łęcznej czy w Świdniku?
Zacznijmy od sprostowania, bo ta „łatka" świdniczanina jest mi przyklejana od początku, a prawda jest taka, że mieszkam w Mełgwi. Jeśli zaś chodzi o porównanie obu powiatów, to z perspektywy włodarza sytuacja jest niemal identyczna, szczególnie w obszarze finansów. Żaden powiat w Polsce nie ma dziś stabilnego źródła dochodów własnych, w gminach są podatki lokalne,

> „Łatka" świdniczanina jest mi przyklejana od początku, a prawda jest taka, że mieszkam w Mełgwi

Urząd Marszałkowski ma swoje daniny, a my musimy szukać montaży finansowych i opierać się na współpracy z wójtami.
W kwestii „serca" i pochodzenia użyję analogii piłkarskiej: starosta jest jak trener z zewnątrz. Przychodzi do klubu, dostaje wizję od zarządu i jest rozliczany z efektów oraz kompetencji, a nie z tego, co ma wpisane w dowodzie. Przykładem niech będzie trener Łukasz Mierzejewski – zaczynał w Górniku Łęczna,

potem z sukcesami prowadził Avię Świdnik i nikt nie wypominał mu korzeni, bo liczyła się praca.

W: Ale jednak Górnik Łęczna czy Avia Świdnik?
Patrząc na obecną sytuację, niektórzy przewidują, że może dojść do derbowego spotkania. Ja jednak przede wszystkim życzę Avii awansu, a Górnikowi Łęczna utrzymania obecnego poziomu rozgrywkowego. Uważam, że zarówno Świdnik, jak i Łęczna, a szerzej cała Lubelszczyzna, zasługują na sport na wysokim poziomie. Mamy wspaniałą młodzież i to jest dla mnie szczególnie ważne. Cieszy fakt, że oba kluby konsekwentnie inwestują w młodych zawodników, a to oni stanowią naszą przyszłość.

W: W przestrzeni publicznej huczy od plotek o „desancie świdnickim" w starostwie. Ilu ludzi ze Świdnika ściągnął Pan na urzędowe etaty?
Nie prowadzę statystyk zamieszkania pracowników, bo nie to jest kryterium zatrudnienia. Obowiązuje nas ustawa o pracownikach samorządowych, są otwarte konkursy, każdy może wystartować. Aby uciąć spekulacje, ja sam wyłączyłem się z prac komisji konkursowych, by nie było żadnych niedomówień. Co do konkretów sekretarz powiatu nie jest ze Świdnika, mieszka w powiecie lubelskim. Kieruję się kwalifikacjami i wartością dodaną, jaką dana osoba wnosi do urzędu, a nie adresem.

W: A czy poparłby Pan mieszkańca Łęcznej na stanowisku Starosty Świdnickiego? Czy to partnerstwo działa w obie strony?
Wybór starosty to wynik politycznych ustaleń koalicyjnych w radzie. Jeśli radni uznają, że dany kandydat jest najlepszy, to pochodzenie jest drugorzędne. Mirosław Król, wieloletni starosta świdnicki, pochodził z Ostrowca Świętokrzyskiego, nie urodził się w Świdniku i w nim nie mieszkał i nikt nie robił z tego problemu. Jeśli w przyszłości mieszkaniec Łęcznej miałby kompetencje i poparcie rady w Świdniku, nie widzę przeszkód i poparłbym taką kandydaturę.

W: Czy wybór Pana osoby nie wynikał z braku odpowiednich kandydatów z powiatu łęczyńskiego? To jednak wygląda na krótką ławkę łęczyńskiego PiS-u.
Myślę, że środowisko PiS w powiecie łęczyńskim było trochę podzielone, tak naprawdę przez działanie panów Niewiadomskich. I to trzeba sobie jasno, jednoznacznie powiedzieć, że nie było zgody większości radnych na to, aby Krzysztof Niewiadomski ponownie pełnił funkcję starosty. Nie było też innych chętnych, jeżeli chodzi o to stanowisko. W toku rozmów koalicyjnych i tych negocjacji koalicyjnych, gdzieś przewinęło się moje nazwisko. Spełniałem kryteria, które postawili sobie radni. No i jestem dzisiaj starostą powiatu łęczyńskiego.

> Nie było zgody większości radnych na to, aby Krzysztof Niewiadomski ponownie pełnił funkcję starosty. Nie było też innych chętnych, jeżeli chodzi o to stanowisko

W: Przejdźmy do twardych danych. Zadłużenie powiatu wraz z obsługą długu to ponad 70 milionów złotych. Pan alarmuje o trudnej sytuacji, a jednocześnie pobiera wynagrodzenie na poziomie maksymalnym. Czy to nie dziwne, aby zaciskanie pasa zaczynać od wszystkich, tylko nie od lidera?
Jeżeli chodzi o same kwoty, to być może tak jest. Natomiast jeśli spojrzymy na to przez pryzmat wskaźników i zmian ustawowych, sytuacja wygląda inaczej. Zmieniły się przepisy dotyczące wynagrodzeń pracowników samorządowych, a płace podlegają corocznej waloryzacji. W praktyce oznacza to utrzymanie poziomu wynagrodzenia poprzedników z uwzględnieniem tych zmian, a nie jakiejś nadzwyczajnej podwyżki. Nie mam teraz dokładnych zestawień porównawczych, ale wydaje mi się, że jest to sytuacja analogiczna do wcześniejszych lat.
Warto też spojrzeć szerzej na funkcjonowanie powiatu łęczyńskiego. Na pięciu członków zarządu tylko dwóch pracuje na etatach, choć przepisy dopuszczają, aby etatowych było wszystkich pięciu. To pokazuje skalę oszczędności. Obowiązki są realizowane przez starostę, wicestarostę oraz sekretarza powiatu. Oczywiście można dyskutować, czy wynagrodzenia w administracji są za wysokie, czy za niskie. Z doświadczenia wiem, że gdy zapytać mieszkańców, większość odpowie, że „za wysokie", nawet jeśli nie zna konkretnych kwot. Rozumiem też, że emocje budzą nagrody czy premie dla urzędników. Trzeba jednak pamiętać, że charakter tej pracy bardzo się zmienił. Dziś urzędnik to nie tylko specjalista od przepisów, ale także osoba, która codziennie styka się z ludzkimi problemami, często trudnymi, wymagającymi dużych kompetencji komunikacyjnych i empatii. Sam również staram się być dostępny dla mieszkańców. Mimo wyznaczonych godzin przyjęć praktycznie każdego dnia ktoś przychodzi ze swoją sprawą. Po jednym z artykułów „Wspólnoty Łęczyńskiej" pojechałem choćby na spotkanie z sołtysem Wólki Łańcuchowskiej, by rozmawiać o inwestycjach i problemach drogowych. Jeśli patrzymy wyłącznie na kwoty, mogą się one wydawać wysokie. Ale kiedy uwzględnimy zakres obowiązków i odpowiedzialności, obraz jest inny. Trzeba pamiętać, że starosta wykonuje także zadania z zakresu administracji rządowej jako przedstawiciel Skarbu Państwa i ponosi za nie pełną odpowiedzialność – również majątkową. To sprawia, że nie każdy jest zainteresowany pełnieniem tej funkcji.

W: Skoro mowa o oszczędnościach, jak w tym kontekście uzasadnić sytuację w Zarządzie Dróg Powiatowych, gdzie obecnie funkcjonuje dwóch dyrektorów: nowy oraz dotychczasowy w roli zastępcy, choć wcześniej takiego stanowiska nie było? Jak to się ma do zapowiadanych cięć budżetowych?
Poprzedni dyrektor Bogdan Barbuziński zgłaszał nam potrzebę wzmocnienia kadrowego z racji ilości zadań, które są realizowane i tego, że są to zadania coraz bardziej skomplikowane. W toku rozmów i analizy sytuacji funkcjonowania Zarządu Dróg Powiatowych została podjęta decyzja o tym, że należy te kadry wzmocnić. To działanie mające na celu wzmocnienie kadrowe przed procesem, który planuję: docelową likwidacją Zarządu Dróg Powiatowych i włączeniem go w struktury starostwa jako wydziału. Taki model widziałem w Świdniku i on daje realny, zwiększony nadzór nad inwestycjami. Dziś musimy wyprostować wiele spraw, uniknąć płacenia za dokumentacje, z których nigdy nie skorzystamy. Koszty osobowe w ZDP to ułamek w porównaniu do milionowych inwestycji drogowych, którymi musimy sprawnie zarządzać.

W: Jaki jest zatem realny plan na oddłużenie powiatu?
Plan jest wielotorowy. Po pierwsze konsolidacja kredytów. Mamy już pozytywną opinię Regionalnej Izby Obrachunkowej, co pozwoli nam zmniejszyć koszty obsługi długu nawet o 4 miliony złotych. Do tego dochodzi jeszcze okres karencji spłaty tego kredytu i tutaj Ameryki nie odkrywam, bo powiat łęczyński to rozwiązanie już stosował. Po drugie trudne, ale konieczne łączenie placówek oświatowych – Szkoły Górniczej z Jagiellończykiem, przedszkola specjalnego z Ośrodkiem Rewalidacyjno - Wychowawczym, czy zespołów szkół w Kijanach i Ludwinie. Musimy ograniczać koszty stałe. Po trzecie - sprzedaż majątku. Mamy ewidencję gruntów, działek, chcemy przeprowadzić podziały i ogłosić sprzedaż nieruchomości, licząc na to, że będą zainteresowani, czy to deweloperzy, czy firmy, w zależności od tego, jak jest plan zagospodarowania miejscowego. Tak chcielibyśmy tym majątkiem zarządzać, aby go spieniężyć.
Natomiast nieubłaganie wzrasta płaca minimalna, zmieniają się również widełki, jeżeli chodzi o wynagrodzenie pracowników samorządowych i na to wpływu nie mamy. Pomimo tego, że będziemy chcieli robić oszczędności, to i tak ustawowo rok do roku koszty związane z kosztami osobowymi związanymi z pracownikami starostwa powiatowego będą rosły.

LEC

eprasa.pl fc1149fedf

ów bolą finansowo

Konieczne łączenie placówek oświatowych - Szkoły Górniczej z Jagiellończykiem, przedszkola specjalnego z Ośrodkiem Rewalidacyjno - Wychowawczym, czy zespołów szkół w Kijanach i Ludwinie

W: A majątek taki, który starostwo niedawno odkupowało, jak pałac w Kijanach?
Pałac w Kijanach był wystawiony na sprzedaż, jest wystawiony na sprzedaż i prowadzimy cały czas działania, które mają doprowadzić nas do szczęśliwego końca. Natomiast problem z obiektami zabytkowymi jest taki, że objęte są opieką konserwatora zabytków. Podmiot, który dysponuje dużymi środkami, a jednocześnie pasją, mógłby te środki przeznaczyć na zakup, ewentualne odnowienie i dalsze funkcjonowanie w jakimś innym charakterze.

W: Co Pan zastał w starostwie po objęciu urzędu? Czy w szafach faktycznie straszą „trupy" po poprzednikach?
Jako urzędnik mam obowiązek zawiadamiać prokuraturę o przestępstwach, a skoro tego nie zrobiłem, to znaczy, że mówimy o błędach w zarządzaniu, a nie o łamaniu prawa, ale te błędy bolą finansowo. Nie rozliczam poprzedników, bo to nic nie zmienia. Jeżeli było coś źle zrobione, to po prostu moim zadaniem dzisiaj jest to naprawić. Największym problemem były scalenia gruntów, bo przez uchybienia terminowe i brak nadzoru straciliśmy część środków, których nie dało się już uratować przed pierwszym naszym zarządem. Wyciągnęliśmy wnioski, nastąpiły zmiany kadrowe w kluczowych wydziałach. Inną sprawą był Klub Seniora, brak komunikacji z urzędem wojewódzkim przy zmianie siedziby kosztował nas utratę dotacji. Ja nie rozliczam poprzedników dla sportu, ja muszę naprawiać te zaniedbania.

W: Porozmawiajmy o „Pustym Gryfie". Budynek odnowiony z zewnątrz, w środku pusta wydmuszka. Co dalej z tym budynkiem w którym hula wiatr.
Nie oceniam warunków dotacji, na jakich go odnawiano, bo może wtedy nie było środków na wykończenie wnętrza. My mamy konkretną wizję i chcemy tam utworzyć Powiatowe Centrum Ochrony Ludności i Bezpieczeństwa. Złożyliśmy wniosek na ponad 9,6 miliona złotych dofinansowania. Chcemy tam ulokować służby i inspekcje powiatowe, może nawet PCPR, ZUS, KRUS, a piwnice wykorzystać na profesjonalne schrony i magazyny kryzysowe. To jedyna szansa, by ten budynek zaczął na siebie zarabiać i służyć ludziom, bo innych źródeł finansowania na takie obiekty dziś nie ma.

W: W lokalnym PiS widać pęknięcie. Panowie Krzysztof i Karol Niewiadomscy otwarcie mówią o braku zaufania do Pana. To już otwarty rozłam w partii?
Nie nazwałbym tego rozłamem, a raczej „wyłomem" dwóch radnych. Proszę zwrócić uwagę na jeden fakt - Krzysztof Niewiadomski na posiedzeniach zarządu głosuje „za" wszystkimi moimi uchwałami i nie podejmuje dyskusji. To oświadczenie o braku zaufania traktuję więc jako grę populistyczną. Panowie Niewiadomscy nie reprezentują dziś ani rady, ani zarządu, ani nawet struktur Prawa i Sprawiedliwości – partia ma swojego pełnomocnika, Michała Pelczarskiego, i to z nim prowadzę dialog.

> Panowie Niewiadomscy nie reprezentują dziś ani rady, ani zarządu, ani nawet struktur Prawa i Sprawiedliwości - partia ma swojego pełnomocnika, Michała Pelczarskiego i to z nim prowadzę dialog

W: Czy zamierza Pan zatem odwołać Krzysztofa Niewiadomskiego z zarządu powiatu?
To kompetencja starosty, ale takie decyzje zapadają na poziomie całej koalicji, którą tworzy Prawo i Sprawiedliwość wraz z Twoim Samorządem Piotra Jastrzębskiego i Szymona Czecha. Na razie pan Niewiadomski popiera działania zarządu swoimi głosami.

W: Nie boi się Pan, że straci większość? Że panowie Niewiadomscy przeciągną kogoś za sobą na stronę opozycji?

Morsowanie hartuje nie tylko ciało, ale też umysł i ducha. Pełnienie funkcji wójta, burmistrza, starosty, marszałka czy wojewody wymaga przede wszystkim odporności psychicznej i umiejętności podejmowania trudnych decyzji - mówi starosta Reszka. Na zdjęciu z morsem Bartłomiejem Zwolakiewiczem, zastępcą burmistrza Łęcznej

Gdyby to zagrożenie było realne, rozmawiałby pan dzisiaj z innym starostą. Nasi radni to ludzie odpowiedzialni, widzą, że podejmujemy trudne decyzje, jak łączenie szkół, które wynikają z demografii, a nie z polityki. Współpraca z wójtami też układa się po partnersku, co widać po wspólnych planach inwestycyjnych z Cycowem, Puchaczowem, Ludwinem czy Milejowem.

W: Być może zabraknie głosów na wymianę starosty, to wymaga 12 osób, ale na zebranie większości w radzie powiatu wystarczy dziewiątka radnych. Pytanie brzmi, czy istnieje ryzyko, że tych dwóch panów weźmie jakąś osobę X z dotychczasowej większości i przejdą na stronę opozycji?
Radni to osoby odpowiedzialne. Patrząc na skład rady, który mi się bardzo podoba, a w której są np. osoby z wielkim doświadczeniem jak Piotr Jastrzębski, pan T. Kosiarski czy pani D. Szychta-Zagwodzka, A. Ciepelewska-Kot jest A. Niwiński, A. Biegaj, J. Jaskułecka, ale są też osoby młode, jak Łukasz Libera i Kamilla Patalita. To połączenie młodości i doświadczenia powoduje, że te osoby kierują się przede wszystkim interesem mieszkańców powiatu łęczyńskiego, patrzą realnie na daną sytuację. Także wierzę w to, że zdrowy rozsądek i racjonalność wezmą górę.

W: Pana aktywność w mediach społecznościowych jest bardzo duża – filmy, zdjęcia, relacje. Czy to już nieformalna kampania do Sejmu? Może Pan zadeklarować, że dokończy kadencję jako starosta łęczyński?
Patrząc na rotację na stanowisku starosty, trudno komukolwiek dać taką gwarancję. Natomiast, mówiąc poważnie, sytuacja jest dziś stabilna. Nie ma zagrożenia dla funkcjonowania koalicji, współpraca układa się bardzo dobrze i mamy konkretne, długofalowe plany do realizacji.
Gdyby ktoś rok temu zapytał mnie, czy zostanę starostą łęczyńskim, uznałbym to za całkowitą abstrakcję. Życie pisze jednak różne scenariusze. Dlatego nie będę dziś składał jednoznacznych deklaracji ani że na pewno dokończę kadencję, ani że ją przerwę. Na ten moment planuję pracować do kolejnych wyborów samorządowych i realizować zadania, o których rozmawialiśmy.
W międzyczasie są jeszcze wybory parlamentarne, więc zobaczymy, jak sytuacja się rozwinie.
Jeśli chodzi o aktywność w mediach społecznościowych, uważam ją za bardzo skuteczne narzędzie komunikacji. Dziś wiele osób w pierwszej kolejności sięga po telefon, by sprawdzić, co się dzieje. To najszybszy sposób przekazywania informacji. Stawiam przy tym na transparentność, nie blokuję komentarzy, o ile nie są wulgarne czy agresywne.

W: Jak ocenia pan pierwsze miesiące współpracy z wójtami i burmistrzem?
Zostałem bardzo ciepło przyjęty przez wójtów. Z większością z nich znaliśmy się już wcześniej, jeszcze z czasu, gdy pełniłem funkcję starosty świdnickiego. Dziś szczególnie doceniam ich otwartość i gotowość do współpracy.
Wójtowie i burmistrz mają świadomość, że mieszkaniec gminy jest jednocześnie mieszkańcem powiatu.
W wielu obszarach nie da się działać w pojedynkę, dlatego współpracujemy tam, gdzie to możliwe i działa to w obie strony. Mamy wspólne plany zarówno inwestycyjne, jak i związane z integracją mieszkańców.
Dobrym przykładem jest chociażby dzień sołtysa, który okazał się bardzo udanym wydarzeniem integrującym środowisko. Organizujemy w Łęcznej Dni Funduszy Europejskich, dożynki powiatowe, po wielu latach wracają do Milejowa – jeszcze niedawno wydawało się to niemożliwe. Przed nami także wspólny piknik „bezpieczne wakacje", skierowany do dzieci i młodzieży, pokazujący, jak bezpiecznie spędzać czas nad wodą i w lesie.
Jeśli chodzi o inwestycje, tu również współpraca jest widoczna. Mamy już pierwsze konkretne efekty: wsparcie od gminy Cyców, pomoc finansową od gminy Łęczna, przekazanie realizacji części zadań gminie Puchaczów.
W najbliższym czasie będziemy rozmawiać także gminą Ludwin i Milejów.
Na dziś tę współpracę oceniam bardzo dobrze i liczę, że będzie się dalej rozwijać. Tak funkcjonują powiaty, to naturalny model działania.

W: Czyli w odróżnieniu od starosty Niewiadomskiego pan z wójtem Milejowa Tomaszem Surysiem sobie rękę podajecie?
Podajemy sobie rękę, nawet spotykamy się na kawie, gdy rozmawiamy o potrzebach ważnych dla mieszkańców powiatu i gminy.

W: Jest Pan fanem morsowania, czy zimna krew przydaje się w pracy?
Tak, morsowanie hartuje nie tylko ciało, ale też umysł i ducha. Pełnienie funkcji wójta, burmistrza, starosty, marszałka czy wojewody wymaga przede wszystkim odporności psychicznej i umiejętności podejmowania trudnych decyzji. Często są to decyzje niepopularne jak chociażby łączenie szkół, ale w obliczu nieubłaganej demografii po prostu nieuniknione. W tym sensie taka forma aktywności na pewno pomaga.
Zresztą od zawsze byłem aktywny, jeździłem na rowerze, biegałem maratony górskie, a dziś jestem na etapie morsowania. Mam też za sobą różne doświadczenia zdrowotne, dlatego staram się o siebie dbać i promować zdrowy styl życia. Uważam, że to również rola osób pełniących funkcje publiczne, dawać dobry przykład mieszkańcom. Ma to swoje minusy, bo wiąże się z utratą części prywatności, ale mimo to widzę w tym wartość.

W: Jakieś inne hobby pomaga się odprężyć i zapomnieć o pracy zawodowej?
Tak i znów jest to związane z wodą, bardzo lubię wędkować, często robię to z synem. Lubię też kajaki, mimo że... nie umiem jeszcze pływać. Postawiłem sobie jednak cel, żeby to zmienić i chciałbym nauczyć się pływać przed pięćdziesiątką, więc mam jeszcze trochę czasu.
Poza tym uwielbiam gotować. Często spędzam czas w kuchni i to jest moje ulubione zajęcie domowe przynoszące najwięcej satysfakcji i najwięcej spokoju.

W: Danie popisowe?
Zdecydowanie nic skomplikowanego, najczęściej jest to pizza. Potrafię zrobić ją na szybko i na różne sposoby od neapolitańskiej po klasyczną, polską domową, w zależności od tego, na co domownicy mają ochotę. Wynika to też z wychowania. Mama zawsze powtarzała, że mężczyzna powinien być wsparciem w domu. Dlatego nie mam problemu ani z upieczeniem ciasta, ani z przygotowaniem obiadu, a jeśli trzeba, zajmę się też elektryką czy hydrauliką. Tego z kolei pilnował tata. Myślę, że w samorządzie jest podobnie jak w domu – gospodarz musi umieć zadbać o wszystko.

Grzegorz Kuczyński

LEC

eprasa.pl fc1149fedf

Szlachetna inicjatywa uczniów „Jagiellończyka”

Żonkile nadziei na ulicach Łęcznej

Wolontariusze z Zespołu Szkół imienia Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej po raz kolejny pokazali wielkie serca, włączając się w ogólnopolską akcję Pola Nadziei. Żółte kwiaty, będące symbolem solidarności z chorymi terminalnie, trafiły do rąk mieszkańców miasta w zamian za wsparcie dla Hospicjum Dobrego Samarytanina w Lublinie.

Młodzież z popularnego „Jagiellończyka” wzięła udział w przedsięwzięciu, którego celem jest zbiórka funduszy oraz szerzenie idei opieki hospicyjnej i uwrażliwianie na potrzeby osób dotkniętych chorobami nowotworowymi

Młodzież z popularnego „Jagiellończyka” wzięła udział w przedsięwzięciu, którego celem jest zbiórka funduszy oraz szerzenie idei opieki hospicyjnej i uwrażliwianie na potrzeby osób dotkniętych chorobami nowotworowymi.

Przygotowania do tego wydarzenia rozpoczęły się już jesienią ubiegłego roku. Wówczas uczniowie kształcący się w klasach architektury krajobrazu pod opieką Magdaleny Dyndur oraz Wojtka Wójcickiego posadzili na terenie szkolnym setki cebulek. Gdy nadeszła wiosna i szkolne rabaty pokryły się żółtym dywanem, wolontariusze zerwali kwiaty, by ruszyć z nimi do mieszkańców Łęcznej. Żółte żonkile trafiły do przechodniów na ulicach, klientów lokalnych sklepów oraz dzieci w przedszkolach. Każdemu wręczonemu kwiatu towarzyszyła krótka rozmowa o misji hospicjum oraz dobrowolna zbiórka do puszek.Koordynatorki akcji, Dominika Dziedzicka oraz Anna Korszla-Mazurek, podkreślają wyjątkową życzliwość, z jaką wolontariusze spotkali się ze strony łęcznian. Hojność mieszkańców i ich otwartość na pomoc potrzebującym sprawiły, że kolejna edycja Żonkili Nadziei stała się ważnym wydarzeniem w życiu miasta.

Żonkile nadziei na ulicach Łęcznej

Grzegorz Kuczyński

Niezwykły dar małych przedszkolaków

Światowy Dzień Świadomości Autyzmu to czas, w którym uwaga mieszkańców skupia się na budowaniu akceptacji oraz zrozumienia dla neuroróżnorodności

Światowy Dzień Świadomości Autyzmu to czas, w którym uwaga mieszkańców skupia się na budowaniu akceptacji oraz zrozumienia dla neuroróżnorodności. Z tej okazji przedstawicielki Stowarzyszenia Kobiet Amazonki w Łęcznej gościły w murach przedszkola i żłobka Casper. Spotkanie upłynęło w atmosferze radości oraz wyjątkowej energii, którą potrafią stworzyć jedynie dzieci.

Dyrekcja placówki przygotowała dla swoich gości niespodziewany gest w postaci przekazania środków finansowych zgromadzonych podczas kiermaszów prac dziecięcych. Pieniądze te wesprą statutową działalność Stowarzyszenia Kobiet Amazonki, które na co dzień niesie pomoc i wsparcie kobietom zmagającym się z chorobami onkologicznymi.

Grzegorz Kuczyński

Puchaczowska oczyszczalnia ścieków przejdzie wielką modernizację

Fot. Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego

Uroczyste przekazanie dokumentów odbyło się z udziałem marszałka województwa lubelskiego Jarosława Stawiarskiego oraz przedstawicieli zarządu województwa, w tym wicemarszałków Piotra Bresia i Marka Wojciechowskiego, a także członka zarządu Marcina Szewczaka. Gminę Puchaczów reprezentowała wójt Urszula Hucz wraz z zastępcą Marianem Stadnikiem

Gmina Puchaczów zrobiła kolejny milowy krok w stronę nowoczesnej infrastruktury i ochrony środowiska. 9 kwietnia władze samorządowe odebrały umowę na dofinansowanie drugiego etapu rozbudowy gminnej oczyszczalni ścieków. Dzięki blisko sześciu i pół miliona złotych wsparcia z funduszy europejskich obiekt zyska nowoczesną technologię i niemal dwukrotnie większą przepustowość, co realnie wpłynie na komfort życia mieszkańców oraz czystość lokalnej przyrody.

Całkowita wartość zaplanowanych prac opiewa na ponad 9,3 mln zł. Dofinansowanie w wysokości 6,5 mln zł pozwoli na sfinansowanie większości kosztów inwestycji.

Modernizacja obiektu to przede wszystkim ogromny skok technologiczny. Po zakończeniu prac wydajność oczyszczalni wzrośnie z obecnych 605,5 do 1080,7 metrów sześciennych na dobę. Tak znaczący przyrost przepustowości pozwoli na obsługę znacznie większej liczby użytkowników. System będzie w stanie skutecznie oczyścić znacznie większą ilość ścieków bytowo-gospodarczych płynących z rozrastającej się gminnej sieci kanalizacyjnej. Nowoczesne rozwiązania technologiczne umożliwią także częściową automatyzację pracy całego obiektu, co nie tylko usprawni codzienne funkcjonowanie, ale również ograniczy potrzebę stałego nadzoru personelu nad procesami technologicznymi.

Zakres przewidzianych robót jest bardzo szeroki i obejmuje prace budowlane, sanitarne, elektryczne oraz montaż zaawansowanych instalacji technologicznych.

Grzegorz Kuczyński

Łęczyńskie Błota chętnie odwiedzane w Wielkanoc. Mieszkańcy ruszyli na świąteczne spacery

W Wielkanoc pogoda dopisała: świeciło słońce, na termometrach było niemal 20 stopni

Turyści mogli podziwiać budzącą się do życia wiosenną przyrodę oraz wypasane tu szkockie krowy z prywatnej hodowli

Nowa atrakcja turystyczna Lubelszczyzny przyciągnęła w Wielkanoc sporo odwiedzających.

Całymi rodzinami w wielkanocną niedzielę ruszyli mieszkańcy nie tylko powiatu łęczyńskiego, ale i dalszych okolic, by skorzystać z uroków nowej atrakcji turystycznej w regionie - pomostu na Łęczyńskich Błotach.

W Wielkanoc pogoda dopisała: świeciło słońce, na termometrach było niemal 20 stopni. Mnóstwo odwiedzających przyciągnął liczący ponad 1,2 km długości drewniany pomost wzdłuż miejscowych kanałów melioracyjnych.

Turyści mogli podziwiać budzącą się do życia wiosenną przyrodę oraz wypasane tu szkockie krowy z prywatnej hodowli. W ramach pomostu wykonano drewniane platformy widokowe z ławkami. Dodatkowo na trasie ustawiono zadaszoną wiatę odpoczynkową.

Korzystający z tej atrakcji mogą narzekać na brak parkingu w bezpośrednim sąsiedztwie dojścia do pomostu, brak oznaczeń kierujących do wejścia na atrakcję czy brak koszy na śmieci.

Do nowych kładek można dotrzeć z kilku stron Łęcznej. Najwygodniejszy dostęp prowadzi od ulicy Polnej przez wąwóz lub drogą Bobrowniczą od strony osiedla Niepodległości, w sąsiedztwie restauracji Emocja.

By wyszukać lokalizację wejścia na pomost, należy wpisać w nawigację „Łęczyńskie błota - ścieżka turystyczna”.

Dominik Smagała

LEC

eprasa.pl fc1149fedf